

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

25 grudnia 1994

1 stycznia 1995

Nr 46 (1670) Rok XXXVI



PODNIĘŚ RĘKĘ BOŻE DZIECIĘ
BŁOGOSŁAW OJCZYZNĘ MIŁĄ...

SŁOWO KS. REKTORA PMK WE FRANCJI NA BOŻE NARODZENIE 1994

DRODZY RODACY !

"Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga
i Bogiem było Słowo...

W Nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość
w ciemnościach świeci i ciemność jej nie ogarnęła" (J1,1-5).

"Kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności
lecz będzie miał światło życia" (J8,12).

"Obróć twarz ku słońcu - mówi afrykańskie przysłowie -
a cień pozostanie w tyle"

"Gdy się zwrócę ku Bogu - tonę w światłości,
gdy się odwróce od Boga - ciemność zalewa me życie"

(św. Augustyn).

"Im ciemniej wokół nas, tym szerzej musimy otwierać nasze
serce na światło z góry"

(Edyta Stein w obozie w Oświęcimiu).

Pamiętamy może spotkanie Ojca św. z 9 października 1994,
gdy na Placu św. Piotra zebrało się ponad 200 tysięcy ludzi -
rodziny lub reprezentanci rodzin z ponad 100 krajów, każdy z
zapaloną świecą.

Plac św. Piotra zapłonął światłem.

"*Tak więc, ukochani*, - mówił Ojciec św. - *światła, które tu*

*widzimy, przybywają z całego
świata. Każda rodzina niesie
światło, każda rodzina jest
światłem. Jest to światło,
które oświeca drogę Ko-
ściołowi i drogę światu ku
przyszłości do końca tego
tysiąclecia i dalej jeszcze.*

*Bądźcie świadkami miłości
do życia.*

*Bądźcie budowniczymi kul-
tury życia i cywilizacji miłości".*



DRODZY RODACY !

Niech Chrystus, który jest słońcem sprawiedliwości,
rozświetla mroki naszego życia, ponieważ:

- Ci, którzy żyją nadzieją - widzą dalej

- Ci, którzy żyją miłością - widzą głębiej

- Ci, którzy żyją wiarą - widzą wszystko w innym świetle.

BŁOGOSŁAWIONYCH ŚWIĄT!

Ks. prał. Stanisław JEŻ

Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

BOŻE NARODZINY

Niewytłumaczalny jest czar i urok tej
Nocy i Dnia, kiedy nawet "zwierzęta
mówią ludzkim głosem". Wtedy przy-
chodzą wspomnienia rodzinnego domu,
nabrzmiałych miłością uścisków Matki,
troskliwego i głębokiego spojrzenia
Ojca, a może i krzątany rodzeństwa.
Przyjdą i inne, te o żarliwych i
spontanicznych spojrzeniach, pełnych
zachwytu, z pierwszego zakochania.
Przyjdą wspomnienia szkolne, uniwersy-
teckie, obfitujące zmaganiem o prawdę,
czy wreszcie te, o codziennych koniecz-
nościach kompromisów.

Widzisz jak tłum przyjaciół rzędzie, "ci
co pozostali i tak nie do końca są z tobą,
ich niezdecydowanie jest aż nadto
widoczne.

Czujesz się samotny, chociaż żyjesz
wśród ludzi i pewnie, jak Kierkegaard,
na tej samotności budujesz, ale czy może
to być szczęśliwe budowanie? Wysiłki
spełniają na niczym, czasu nie zatrzymasz
i nie cofniesz...

I tak z euforii, wszedłeś w melancholię,

smutek... Trudne jest życie, życie z
własną niemocą, niewystarczalnością.
Jak to się stało?

Czy może kolęda, świeca, choinka, czy
może czyjaś twarz roześmiana wprowa-
dziły zgrzyt nieprawdy, między tym, co
czujesz w głębi umysłu i serca, a tym
czego doświadczasz? A może trzeba
zrobić ten jeden krok od bezsensu ku
nadziei?

Spróbuj wpatrzeć się całym Twoim
istnieniem w żłóbek betlejemski i
pomyśl, że On był do nas podobny we
wszystkim, oprócz grzechu, że Jego
Wcielenie było początkiem życia z nami,
życia takiego, jakie ono jest. Niewygody,
ubóstwo, troski codzienności, odrzucenie
przez swoich, niezrozumienie przez
najbliższych, poczucie osamotnienia, a
wreszcie śmiertelne fiasko, po ludzku
rzecz biorąc.

Powiesz: ale było zmartwychwstanie!
Tak, to prawda, ale było też i wcześniej:
"Ojcze, niech odejdzie ode mnie ten
kielich" i "Boże mój, czemuś mnie

opuścił"?

Jakie to dziwne, mówić przy żłóbku
Dziecięcia o Jego męce, wybiegając z
nadzieją na zmartwychwstanie; ale
właśnie to jest początek rodzenia się
Nadziei, która zmierza do swego
wypełnienia się.

Kiedy już uświadomiłeś sobie swoją
samotność i niemoc, popatrz na Jezusa i
pomyśl, że oto rodzi się w Tobie
nadzieja! Jeszcze taka maleńka i
nieporadna i że trzeba jej pomóc. To
nic, że chłód, że pasterze nieokrzesani i
nierozumiejący do końca tego, co się
dzieje, że to takie ubogie i proste, aż
trudne, by zrozumieć.

Nie myśl zbyt łatwo i sloganowo!
Pozbądź się wszystkiego, aż do odarcia z
siebie, by być sam na sam z samotnością
i niemocą, i wtedy narodzi się w Tobie
Jezus, twój Zbawiciel i Nadzieja.
Zrozumiesz i posiadasz inną radość,
radość Boskiego umocnienia, radość
Bożego usynowienia, radość i realizm
twojego synostwa Bożego. Zrozumiesz i
pokochasz.

Ks. Wiesław GRONOWICZ



LITURGIA SŁOWA

NIEDZIELA BOŻEGO NARODZENIA, ROK C

EWANGELIA

Lk 2, 15-20

† Słowa Ewangelii według świętego
Lukasza

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 62, 11-12

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Oto, co Pan obwieszcza wszystkim
krańcom ziemi:

Mówcie do Córy Syjońskiej: "Oto twój
Zbawca przychodzi.

Oto Jego nagroda z Nim idzie i zapłata
Jego przed Nim.

Nazywać ich będą "Ludem Świętym",
odkupionymi przez Pana.

A tobie dadzą miano: "Poszukiwane",
"Miasto nie opuszczone".



DRUGIE CZYTANIE

Tt 3, 4-7

*Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła
do Tytusa.*

Gdy ukazała się dobroć i miłość
Zbawiciela, naszego Boga, do ludzi, nie
dla uczynków sprawiedliwych, jakie
zdziałaliśmy, lecz z miłosierdzia swego
zbawił nas przez obmycie odradzające i
odnawiające w Duchu Świętym.

Wylał go na nas obficie przez Jezusa
Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy,
usprawiedliwieni Jego łaską, stali się w
nadziei dziedzicami życia wiecznego.



Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba,
pasterze mówili nawzajem do siebie:
"Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy, co
się tam zdarzyło i o czym nam Pan
oznajmił".

Udali się tam z pośpiechem i znaleźli
Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w
żłobie. Gdy Je ujrzeni, opowiedzieli o
tym, co im zostało objawione o tym
Dziecięciu.

A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się
temu, co im pasterze opowiadali.

Lecz Maryja zachowywała wszystkie te
sprawy i rozważała je w swoim sercu.

A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając
Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli,
jak im to było powiedziane.



LITURGIA SŁOWA

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI

EWANGELIA

Lk 2, 16-21

† Słowa Ewangelii według świętego
Lukasza

PIERWSZE CZYTANIE

Lb 6, 22-27

Czytanie z Księgi Liczb.

Pan mówił do Mojżesza tymi słowami:
"Powiedz Aaronowi i jego synom: tak
oto macie błogosławić synom Izraela.
Powiecie im: "Niech cię Pan błogosławi i
strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze
swe nad tobą, niech cię obdarzy swą
łaską. Niech zwróci ku tobie swoje
oblicze i niech cię obdarzy pokojem".
Tak będą wzywać imienia mojego nad
synami Izraela, a Ja im będę błogosławił".

DRUGIE CZYTANIE

Ga 4, 4-7

*Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła
do Galatów.*

Bracia: Gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg
zesłał swojego Syna, zrodzonego z
niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby
wykupił tych, którzy podlegali Prawu,
abyśmy mogli otrzymać przybrane
synowstwo. Na dowód tego, że jesteście
synami, Bóg wysłał do serc naszych
Ducha Syna swego, który woła: "Abba,
Ojcze". A zatem nie jesteś już niewolni-
kiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i
dziedzicem z woli Bożej.

Pasterze pospiesznie udali się do
Betlejem i znaleźli Maryję, Józefa i
Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je
ujrzeni, opowiedzieli o tym, co im
zostało objawione o tym Dziecięciu.

A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się
temu, co im pasterze opowiadali.

Lecz Maryja zachowywała wszystkie te
sprawy i rozważała je w swoim sercu.

A pasterze wrócili, wielbiąc i wysławiając
Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli,
jak im to było powiedziane.

Gdy nadszedł dzień ósmy i należało
obrzezać Dziecię, nadano Mu imię
Jezus, którym je nazwał anioł, zanim
się poczęło w łonie Matki.

EMIGRACYJNA RODZINA KOŚCIOŁEM DOMOWYM

LIST KS. ABP SZCZEPANA WESOŁEGO NA BOŻE NARODZENIE 1994

*Czcigodni Kapłani,
Drogie Rodaczki i Rodacy!*

Święta Bożego Narodzenia są zawsze związane z rodziną. W tym okresie przecież ustawiamy żłóbki w kościołach, naszych domach i na publicznych placach. Przedstawiają nam one Maryję i Józefa, ochraniających Bożą Dziecinę. Widzimy rodzinę. Obraz Świętej Rodziny kontemplujemy również śpiewając kolędy. Kończący się rok został ogłoszony przez ONZ jako Rok Rodziny. Byłaby jednak rodzina w tym roku właściwie niedost-rzeżona, gdyby nie Kościół, a zwłaszcza Ojciec Święty, który ogłaszając List do Rodzin, uważył świat na rolę i zadania rodziny. Zorganizowane przez Papieską Radę dla Rodziny spotkanie kilkudziesięciu tysięcy rodzin na Placu św. Piotra w Rzymie, było manifestacją ukazującą religijny wymiar życia rodziny. Znamienne jest, że właśnie w Roku Rodziny Narody Zjednoczone zorganizowały konferencję na temat postępu i rozwoju, która raczej mało mówiła o rozwoju, a wiele o ograniczaniu poczęć, dokonywanym praktycznie bez ograniczeń, płynących z zasad moralnych i etycznych. Przygotowany na konferencję dokument, nie mówił w ogóle o rodzinie, a mówił jedynie o "związkach osób". Temat "rodzina" nie jest tematem popularnym w naszej rzeczywistości. Zwolennicy dzisiejszej cywilizacji konsumpcyjnej i laicyzacji uważają, że instytucja rodziny już się przeżyła i dlatego, gdy broni się jej, jest się określanym jako integrysta, czy fundamentalista. Jeśli już mowa jest o rodzinie, wówczas skrupulatnie unika się jakiegokolwiek odniesienia do małżeństwa. Tak zwany "związek osób" jest zupełnie oddzielany od małżeństwa.

1. Miłość odpowiedzią na zagrożenia rodziny

Rodzina dzisiaj nie jest wolna od zagrożeń, których źródła są te same, co zagrożenia w małżeństwie. Związane są one z pustką ideową, jaka została wytworzona w społeczeństwie zeświecczo-nym, które odeszło od Boga. Trudno byłoby tu wyliczać wszystkie te zagrożenia, można jednak zwrócić uwagę na niektóre z nich.

U podstaw wszystkich zagrożeń leży, istniejący dzisiaj, przerost wolności. Społeczeństwo współczesne, w bardzo dużym procencie, kieruje się w swoim postępowaniu indywidualizmem i subiektywizmem. Człowiek myśli jedynie o sobie. Szuka zaspokojenia swoich osobistych pragnień, przyjemności, indywidualnych korzyści. W takim kontekście człowiek widzi w drugim jedynie przedmiot, który ma służyć jemu. Widzi przedmiot. Nie

widzi osoby. Przesadny indywidualizm sprawia, że człowiek staje się nieczuły na potrzeby drugiego, zwłaszcza na cierpienie drugiej osoby. Rezultaty takiego nastawienia widzimy zwłaszcza przy rozchodzeniu się małżeństw, czy rozpadzie rodzin. Strona odchodząca zupełnie nie uwzględ-nia możliwości, że może krzywdzić drugą osobę, dzieci, że powoduje cierpie-nie. Często, gdy zwraca się uwagę, że rozejście się jest krzywdą, można usłyszeć odpowiedź: mam prawo do mojego szczęścia, rozumianego jedynie egoistycznie, jako zaspokojenie swoich indywidualnych pragnień i przyjemności. Trudno się więc dziwić, że przy takim rozumowaniu nie istnieje zupełnie świadomość odpowiedzialności za drugą osobę, a zwłaszcza świadomość winy. Chrystus przypominał nam swoim nauczaniem prawdę o miłości, istotą której jest wola czynienia dobrze. Miłość zawsze jest ukierunkowana ku drugim. W rozmowie z uczonym w Piśmie, Chrystus powtórzył podstawowe prawo, objawione przez Boga, że pierwszym przykazaniem jest: *Będiesz miłował Pana Boga swego i to całą swoją osobowością i całym życiem. Konsekwencją tego jest, będziesz miłował swego bliźniego, jak siebie samego* (Mk 12, 30-31).

Przed swoją śmiercią, w czasie Ostatniej Wieczerzy, ustanawiając prawo nowego przymierza, Chrystus uzupełnił przykazanie mówiąc: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem* (J 13, 34). Miarą miłości wzajemnej jest miłość Chrystusa, który oddał się nam całkowicie. Dlatego powie św. Jan w swoim pierwszym Liście: *Jeśliby ktoś mówił: "Miłuję Boga", a brata swego nienawidził, jest kłamcą.* (4, 20).

W tym kontekście zrozumiała jest nauka Soboru Watykańskiego II, że człowiek *"nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko przez bezinteresowny dar z samego siebie"* (KDK 24). Miłość autentyczna jest darem, wzajemnym darem, który jest źródłem radości. Egoizm jest więc zaprzeczeniem miłości. Chrześcijaństwo również uświadomiło człowiekowi, że istnieje zło i że człowiek może postępować niewłaściwie, niezgodnie z Bożymi nakazami. Równocześnie jednak pokazało nam, że człowiek uświadamiając sobie własną winę, może zło naprawić, gdyż uświadomienie sobie winy już jest załazkiem odnowy, czyli przebaczenia i odpuszczenia. Świadomość przebaczenia przyniósł Chrystus, objawiając swoją miłość i ukazując nam Ojca, bogatego w miłosierdzie (por. Ef 2, 4). Dlatego jedynie w Chrystusie można



przezwyciężyć zagrożenia w małżeństwie i w rodzinie, gdyż w Nim mamy *odkupienie - odpuszczenie grzechów* (Kol 1, 14).

W tegorocznym Liście do Rodzin, Ojciec Święty pisze: *Miłość jest prawdziwa wówczas, gdy tworzy dobro osób i wspólnot, gdy tym dobrem obdarowuje innych. Tylko zaś człowiek, który umie wymagać od siebie samego w imię miłości, może także wymagać od innych. Bo miłość jest wymagająca. Jest wymagająca w każdej sytuacji. Jest wymagająca przede wszystkim dla tych, którzy są otwarci na naukę Ewangelii. Tak właśnie głosi Chrystus w swym największym przykazaniu. Trzeba, ażeby ludzie współcześni taką wymagającą miłość odkrywali u podstaw rodziny. Ona bowiem musi być zdolna do tego, aby "wszystko przetrzymać"* (nr 14).

Miłość jest nie tylko źródłem i mocą rodziny. Jest ona również źródłem istnienia Kościoła.

2. Rodzina Kościołem domowym

Przemawiając do kilkudziesięciu tysięcy rodzin, zgromadzonych na Placu św. Piotra w Rzymie z okazji Roku Rodziny, Ojciec Święty zaczął od pytania: Rodzino, co powiesz sama o sobie? Pytanie to Ojciec Święty zestawiał z pytaniem, które stało u podstaw zwołania Soboru Watykańskiego II: Kościele, co sam powiesz o sobie. Istnieje więc paralelizm między rodziną a Kościołem i w tym paralelizmie Ojciec Święty widzi odpowiedź na pytanie, czym jest rodzina. Jest ona *"kościółem domowym"*.

Już w Adhortacji Familiaris Consortio Papież, przedstawia *wielorakie i mocne więzy wzajemne, łączące Kościół i rodzinę chrześcijańską, tworzące z niej niejako "Kościół w miniaturze" i sprawiające, że jest ona swego rodzaju żywym odbiciem i historycznym ukazaniem tajemnicy Kościoła* (nr 49).

W rodzinie przekazywane jest życie naturalne. W Kościele synowie i córki otrzymują życie Boże, zostają przez chrzest włączeni w Chrystusa. W rodzinie

realizuje się pierwszy przekaz wiary. To zazwyczaj matka uczy pierwszych słów modlitwy i przekazuje prawdę o istnieniu Boga, jako dobrego Ojca. W Kościele, przez katechizację, otrzymane w rodzinie podstawy wiary zostają pogłębione i młody człowiek wprowadzony jest do życia sakramentalnego oraz do pełni wspólnoty całego Kościoła.

Kościół, jako wspólnota parafialna, złożony jest z wielu różnorodnych osób. Kościół jako wspólnota ludzka złożony jest z różnych narodów i kultur. Owa różnorodność znajduje również swoje odbicie w rodzinie.

Wiemy z doświadczenia, że w rodzinie każde dziecko jest inne, ma inną osobowość, inne uzdolnienia, inne zainteresowania. A jednak, mimo tej różnorodności, a właściwie, w oparciu o tę różnorodność, rodzina tworzy jedną wspólnotę. Rodzice i dzieci, mimo różnych osobowości, odczuwają swoją współodpowiedzialność za dobro całej rodziny. Wspólnie przeżywają radości, ale i gdy przychodzi trudności, również je wspólnie podejmują. Wszyscy członkowie rodziny, nawet w młodym wieku, włączają się w obowiązki rodzinne. Dzieci, przez swoje zaangażowanie w prace domowe, umożliwiają rodzicom chwile odprężenia i odpoczynku. Różnorodność w jedność. Podobnie, jak jeden jest Kościół, mimo różnorodności kultur i narodów.

Wszystko to jest możliwe, gdy rodzina umie razem się modlić, gdy znajduje również czas na wspólne rozmowy, podejmując trudne tematy, nurtujące młodych ludzi. Tylko w atmosferze autentycznej i bezinteresownej miłości, która jest darem, może rodzina stawiać się autentyczną wspólnotą życia.

Mówi Papież, że we wzajemnych stosunkach członkowie wspólnoty rodzinnej są inspirowani i kierują się "prawem bezinteresowności", które szanując i umacniając we wszystkich i w każdym godność osobistą, jako jedyną rację wartości, przybiera postać serdecznego otwarcia się, spotkania, dialogu, bezinteresownej gotowości służenia, wielkodusznej służby i głębokiej solidarności. W ten sposób umocnienie autentycznej i dojrzałej komunii osób w rodzinie, staje się pierwszą i niezastąpioną szkołą życia społecznego (Fam. Cons. 43).

3. Rodzina na emigracji

Siłą emigracji polskiej zawsze była rodzina. Trudno przytaczać tu rozliczne przykłady i dowody. Wiemy jednak, że jeśli zachowała się na emigracji polskość i wiara, zawdzięczamy to rodzinie, zwłaszcza rodzinie wielopokoleniowej. Zresztą tak było w Kraju w czasie rozbiorów, tak było na zsyłkach, tak było również i na emigracji, zarówno zarobkowej jak i polityczno-ideowej.

W ostatnich latach obserwujemy wiele zmian w naszym emigracyjnym i polonijnym życiu, jako wynik przemian w Polsce.

Zmiany te są również związane ze zmianami pokoleniowymi. Zakończenie emigracji ideowo-politycznej, czyli emigracji "za wolnością", bardzo ożywiło emigrację ekonomiczną, czyli emigrację "za chlebem".

Emigracja oparta o "etos niepodległościowy", potrafiła zachować i przekazać pokoleniu, już na emigracji urodzonemu, wiarę i umiłowanie polskości. Jest to zasługa rodziców, którzy z ogromnym wysiłkiem zdobywali swoje pozycje w życiu zawodowym i ekonomicznym, przy równoczesnym wielkim wysiłku, aby dom rodzinny był prawdziwie wspólnotą wiary i żył tradycjami polskimi.

W Liście do Młodych z 1985 r. Ojciec Święty, Jan Paweł II, pisze:

"Dzieje ludzkości przebiegają od początku - i przebiegać będą do końca - poprzez rodzinę. Człowiek wchodzi w nią przez narodzenie, które zawdzięcza rodzicom: ojcu i matce - ażeby w odpowiednim momencie "opuścić" to pierwsze środowisko życia i miłości, i przejść ku nowemu.

"Opuszczając ojca i matkę", każdy i każda z Was równocześnie poniekąd zabiera ich w sobie, przejmując wielorakie dziedzictwo, które w nich i w rodzinie ma swój bezpośredni początek i źródło. W ten sposób też opuszczając, pozostaje: dziedzictwo, jakie przejmując, łączy go trwale z tymi, którzy mu je przekazali i którym tyle zawdzięcza. On zaś sam - on i ona - będą dalej przekazywać to samo dziedzictwo. (...)

Chodzi tu przede wszystkim o dziedzictwo bycia człowiekiem - z kolei zaś: bycia człowiekiem w bliżej określonej sytuacji osobowej i społecznej. (...) Ważniejsze od tego jest całe dziedzictwo kultury, w centrum którego, niejako na co dzień, znajduje się język. Rodzice nauczyli każdą i każdego z Was mówić tym językiem, który stanowi podstawowy wyraz społecznej więzi z innymi ludźmi. (...)

Poprzez wychowanie rodzinne uczestniczyć w określonej kulturze, uczestniczyć także w dziejach Waszego ludu lub narodu. (...) Jeżeli rodzina jest pierwszym wychowawcą każdego i każdej z Was, to równocześnie - poprzez rodzinę - wychowawcą tym jest plemię, lud czy naród, z którym jesteście związani jednością kultury, języka i historii (...).

Otrzymując wiarę i dziedzicząc wartości i treści, jakie składają się na całokształt kultury własnego społeczeństwa, dziejów własnego narodu, każdy i każda z Was zostaje duchowo obdarowany w samym swoim indywidualnym człowieczeństwie. (...) Musimy uczynić wszystko, na co nas stać, aby to duchowe dziedzictwo przejąć, potwierdzić, utrzymać i pomnożyć".

(List do Młodych, nr 11).

Ten, może długi, wyjątek wypowiedzi Ojca Świętego powinien być programem w naszym polonijnym życiu. Rodzina emigracyjna żyje w atmosferze i środowisku dwukulturowości. Jeśli rodzina, świadoma tych założeń, będzie je kultywowała, młode pokolenie, wzrastając w kulturze kraju zamieszkania, będzie ubogacone o kulturę kraju pochodzenia, którą żyją rodzice i jaka panuje w domu rodzinnym.

Muszą jednak rodzice mieć czas dla siebie, aby mogli dzielić się spostrzeżeniami i doświadczeniami. Muszą rodzice mieć czas i dla swoich dzieci. Czas, w którym będą mogli spokojnie z dziećmi porozmawiać, zwłaszcza, gdy ich dzieci stają się młodymi osobami. Jeśli nawet czas poświęcony rodzinie będzie oznaczał, że dokonuje się to ze szkodą dla czasu poświęconemu życiu zawodowemu i ekonomicznemu, będzie to jedynie pozorna strata. W rzeczywistości będzie to ogromne ubogacenie osobowości rodziców i osobowości młodych w rodzinie. Będzie to sprzyjało wytworzeniu autentycznej wspólnoty w rodzinie poprzez pogłębianie wiary i kultury. Będzie to autentycznym wyrazem Kościoła domowego, odpowiedzią właściwą na pytanie: *Rodzino, co mówisz sama o sobie?*

W swoim Liście do Rodzin, Jan Paweł II przytacza słowa swojego poprzednika Pawła VI, który powiedział: *"Człowiek współczesny słucha chętniej świadków niż nauczycieli, a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami"*. Rodzice są w stosunku do swoich dzieci wychowawcami i nauczycielami. Prosimy Boga, aby byli również w szczególny sposób świadkami. Świadkami wiary, świadkami autentycznego życia chrześcijańskiego, świadkami żyjącymi dziedzictwem wiary i polskiej kultury.

Kończąc ten Bożonarodzeniowy list, pragnę przytoczyć słowa Papieża, proszącego: *Niechaj Maryja Panna, tak jak jest Matką Kościoła, będzie również Matką "Kościoła domowego", ażeby dzięki Jej macierzyńskiej pomocy, każda rodzina chrześcijańska, mogła rzeczywiście stać się małym Kościołem, w którym będzie odzwierciedlać się i żyć tajemnica Kościoła Chrystusowego (Fam. Cons. 86). Niech to będzie nasza wspólna prośba na zakończenie Roku Rodziny, aby nasze emigracyjne rodziny, przez wstawiennictwo Świętej Rodziny, trwały jako Kościół Domowy.*

Wszystkim naszym Rodzinom emigracyjnym i polonijnym, życzę z okazji Świąt Bożego Narodzenia, aby były rodzinami świadczącymi o wierze, żyjącymi prawdami wiary oraz polskim dziedzictwem kulturowym.

**Niech Bóg Wszystkim błogosławi
Rzym, 1 Niedziela Adwentu 1994**

PRZYGOTOWANIE JUBILEUSZU ROKU 2000



ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Papież otrzymał, w podarunku od hiszpańskiej firmy nagraniowej, pamiątkową platynową płytę kompaktową z nagraniem, odmawianej przez niego, modlitwy różańcowej. W Hiszpanii, w ciągu 6 miesięcy, sprzedano 150 tys. egzemplarzy "kompaktu".

■ 18 listopada, na Jasnej Górze, w trakcie ogólnopolskiej pielgrzymki Katolickich Uniwersytetów Ludowych, powołane zostało Katolickie Stowarzyszenie Mieszkańców Wsi. Celem stowarzyszenia będzie nie tylko formacja religijna jego członków, ale i integracja środowiska wiejskiego, praca samokształceniowa oraz konkretna pomoc ekonomiczna polskiemu rolnikowi. Stowarzyszenie, oprócz pracy apostolskiej, winno także stać się siłą, broniącą interesów środowiska wiejskiego w życiu publicznym. Będzie ono zaczątkiem Akcji Katolickiej.

■ Akcję Caritas Polskiej pod nazwą "Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom" poparł Prymas Polski, kard. Józef Glemp. W liście, skierowanym do biskupów diecezjalnych, Ks. Prymas zwrócił uwagę na wymiar duchowy i materialny tej inicjatywy, mającej na celu pomoc rodzinom. W ramach akcji, w polskich domach na wigilijnych stołach palić się będą, rozprowadzone przez Caritas, świece. Dochód z ich sprzedaży przeznaczony będzie dla dzieci z rodzin najuboższych.

■ Rząd rosyjski zobowiązał się do końca 1995 r. zwrócić wspólnotom religijnym w tym kraju 343 obiekty. Najwięcej budynków odzyska Rosyjski Kościół Prawosławny - 322, luteranie - 14, muzułmanie - 3, katolicy - 2 oraz staroobrzędowcy i żydzi - po jednym. Dane te przyniósł "Zbiór ustawodawstwa Federacji Rosyjskiej", którego ukazanie się było najważniejszym i długo oczekiwanym uzupełnieniem rozporządzenia rządu Rosji z maja br. w sprawie trybu zwracania mienia zabranego wspólnotom religijnym w 1918 r.

■ Na Białorusi istnieją obecnie 1772 placówki wspólnot religijnych: 863 prawosławne, 341 rzymskokatolickie, 242 Chryścijan Wiary Ewangelicznej, 174 baptystów, po 29 staroobrzędowców i adwentystów, 14 żydowskie, 13 muzułmańskich, 11 grekokatolickich.

"Zbliżające się trzecie tysiąclecie nowej ery kieruje naszą myśl ku słowom apostoła Pawła: "Gdy (...) nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty" (Gal. 4,4). Pełnia czasu utożsamia się z tajemnicą Wcielenia Słowa, Syna współistotnego Ojcu, oraz z tajemnicą Odkupienia świata". Oto jak zaczyna swój List Apostolski "Tertio millennio adveniente" Jan Paweł II, adresując go do biskupów, duchowieństwa i wiernych w związku z przygotowaniem jubileuszu roku 2000. Kard. Etchegaray, któremu papież często powierza delikatne misje, który także z ogromną fachowością wielokrotnie przedstawiał poszczególne dokumenty papieskie na konferencjach prasowych, tym razem, przedstawiając tenże list apostolski, stwierdził: "Przedstawiałem liczne teksty papieża, ale przyznaję, że nigdy nie czułem się tak bardzo wzruszonym, jak tym razem". Dlatego myślę, że rzeczą pożyteczną będzie przybliżenie tego tekstu Ojca św. naszym Czytelnikom, przez ukazywanie go w odcinkach, na łamach Głosu Katolickiego. By już teraz zachęcić do lektury, pragnę w niniejszym opracowaniu ukazać te rzeczy, które mnie osobiście najgłębiej uderzyły. Ujmę je w trzech punktach.

1. Najpierw, to szerokie spojrzenie teologiczne, ukazujące tajemnicę Wcielenia i Odkupienia, czyli tajemnicę naszego zbawienia, dokonanego przez Jezusa Chrystusa. W tej właśnie teoretycznej części, prezentującej teologiczne tło Jubileuszu, Jan Paweł II kreśli prawdziwą teologię historii. Św. Paweł mówiąc o narodzeniu Syna Bożego, umieszcza je w "pełni czasu" (por. Gal. 4,4). Czas istotnie wypełnił się przez to, że sam Bóg, przez Wcielenie, wszedł w dzieje człowieka. Wieczność wkroczyła w czas: jakież "wypełnienie" może być większe niż to? Ojciec św. pisze: "Przez przyjście Boga na ziemię czas ludzki, mający początek w stworzeniu, znalazł swoją pełnię. "Pełnią czasu" jest bowiem tylko wieczność, więcej - Ten, który jest wieczny, czyli Bóg. Wejście w "pełnię czasu" oznacza równocześnie zakończenie czasu i wyjście z jego granic, aby odnaleźć spełnienie w wieczności Boga" (nr. 9).

W następnym numerze Ojciec św. rozwija tę myśl: "W chrześcijaństwie czas ma podstawowe znaczenie. W czasie zostaje stworzony świat, w czasie

dokonuje się historia zbawienia, która osiąga swój szczyt w "pełni czasu" Wcielenia i swój kres w chwalebnym powrocie Syna Bożego na końcu czasów. Czas staje się, w Jezusie Chrystusie Słowie Wcielonym, wymiarem Boga, który jest wieczny sam w sobie" (nr. 10). Z tego związku Boga z czasem rodzi się obowiązek uświęcenia czasu. "To uświęcenie czasu - pisze papież - dokonuje się na przykład poprzez świętowanie poszczególnych okresów, dni czy tygodni, co miało miejsce już w religii Starego Przymierza, a także, chociaż w nowy sposób, praktykowane jest w chrześcijaństwie. W liturgii Wigilii Paschalnej celebrans, przy poświęceniu świecy, która symbolizuje Chrystusa zmartwychwstałego, mówi: "Chrystus wczoraj i dziś. Początek i koniec. Alfa i Omega. Do Niego należy czas i wieczność. Jemu chwała i panowanie przez wszystkie wieki wieków". Te słowa wypowiada, wypisując na świecy paschalnej cyfry bieżącego roku. Znaczenie tego obrzędu jest jasne: świadczy o tym, że Chrystus jest Panem czasu, jest jego początkiem i jego wypełnieniem; każdy rok i dzień i każda chwila zostaje ogarnięta Jego Wcieleniem i Zmartwychwstaniem, żeby w ten sposób odnaleźć się w "pełni czasu" (nr. 10). Jakżesz głębokie konsekwencje etyczne i moralne wypływają z tego stwierdzenia. Człowiek i jego cała działalność mogą wyrwać się z ograniczoności czasu, prowadzącego do śmierci, tylko przez zjednoczenie z Chrystusem, który jako człowiek ogarnia wszystko to co ludzkie w każdym człowieku, a jako Bóg jest sam wiecznością, czyli "pełnią czasu" i może wprowadzić w swoje nieprzemijające, wieczne życie, całą przemijalność człowieka.

Na tym tle staje się zrozumiały zwyczaj jubileuszów, który ma swój początek w Starym Testamencie, a odnajduje kontynuację w dziejach Kościoła. Dla zobrazowania tego twierdzenia, Ojciec św. opisuje scenę z synagogi w Nazarecie (por. Łuk. 4, 16-30). Pan Jezus czytał wtedy tekst z księgi proroka Izajasza: "Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; aby obwieszczać rok łaski Pańskiej" (61, 1-2). Słowa Proroka - mówi Jan Paweł II - odnosiły się do Mesjasza. To wraz z Nim nadszedł czas zbawienia, "pełnia czasu". Papież dodaje, że: "wszystkie

Jubileusze odnoszą się poniekąd do tego "czasu", odnoszą się do mesjańskiej misji Chrystusa. To On przybył jako "namaszczonego Duchem Świętym", jako "posłany od Ojca". To On głosi ubogim Dobrą Nowinę, przynosi wolność tym, którzy są jej pozbawieni, wyzwala uciśnionych, a niewidomym przywraca wzrok. W ten sposób Chrystus urzeczywistnia "rok łaski od Pana", ogłaszając go nie tylko słowem, ale przede wszystkim swymi czynami. Jubileusz, czyli "rok łaski od Pana", jest charakterystyczną cechą działalności Jezusa, a nie tylko chronologicznym określeniem trwania tej działalności" (nr. 11). Słowa i czyny Jezusa są wypełnieniem całej tradycji Jubileuszów, która istniała w Starym Testamencie. I tutaj Ojciec św. przypominając "rok szabatowy" czy "rok jubileuszowy" ze Starego Testamentu, twierdzi, iż w ich "przepisach zarysowuje się już pewna nauka społeczna, która w pełni rozwinięta się później, poczynając od Nowego Testamentu" (nr. 13). Na tym tle Ojciec św. kreśli wspaniałe przesłanki teologiczne dla dzisiejszej nauki społecznej Kościoła.

2. Inną, uderzającą myślą tego Listu Apostolskiego, jest stwierdzenie samego Autora, iż "przygotowanie do roku 2000 staje się jak gdyby kluczem hermeneutycznym" (czyli: kluczem metodologicznym) dla zrozumienia całego pontyfikatu Jana Pawła II. Zaskakująca myśl, którą Ojciec św. głęboko uzasadnia. Mówi, iż "każdy Jubileusz jest przygotowany w dziejach Kościoła przez Opatrzność Bożą. Odnosi się to także do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Przekonani o tym, spoglądamy z wdzięcznością na wszystko to, co się dokonało w dziejach ludzkości od narodzenia Chrystusa, a w szczególności na wszystko to, co się wydarzyło pomiędzy rokiem tysięcznym a dwutysięcznym. Jednak w sposób szczególny kierujemy spojrzenie wiary na nasze stulecie, starając się odnaleźć w nim to, co świadczy nie tylko o dziejach człowieka, ale także o działaniu Boga w tych dziejach" (nr. 17).

Następnie Ojciec św. wymienia te wszystkie wydarzenia naszego stulecia, które można potraktować, jako przygotowanie do Jubileuszu drugiego milenium. Są to:

a. Sobór Watykański II - skoncentrowany na tajemnicy Chrystusa i Jego Kościoła, a zarazem otwarty na świat. To, czego papież: Jan XXIII, Paweł VI, Jan Paweł I, Jan Paweł II dokonali podczas Soboru i po jego zakończeniu, "wniosło znaczący wkład w przygotowanie tej nowej wiosny życia chrześcijańskiego, która powinna rozkwitnąć w Wielkim Jubileuszu, jeśli tylko chrześcijanie będą posłuszni

działaniu Ducha Świętego" (nr. 18).

b. Seria Synodów rozpoczęta po Soborze Watykańskim II.

c. Posługa Papieży naszego wieku.

d. Obecny Pontyfikat, już od pierwszego dokumentu (enc. *Redemptor hominis*), mówi o tym Jubileuszu w sposób wyraźny. Do tego tematu powraca inna enc. *"Dominum et Vivificantem"*. No i to kluczowe (cytowane wyżej) stwierdzenie, że przygotowanie do Jubileuszu roku 2000 stanowi klucz do odczytania całego Pontyfikatu Jana Pawła II (nr. 23). Papież przytacza tu swe papieskie pielgrzymowanie (przypomnijmy, iż dotychczas było ich już 62 - poza granicami Włoch).

e. Jubileusze poszczególnych Kościołów: 1000-lecie Chrztu Polski, Węgier, Rusi, 600-lecie Chrztu Litwy, w 1996 obchodzone będzie 1500-lecie Chrztu króla Franków Kłodwiga. itd.

f. W perspektywie przygotowań do roku 2000 wpisują się także Lata Święte: w 1975 - ogłoszony przez Pawła VI; w 1983 - Rok Odkupienia; 1987/8 - Rok Maryjny; obecny Rok Rodziny.

3. Przygotowanie bezpośrednie do Jubileuszu, ustalone przez Papieża po konsultacji z Przewodniczącymi Konferencji Episkopatów całego Kościoła, a zwłaszcza po konsultacjach z całym Kolegium Kardynalskim, zgromadzonym na konsystorzu w dniach 13 i 14 czerwca br. - to ostatnia, zasadnicza myśl Listu Apostolskiego Jana Pawła II. Przygotowanie to zostało podzielone na dwie fazy:

A. Faza pierwsza.

Ma mieć głęboką wymowę chrystologiczną. W tej fazie (lata 1994-1996) Stolica Apostolska, za pośrednictwem powołanego Komitetu, będzie formułowała pewne sugestie, dotyczące kierunków refleksji i działania w skali Kościoła powszechnego, jednocześnie zaś to samo zadanie, budzenia świadomości, będą spełniały w Kościołach lokalnych podobne Komisje. Ich celem będzie pogłębienie najbardziej znamienych aspektów Jubileuszu (nr. 31). Jubileusz ma być wielką modlitwą uwielbienia i dziękczynienia za dar Wcielenia Syna Bożego oraz za dar Odkupienia, dokonanego przez Niego; ma to być także czas nawrócenia serc i stąd akcent będzie położony na pokutę i pojednanie. "Kościół, choć jest święty dzięki swemu włączeniu w Chrystusa, nieustrudzenie czyni pokutę: zawsze przynajmniej się przed Bogiem i przed ludźmi do grzesznych swoich dzieci" (nr. 33). U schyłku obecnego tysiąclecia Kościół powinien zwracać się także z żarliwym błaganem do Ducha Świętego, prosząc o łaskę zjednoczenia chrześcijan.

B. Faza druga.

Obejmuje ona okres też trzech lat, od 1997 do 1999 roku. W pierwszym roku 1997, tematem refleksji będzie Chrystus, Słowo Ojca, które stało się człowiekiem za sprawą Ducha Świętego. Ma to być ponowne odkrycie Chrystusa; ma być powrotem do Jego Ewangelii; ma być odkryciem chrztu św.

Rok 1998, będzie w szczególnie sposób poświęcony Duchowi Świętemu i Jego uświęcającej działalności wewnątrz Kościoła. Działa On na sposób sakramentalny, zwłaszcza poprzez Bierzmowanie, jak i za pośrednictwem licznych charyzmatów, zadań i posług, przez Niego wzbudzanych dla dobra Kościoła. Duch Św. jest głównym sprawcą nowej ewangelizacji. Także jedność Ciała Chrystusa jest oparta na działaniu Ducha Świętego.

Celem roku 1999 będzie kontemplacja prawdy o Ojcu. Całe życie chrześcijańskie jest wielkim pielgrzymowaniem do domu Ojca. Stąd wezwanie do prawdziwego nawrócenia, odkrycie sakramentu Pokuty. Troska o pogłębienie opcji preferencyjnej Kościoła na rzecz ubogich i odepchniętych; dawanie świadectwa cywilizacji miłości; dialog z wielkimi religiami.

C. Przyzywanie samego Roku Jubileuszowego

Obchody odbędą się jednocześnie w Ziemi Świętej, w Rzymie i w Kościołach lokalnych całego świata. Celem tego roku będzie uwielbienie Trójcy Przenajświętszej. W Rzymie przewidziany jest Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Ma to być rok głęboko eucharystyczny. Ekumenicznym i uniwersalnym wymiarem Jubileuszu Roku 2000 będzie też spotkanie panchrześcijańskie z chrześcijanami innych wyznań i tradycji i z przedstawicielami innych religii, którzy zechcą uczestniczyć we wspólnej radości wszystkich uczniów Chrystusa.

Oby zachęta do serdecznego zaangażowania się w przygotowanie Jubileuszu Roku 2000 były słowa Ojca św.: "Jedno jest pewne: winniśmy uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby nie pozostało bez odzewu wielkie wyzwanie roku dwutysięcznego, z którym niewątpliwie związana jest szczególna łaska Chrystusa dla Kościoła i dla całej ludzkości" (nr. 55).

Opr. Ks. Wacław SZUBERT



POLSKIE ŚWIĘTA

Przyjdzie czy nie przyjdzie? Wszyscy bez przerwy zadawali sobie to pytanie, na próżno czekając odpowiedzi. Choćby mgliste, ledwie nadziei. Mama pozostawała bez słowa, długimi wieczorami zatapiając się w fotelu, rzekłbyś nieobecna. Jak on.

Michał marudził coś tam pod nosem i błądził po domu, jakby go szukał, a jeszcze przedtem zgubił. A przecież jeszcze nie znał go wcale. Swego ojca. Miał się dopiero urodzić, gdy ów, dokładnie podobnym grudniowym wieczorem, zadzwonił:

"Halinko, chyba rozumiesz, że w tej sytuacji nie mogę wrócić - i po chwili dodał drżącym głosem, tak samo jak wyjeżdżając - *Głowa do góry, wszystko będzie dobrze, Mamusia pomoże. Cześć!*". I cisza. Czarna, zła i nieznana. Ten telefon dzwoni mi ciągle w głowie, a potem słyszę jego głos. Oh, ile bym dał aby wrócił, usiadł na swoim, już od trzech lat pustym, miejscu przy stole. Ale nie, trzeba brać się do roboty. Niedługo święta.

Już po rekolekcjach, a to zawsze niechybnie oznacza bliskość świąt, mimo to tak się ten czas dłuży i wlecz. A ten ostatni dzień w szkole, to jakby cały rok. Co prawda, nie pytają już, ani się srożą, ale to może właśnie dlatego, że tak wszyscy w owcze skóry przebrani, że nie rozeznasz, kto wilk, a kto jagnię.

Wreszcie *wybywamy* na ferie świąteczne. Dziś to nawet fajnie, tak piechotę, przez całe miasto, do domu. Niezliczone postacie mijają Cię bez słowa, w pośpiechu. Biegają do sklepu z rybami, gdzie *dają* karpia, a to na bazar, po choinkę, może nawet po kawę albo kakao z zagranicy. Może po tysiąc innych rzeczy. Tyle jest przecież przed świętami spraw do załatwienia!

Szkoda, że śnieg topnieje, choć było już go prawie tyle, że powinno aż do Sylwestra wystarczyć.

Tu i ówdzie, jaskrawie przystrojone wystawy sklepowe *wylewają się* tysiącem świateł i kolorów na szarą, coraz bardziej wieczorną ulicę. Ech tam, ja wcale nie żałuję tych luksusowych przedmiotów na *pewexowskiej* wystawie, rzucających urok na przechodniów, jakby z pogardą, że są poza ich zasięgiem. "*Ech tam, ja was i tak nie chcę*" - myślałam tak sobie, po cichu robiąc sobie jednakowoż pewne, mniej lub bardziej skromne, nadzieje na przyszłość.

Nie wiem dlaczego, ale przy tej wystawie zawsze mi przychodził do głowy mój ojciec. Wzbudziłem w sobie jakąś urazę do niego, że niby to, on na mnie też ledwie z ukosa, niechętnie patrzy.

Dlatego, spośród wszystkich w domu, tylko ja siliłem się na obojętność, wobec wszechogarniającej niepewności i niecierpliwości.

Gdy wchodziłem na osiedle, minąłem pana Rysia. Znów pijany. Obslınıony, rozczochny i w potarganym ubraniu. Krzyczał przez jakiś czas, że on jeszcze pokaże, kto tu rządzi. Miał na myśli zapewne swą żonę, z którą nie za dobrze mu się układało, odkąd zaczął pijany wracać do domu. Nawet go nie wpuszczano do mieszkania. Dzisiaj pewnie też, bo stał przed drzwiami i groził, że wybiję okno kamieniem. Mama mówiła, że kiedyś to był bardzo dobry szewc. Nawet własny zakład otworzył, malutki, jednoosobowy - naprawy obuwia. No i wtedy to się zaczęło. Czasy były burzliwe i on się jakoś w tym wszystkim zatracił. Ja go lubiłem, bo gdy jeszcze pracował, dostawałem od niego ćwieki, za które koledzy w szkole oddawali mi nie lada przysługi. Co prawda, żona to też się mu trafiła niewiele lepsza. Wprawdzie nie wpuszczano go *po pijaku* do domu, ale sama też się upijała, a nawet raz krzyczała i płakała całą noc na podwórku.

Mróz zaczynał szczypać w nogi i ręce, więc przyspieszyłem. Jeszcze tylko skrawek nieba z księżycem wyjrzał do mnie zza sąsiedniego bloku i już stałem przed swoim, 12-piętrowym domem. Prawie wszędzie zapalone światła. Tu i ówdzie kolorowe lampki na choinkach. Rozweseliły mnie dzieci, siedzące na schodach, a między nimi i Michał, bo zaciekle się sprzeczały o to, jak ma na imię papież. Jedne twierdziły, że Karol Wojtyła, inne, że Jan Paweł II. Próbowałem im tłumaczyć, wyjaśnić. Chyba nie na wiele się to zdało, bo już wkrótce słyszałem na nowo: "*Papież się nazywa Jan Karol Wojtyła II*".

Mamcia z babcią robiły porządki w domu, kiedy wróciłem razem z Michałem, jeszcze rozgorączkowanym dyskusją o papieżu.

Wreszcie przyniosłem choinkę. Bo taki już u nas zwyczaj, że dopiero w dzień wigilijny ustawia się ją w pokoju. Michał to się dopiero ucieszył, prawie oszalał. Brykał, koziołkował, płakał i znów śmiał się z radości. Pomagał nawet ubierać choinkę. Tym razem z powagą, z przejęciem, prawie z nabożeństwem, podawał mi z pudełka, czekające na swą kolejkę ozdoby świąteczne. Piękna, pachnąca lasem, niezapomniana była ta nasza choinka.

W tym świątecznym rozgardiaszu i przygotowaniach pełnych emocji, było nam wszystkim nie czas i miejsce na



rozmyślenia. I dopiero gdy Michał, od dłuższego czasu czatujący w oknie, zerwał się z krzykiem radości, pierwszym tego wieczoru, ujrzałem puste miejsce obok nas, przy stole. A przecież nie puste, bo tyle w nas było myśli o nim, o nie obecnym, że nie tylko na tym jednym miejscu, ale w całym mieszkaniu nie zmieściły by się. Gdziekolwiek stałeś, były przy tobie.

Babcia wzięła opłatek i ledwie się wstrzymując na początku, a potem chlipiąc najzwyczajniej, zaczęła: "*Żeby Nowy Rok był Wam wszystkim z Nowonarodzonym Dzieciątkiem spędzon*" i po chwili dodała - "*żeby Bóg dał, żeby Witek wrócił*" - na cośmy wszyscy, wierząc w to, - "*Pewnie, że przyjdzie, zobaczy babcia*". Ale łzy popłynęły ... Wigilia, cicha, szemrząco-młaskająca, pachnąca kapustą i grzybami, swojskim chlebem, barszczem czerwonym z uszkami, karpem, śledziem, kluskami z makiem i wszystkim tym, co nasze, rodzinne.

Potem były kolędy, kolędy, kolędy. I nagle?! Pukanie do drzwi. Michał stękał na twarzy, uszy po sobie położył i wtulił się w kąt, babcia z mamą popatrzyły po sobie, bo przecież prezenty *św. Mikołaja* miał podrzucić pod choinkę, gdy dzieci już usną. Tylko ja, w *Mikołaja* nie wierzący, zacząłem żartować: "*To pewnie Święty Mikołaj*". Tym czasem, zza drzwi doszedł nas głos: "*Święty Mikołaj, Otwórzcie!*".

Drzwi się otworzyły i... wszedł, z wielkim workiem na plecach, z białą brodą gęstą i twardą jak szczotka. Zgarbiony biedak i stary poprosił o krzesło. Odpisał wszystkich dokładnie o wszystko. I tylko Mamusia się dziwiła, co to za taki Mikołaj, który tyle wie o nas wszystkich. A ten wreszcie począł namawiać Michałkę, by wyszedł spod stołu i opowiedział mu coś o tatusiu. Wtedy mama zerwała się ze swego miejsca i z obłądną radością krzyknęła: "*Witek, Witek to Ty!*".

Waldemar KRYNICKI

Wędrując po Polsce:

FENOMEN KRAKOWSKIEJ SZOPKI

Napatrzyli się chłopcy złota,
aż im samym przyszła ochota -
To co w drzewie pięknie się dzieje
jeli wiązać w swoje Betlejem.
Na Zwierzyńcu, do późnej nocy,
kleją szopkę, a pełną złoteń...
w śródku Święta Rodzina z Dzieckiem,
obok diabeł w hełmie niemieckim

Na ten dzień, pierwszy czwartek grudnia - czeka z niecierpliwością cały Kraków i jego goście. Już od rana na Rynku Głównym wieszcz Adam spogląda z góry pomnika na kolorowe cuda i cudenka ustawiane na cokole. To krakowskie szopki.

Nie mają w świecie konkurencji, bo są jedyne w swoim rodzaju. Gdzie indziej Bożonarodzeniowe szopki wyglądają, jak groty w skałach, ubogie stajenki. To tzw. betlejemki, odziedziczone z tradycji franciszkańskiej. Pokazują, że Chrystus narodził się w ubóstwie.

Krakowska szopka jest zupełnie inna: pod Wawelem zapraszają Bożą Dziecinę do pałaców z bajki! Można przebierać w misternych budowlach, w strzelistych wieżach gotyku, albo w renesansowych krążgankach, w kapiących od złota barokowych formach...

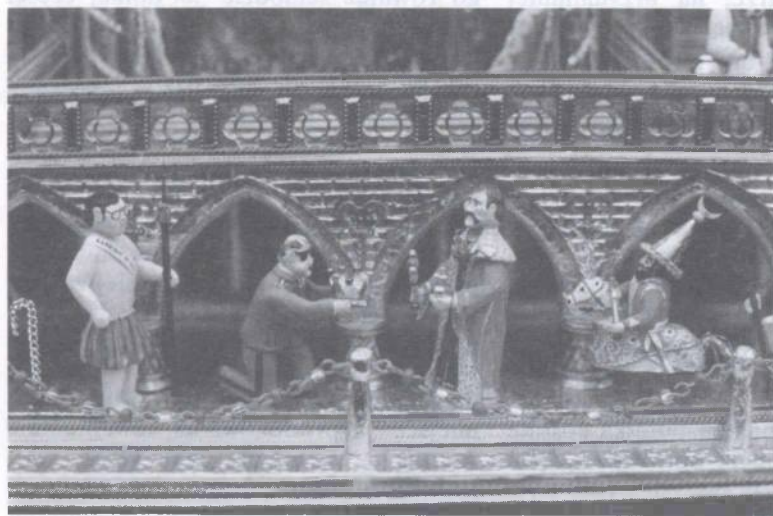
Krakowska szopka wzrusza i zachwyca. Niezwykłym zestawieniem barw, fantazją,

zabytki są dla niej inspiracją. Dlatego w wysmukłej sylwecie szopki każdy, bez trudu, dopatry się podobieństwa do Kościoła Mariackiego, w kopułach oblepianych złotą łuską - do czaszy kopuły Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu, w kruchej attyce i maszkaronach ze sreberka - do fragmentów Sukiennic.

Oprócz Świętej Rodziny, aniołów, Heroda, występują w krakowskich szopkach przekupki z Rynku, Lajkonik, imię Twardowski. Z historycznych postaci najczęściej pojawia się Bartosz Głowacki i Tadeusz Kościuszko. Do współczesnych szopek trafiają także aktorzy z aktualnej sceny politycznej. Od kilku lat zadomowił się w niej na dobre również Ojciec święty.

Każdego roku pojawia się też w krakowskich szopkach coś nowego: a to pozytywka z melodią, w rytm której przed kołyską Małenckiego tańczą lalki w regionalnych strojach, a to światło podkreślające piękno kunsztownych

witraży...Biją zegary na srebrnych wieżach, płynnie hejnał z trąbki ze złotego staniolu... Tradycja krakowskiej szopki narodziła się pod koniec XIX w., kiedy murarz z Krowdrzy Michał Ezenekier wybudował Synowi Bożemu taki właśnie pałac. Inni szopkarze poszli jego śladem i zwyczaj ten przetrwał



maestrią w komponowaniu w całość różnych elementów architektury, a zwłaszcza wiernością Krakowowi, którego

szczęśliwie do dziś. Sprzyja temu coroczny konkurs szopek, organizowany przez krakowskie Muzeum Historyczne.



foto.: Archiwum Instytutu Polskiego w Paryżu

Na prace laureatów czekają potem w kolejce sale wystawowe całego świata. Były już prezentowane w Rzymie, Paryżu, Madrycie, Toronto, Cansas City, w Monachium, Wiedniu, Sztokholmie, w krajach Beneluksu.

Na tegoroczny, pięćdziesiąty pierwszy już konkurs, zgłosili swe prace zarówno doświadczeni szopkarze, jak i zupełni debiutanci.

O godz. 12.00, na dźwięk pierwszej nuty hejnału z Wieży Mariackiej zakołysały się wieże szopek. Na tegoroczny konkurs zgłoszono ich aż 116. Szopkarze zabrali swe prace sprzed pomnika Mickiewicza i przenieśli do pałacu Krzysztofory. Będzie je tam można oglądać do połowy lutego 1995 roku.

W tym roku przyznano nagrody w trzech kategoriach: za szopkę dużą, średnią i małą. W pierwszej kategorii dwie równorzędne nagrody otrzymali: R. Woźniak i E. Wołkowicz. W kategorii szopek średnich zwyciężył A. Morański, zaś za najpiękniejsze szopki miniaturowe, uznano prace Jana Biedy i T. Gilberta.

Tekst i foto.(1)

Barbara STEFAŃSKA

WIGILIJNE DANIA

proponują państwo Zienkiewiczowie

Pierniczki świąteczne.

Pieczenie: 20 minut. Składniki: szklanka miodu, szklanka cukru, 2 jaja, 4 szklanki mąki, łyżka proszku do pieczenia, 2 opakowania cukru waniliowego, 2 łyżki rumu, 10 dkg masła, 2 łyżki zmielonych przypraw korzennych (cynamon, goździki, imbir, gałka muszkatołowa, ziele angielskie).

Jaja ubić z cukrem, dodać miękkie masło, miód, przyprawy, rum, mąkę, proszek do pieczenia. Wszystkie składniki dokładnie wymieszać, po czym ręką dobrze wyrobić.

Gotowe ciasto zawinąć szczelnie w folię aluminiową i wstawić

do lodówki na 12 godzin. Wąłkować partiami na grubość ok. 3 mm posypując mąką i wycinać, foremkami, albo kieliszkami o różnych średnicach, małe pierniczki.

Przygotowane pierniczki układać na blasze wyłożonej folią aluminiową, posmarowaną olejem. Wstawić do nagrzanego piekarnika na 20 minut.

Po wyjęciu z piekarnika można posmarować je lukrem.

Wigilijna sałatka.

Składniki: 4 wędzone filety śledziowe, 2 marchewki, 3 ziemniaki, kawałek selera bulwiastego, 5 dużych grzybów marynowanych, 1 mała puszka groszku konserwowego, 1

ciąg dalszy na str. 10

dokończenie ze str 9

ogórek kwaszony albo 3-4 korniszony, 2 jaja, 1 duża cebula, 1 łyżka musztardy, 5 łyżek oleju, sól, pieprz.

Ziemniaki, marchewki, seler, jaja ugotować osobno; ostudzić; obrać ze skórki; pokroić w drobną kostkę. Cebulę obrać, poszatkować. Korniszony i grzyby drobno posiekać. Śledzie pokroić w dzwonka.

Przygotowane składniki wymieszać w salaterce z olejem ubitym z musztardą. Doprawić solą i pieprzem. Udekorować jajem, marchewką, pietruszką.

Ryba faszerowana.

Gotowanie: 30 minut. Składniki: wywar (1 marchewka, 1 por, 2 suszone prawdziwki, kawałek selera bulwiastego, 1 gałązka selera naciowego, 1 liść laurowy, 5 ziaren ziela angielskiego, sól, pieprz).

Warzywa obrać, umyć, drobno posiekać, zalać 2 litrami wody, dodać przyprawę. Gotować 30 minut. Wyjąć jarzyny, precedzić.

1 kg. filetów z białej ryby (dorsz, halibut, morszczuk), 4 jaja,

1/2 szklanki tartej bułki, 1 łyżka posiekanego koperku, pieprz, sól, gałka muszkatołowa, grzyby z wywaru, 1 łyżka masła, 2 łyżki oleju, 1 opakowanie galaretki.

2 jaja ugotować na twardo. Obrać, posiekać. Filety, jaja, grzyby z wywaru zmiksować, dodać 1 surowe żółtko, tartą bułkę, 1 łyżkę miękkiego masła, posiekany koperek, sztywną pianę z 2 ubitych białek. Doprawić solą, pieprzem, gałką muszkatołową. Dokładnie wymieszać.

Serwetkę posmarować oliwą, przełożyć masę rybną, zawinąć w ścisły rulon. Końce i boki zawiązać grubą nitką jak baleron. Włożyć do wanienki, albo do dużego garnka z wywarem i gotować powoli pod przykryciem 30 minut. Po ugotowaniu wyjąć ostrożnie z wywaru, a po ostudzeniu z serwetki. Pokroić w plastry grubości 1,5 cm. Ułożyć na półmisku. Udekorować jajkiem przepiórczym, plasterkami marchewki, gałązkami koperku.

Galaretkę przygotować według przepisu na opakowaniu. Przygotowaną rybę zalać tężejącą galaretką. Odstawić do zastygnięcia po czym przenieść do lodówki.

SZAMPANA ... PRZED SYLWESTREM

proponują państwo Zienkiewiczowie

Podawany na przyjęciach, balach, uroczystych kolacjach jest ambasadorem francuskiej elegancji, dobrego gustu, podkreśleniem ważnej chwili życia. Jest rzeczą wiadomą, że kieliszek wypitego szampana w doborowym towarzystwie "rozbroi" każde podniebienie i wprowadzi biesiadników w pogodny nastrój.

Tym wyśmienitym trunkiem rozkoszowali się od dawna wielcy królowie i dostojni mężowie świata, wychwalali w swoich dziełach znakomici pisarze i poeci, bo szampan to wielka, światowa szkoła życia i bycia. Nawet współcześni lekarze francuscy znajdują w nim zalety terapeutyczne twierdząc, że dobry szampan, pity z umiarem, jeszcze nikomu nie zaszkodził.

Spróbujmy więc bliżej przyjrzeć się jego osobliwościom.

Szampan to nazwa zastrzeżona dla wina musującego, wytworzonego ze ściśle określonych szczepów winnic Szampanii uprawianych na ponad 30000 hektarów ziemi, na północ od Basenu Paryskiego. Pozwolenie na zaopatrzenie wina nazwą "Champagne" wydaje Komitet Win Szampanii. Podobne wina, wyprodukowane metodą szampana, w innych regionach i krajach, noszą nazwę musujących i coraz częściej nadaje im się we Francji nazwę "Crémant". Prawdziwy więc szampan może być wyprodukowany jedynie w Szampanii. Proces produkcji szampana takiego, jakiego pijemy dzisiaj został odkryty w XVII wieku przez francuskiego zakonika. Był nim Dom Perignon z opactwa Hautvillers.

Produkcja szampana zaczyna się od wyciśnięcia soku z winogron, w specjalnych prasach i pozostawienia go na 6-7 miesięcy w kadziach, by uległ fermentacji. Aby oddzielić osad przelewa się go do innych kadzi 3-4 razy. Następnie do

wyselekcjonowanych kilku roczników win dodaje się cukier i drożdże, które spowodują wtórną fermentację, po przelaniu wina do hermetycznie zamkniętych butelek. Powstały dwutlenek węgla pozostanie w butelce, aż do chwili jej otwarcia.

Butelki umieszcza się w piwnicach, w niskiej temperaturze, na przynajmniej rok, a następnie, na specjalnych pulpach sztyk ku dołowi. Są one codzienne obracane o 1/4 obrotu, aż do pozycji pionowej. Aby usunąć zebrany w szyjce osad, butelkę zanurza się w płynie marznącym, a na miejsce osadu wprowadza mieszaninę starych win Szampanii: superwytrawny, extra wytrawny, wytrawny, półwytrawny, słodki. Szampan jest przeważnie koloru biało-żółto-żółtostego. Na rynku francuskim pojawia się również różowy: produkcja tego szampana polega na dodaniu do białego wina niewielkiej ilości czerwonego.

Napełniona szampanem butelka zostaje zamknięta specjalnym korkiem z dębu korkowego, a ten przykryty metalowym kapturkiem i zabezpieczony ramką z drutu.

Gotowy szampan jest więc niepowtarzalną kompozycją kilku roczników win o dokładnie określonych proporcjach, które są pilnie strzeżonym sekretem każdego producenta, przekazywanym z pokolenia na pokolenie. Powinien on być wypity w rok, najpóźniej 2 po wprowadzeniu na rynek.

Przy otwieraniu szampana należy zachować ostrożność, aby korek nie wystrzelił. Po zdjęciu kapturka z metalowej folii i drucianego zabezpieczenia, należy korek uchwycić jedną ręką, a drugą ostrożnie pokręcić butelką, po czym rozlać szampan do wysokich kieliszków. Kieliszki do szampana powinny

być wysokie, smukłe, najlepiej z kryształu, aby mogły dobrze eksponować perlistość wina. Nigdy nie należy używać do szampana pękatych czarek. Podnoszony kieliszek z szampanem należy uchwycić ręką za nóżkę, nigdy za górną część, bo ciepło ręki natychmiast zmieni jego temperaturę. Szampana podaje się najczęściej w kubelku, wypełnionym do połowy wodą z kostkami lodu, schłodzonego do temperatury -8, -10°C. Można go również schłodzić w dolnej części lodówki, nigdy w zamrażalniku. Można go serwować podczas całego posiłku, poczynając od aperitiwu, poprzez przystawki i danie główne, pod warunkiem, że będzie to szampan wytrawny. Do deseru zaś podaje się szampana półwytrawnego.

Metryką każdego szampana jest etykieta na butelce, którą należy uważnie przeczytać. Znajduje się na niej zawsze słowo "Champagne", nazwa szampana, marka, pojemność butelki, rodzaj (ekstra wytrawny, wytrawny, półwytrawny, słodki) nazwa firmy, albo nazwisko producenta, miejsce wyprodukowania, ewentualnie rocznik i tajemniczy kod, (RM, NM, CM, MA), który należy umieć rozszyfrować: (RM - producent szampana wychodził z winogrona, NM producent kupił winogrona, CM szampan wytworzony przez zrzeszenie producentów winogron, RC - szampan wyprodukowany przez zrzeszenie producentów winogron (członek zrzeszenia markuje szampana), MA - marka handlowa ostatniej kategorii szampana, sprzedawanego przez domy handlowe po niskich cenach).

Szampan jest winem bardzo wrażliwym. Nie znosi wilgoci, światła, wstrząsów. Należy go przechowywać w miejscu zaciemnionym, przewiewnym, chłodnym, zawsze w pozycji leżącej.

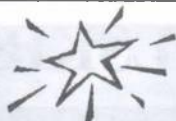
A więc wnieśmy toast za następnym, udany rok 1995 !

Richard ZIENKIEWICZ



MIJA 1994 ROK

przeglądu wydarzeń dokonuje Bogdan Dobosz



STYCZEŃ: W 1994 rok wchodzimy z nową telewizją publiczną, na czele której stanął W. Walendziak. Rządząca od kilku miesięcy koalicja SLD-PSL rozpoczyna wymianę wojewodów na swoich ludzi. Na wysokie stanowiska trafiają skompromitowani działacze dawnego PZPR, jak choćby Bisztyga (były rzecznik KC) na doradcę Urzędu Rady Ministrów, czy Sekuła na szefa GUC. Prokurator kieruje nareszcie do sądu sprawę Ciastonia i Płatka, podejrzanych o kierowanie morderstwem ks. Jerzego Popiełuszki (za kilka miesięcy ci wysocy oficerowie SB zostaną w atmosferze skandalu uniewinnieni). Mówi się o rychłym przystąpieniu do montowania Opli na Żeraniu (przyjdzie na to poczekać jeszcze kilka miesięcy). Pojawiają się pierwsze przepychanki wokół ratyfikacji konkordatu. Studenci "uzbrojeni" w jajka przeganiają Urbana z Uniwersytetu, ale sondaże podają, że prawie 40% zawodowych żołnierzy czyta regularnie jego tygodnik "Nie".

LUTY: Polsat otrzymuje koncesję na nadawanie ogólnopolskiego programu TV. Wkrótce pojawią się doniesienia o niejasnej przeszłości jego właściciela i ataki na Krajową Radę Radiofonii i TV. Premier Pawlak podpisuje w Brukseli przystąpienie Polski do programu "Partnerstwo dla pokoju". Na giełdzie sztuczna hossą (w drugim półroczu zamieni się w kryzys). Prywatyzacja Banku Śląskiego i pojawienie się jego akcji z rekordowymi notowaniami na giełdzie zaowocują równie wielkim skandalem. Docieklivość posła PSL, B. Pęka, który sporządził listę osób zarabiających na Banku Śląskim, skończy się odwołaniem go (pod koniec roku) z funkcji przewodniczącego komisji sejmowej d.s. prywatyzacji. Ostro trzymamróż, natężenie zimy spowodowało przypadki śmierci od zamarznięcia.

MARZEC: Prezydent, zaniepokojony siłą rządzącej koalicji, zapowiada *przytarcie rogów postkomunistom*, powraca do idei dekomunizacji i lustracji (z marcowych zapowiedzi nic nie wynikło). Strajkują kolejjarze, a "Heineken" kupuje krajowego "Żywca". Na wiosnę śmierć zabiera mec. Siłę Nowickiego, niedługo później umiera katolicki pisarz i kontrowersyjny działacz społeczny Dobraczyński.

KWIECIEŃ: SLD chce odwołać ministra obrony narodowej Kołodziejczyka (jesienią postkomuniści staną się jego głównymi obrońcami, po dymisji dokonanej przez prezydenta na wniosek premiera). Kongres zjednoczeniowy UD i KLD owocuje powstaniem nowej partii - *Unii Wolności*. Frank francuski kosztuje 3800 zł. (w końcu roku jego kurs osiągnie 4500). Dużej zabawy dostarcza prasie przywódca SLD Kwaśniewski, który

ucieka przed dziennikarzami z Urzędu Rady Ministrów przez okno.

MAJ: Polska podpisuje z Litwą układ o przyjaźni na 15 lat. Na Śląsku strajkują kopalnie. Kilka partii centroprawicy tworzy "*Porozumienie dla Polski*" (jesienią sondaże będą dawały mu 5% popularyności, przekroczenie progu wyborczego stanie się jednak trudne, bo "*Przymierze*" zacznie się chwiać). Na prawicy, jako alternatywny blok, wkrótce pojawi się "*Koalicja 11 Listopada*" z UPR w roli głównej. Z wizytą w Polsce przebywał Delors. Polscy kombataneci i władze udają się natomiast pod Monte Cassino. 50. rocznica bitwy obfituje w skandale.

CZERWIEC: Zaczyna się skandal z kolejną ważną rocznicą. Wałęsa zaprasza do Warszawy na rocznicę Powstania prezydentów Niemiec i Rosji. Część kombatanatów wyraża oburzenie. Niemiecki prezydent Herzog (który myli powstania w Gettcie i Warszawskie, ostatecznie przeprosi Polaków, Jęlcyn wysła jedynie swojego zastępcę, którego przemówienie robi złe wrażenie). Należy odnotować pierwszą zapowiedź Wałęsy, o powtórny kandydowaniu na urząd prezydenta. Pojawia się informacja o agenturalnych powiązaniach ambasadora RP w Moskwie, Cioska. Minister sprawiedliwości nie zamierza prosić o udostępnienie akt STASI w tej sprawie. Za to nad Bałtykiem po raz pierwszy od 20 lat zapowiedziano otwarcie kąpielisk w Gdyni.

LIPIEC: Sejm po raz kolejny odkłada głosowanie nad ratyfikacją konkordatu. Zdążył za to złagodzić ustawę o aborcji, którą powstrzyma dopiero prezydenckie veto. Wizyty w Polsce składają: prezydent Clinton i francuski premier Balladur. Strajkują hutnicy z "*Lucchini-Warszawa*". "S" przystępuje do zbierania podpisów pod obywatelskim projektem konstytucji (wymagane ustawą pół miliona podpisów zostanie znacznie przekroczone, ponad milion Polaków poprze projekt konstytucji, zgłoszony przez "*Solidarność*").

SIERPIEŃ: W przeddzień 50. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego do kraju sprowadzono prochy gen. Bora-Komorowskiego. W samej stolicy są problemy z wyborem prezydenta miasta. Do tego dochodzi wymuszanie haraczów przez mafię na Starówce. Tamtejsi restauratorzy zamykają, w ramach protestu, swoje lokale. Trwa fala upałów, która powoduje m.in. zniszczenie 50% krajowych dróg. Topi się nie tylko asfalt, ale i niektóre głowy. Tygodnik "*Wprost*" profanuje wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Do tej samej kategorii, stopienia się szarych komórek, można zaliczyć nominację pracującego dla ZSRR "*peerelowskiego*" szpiega M.

Zacharskiego na szefa wywiadu. Skandal jest tak duży, że Zacharski podaje się do dymisji, ale i tak zostaje konsultantem służb wywiadowczych RP.

WRZESIEŃ: Obfitość grzybów i bezrobocia, które przekracza liczbę 3 mln. Przychodzą kolejne podwyżki cen. Z rocznicę odnotujemy 15-lecie istnienia KPN. W Krakowie wszyscy pasjonują się nieuchwytnym "Gumisiem", który podkłada bomby w miejscach publicznych, żądając okupu. Z więzienia zostaje przedterminowo zwolniony jeden z morderców ks. Jerzego, Pietruszka (niedługo wyjdzie na wolność ostatni z więzionych bandytów, Piotrowski). Nieszczęśliwie dla Polski rozpoczęły się eliminacje do piłkarskich mistrzostw Europy. W pierwszym meczu przegraliśmy z Izraelem 1:2.

PAŹDZIERNIK: Cimoszewicz rozpoczyna akcję "*Czyste ręce*". Ujawnienie pobierania dodatkowych wynagrodzeń w radach nadzorczych i spółkach przez najwyższych urzędników państwowych, spowoduje lawinę oskarżeń. KPN stwierdzi, że lista Cimoszewicza jest niepełna. Minister spraw zagranicznych, Olechowski, którego nazwisko znalazło się na liście, poda się do dymisji, po czym dymisję zawiesi i nadal będzie sprawował swój urząd. W kraju koncertuje Santana, a polscy komandosi lecą na Haiti, wspierać Amerykanów. Warszawa ma kilkunastu prezydenta Bareję (bezpartyjny). *Unia* tzw. *Wolności* dokonuje, w sojuszu z SLD, zamachu i wybiera na to stanowisko M. Świąćckiego (d. KC PZPR, obecnie UW).

LISTOPAD: Wałęsa i Pawlak lecą do USA, na obchody 50. rocznicy utworzenia *Kongresu Polonii*. Pawlakowi zarzuca się, że w czasie amerykańskiej wizyty korzysta z bezpłatnej pomocy firm, które mają w Polsce swoje interesy. Skandale nie mogą jednak zakłócić kolejnej rocznicy - rząd W. Pawlaka kończy swój pierwszy rok. W FSO zmontowano pierwszego "*Opla*". Awantura rosyjskich turystów, okradzionych przez mafię, powoduje odwołanie wizyty rosyjskiego premiera w Warszawie. Ostatecznie minister spraw wewnętrznych, Milczanowski jedzie do Moskwy i przeprosza, a premier ustala nowy termin swojego przyjazdu do Polski.

GRUDZIEŃ: Nareszcie coś ruszyło się, w kwestii przyjęcia Polski do struktur zachodnioeuropejskich. Prezydent Wałęsa polemizował, w tej kwestii, z przywódcą rosyjskim, na szczycie KBWE, w Budapeszcie. Więcej szczegółów ustalono w Essen, ale żadna konkretna data nie padła. W kraju trwały przepychanki wokół ustawy budżetowej, a przy okazji, zaczęto przebąkiwać o możliwości rozwiązania parlamentu przez Prezydenta. Koniec roku przyniósł także bolesną wiadomość o śmierci, w Edynburgu, gen. Stanisława Maczka.

100-LECIE POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W ANGLII I WALII

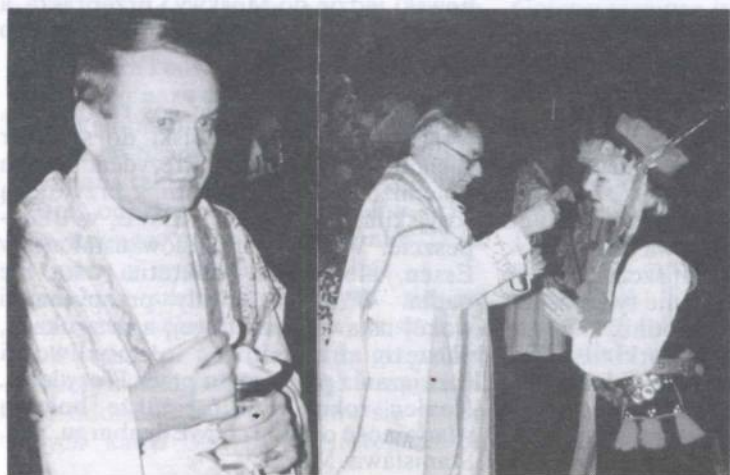


Katedra Westminster. Homilię głosi Prymas Polski

12 listopada 1994 r. o g. 14, w Katedrze Metropolitalnej pw. Najdroższej Krwi Zbawiciela w Londynie, miała miejsce Msza św. dziękczynna z okazji 100-lecia Polskiej Misji Katolickiej w Anglii i Walii.

W uroczystościach brał udział Prymas Polski, JEm. Ks. Józef kardynał Glemp (główny celebrans), Ks. Kard. Hume, Nuncjusz Apostolski - Abp L. Barbarito, Abp Sz. Wesoly oraz licznie zgromadzone duchowieństwo polskie i brytyjskie.

Liturgia Mszy św. rozpoczęła się uroczystym wejściem pocztów sztandarowych i odśpiewaniem, przez Zespół Męski Zrzeszenia Chórów Londyńskich, "Bogurodzicy" oraz "Gaude Mater". Tekst ewangelii, po polsku, odczytał Ks. Prał. Stanisław Świerczyński, rektor PMK w Anglii i Walii, a po angielsku, Mgr G. Stack, administrator Katedry Westminsterkiej. Homilię wygłosił JEm. Ks. Kard. Glemp, Prymas Polski. Po rozdaniu Komunii św. przemawiał Abp Metropolita Westminsteru, JEm. Ks. George Basil kard. Hume, który nawiązał m.in. do wieloletnich kontaktów polsko-angielskich i więzów łączących obie wspólnoty wiernych. (foto.: Komunia św.)



Końcowego błogosławieństwa udzielili wszyscy obecni Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi. Na zakończenie odśpiewano pieśń "Boże coś Polskę". W dziękczynnej Mszy św. uczestniczyło 7 tys. wiernych, przybyłych z całej Europy. Po Mszy św. odbyło się spotkanie z zaproszonymi gośćmi brytyjskimi i polskimi, w sali przy katedrze, z udziałem Prymasa Polski i Metropolity Westminsteru.



foto.: Kardynał Hume wita dr J. Krasnodębskiego

Tego samego dnia po południu, w Wembley Conference Centre odbył się uroczysty wieczór artystyczny z okazji 100-lecia PMK. Na program wieczoru złożyły się recitale fortepianowe, deklamacje, śpiewy, skecze i występy zespołów tanecznych. Wśród licznych wykonawców znaleźli się m.in. Ryszard Bielecki, Urszula Świąćicka, Iwona Junszajtis, Zbigniew Grusznicki, Renata Bogdańska-Anders, Czesław Grocholski oraz zespoły "Karpacie" z Southampton, "Polesie" z Leicester, "Polonez" z Manchester, "Lajkonik" z Peterborough, "Mazury" i "Karolina" z Londynu. Gościnnie wystąpiły również Siostry Nazaretanki z Ostrzeszowa.



foto.: Jeden z Pocztów Sztandarowych

W drugim dniu obchodów jubileuszowych Prymas Polski odwiedził parafię pw. Matki Boskiej Ostrobramskiej w dzielnicy Willesden Green w Londynie, prowadzoną przez oo. jezuitów. Po południu wziął udział w Mszy św. dziękczynnej przy Devonii, w "Katedrze Polski Walczącej", dla delegacji

parafialnych z terenu Anglii i Walii. Po Mszy św. odbyło się spotkanie z zaproszonymi delegacjami parafialnymi, na którym Ks. Prymas dokonał dekoracji zasłużonych parafian medalem prymasowskim. Równocześnie, w imieniu Ojca św. Jana Pawła II, odznaczył Krystynę Mochlińską orderem św. Grzegorza II klasy

W poniedziałek, 14 Listopada, Ks. Kardynał spotkał się z Arcybiskupem Canterbury, a następnie w Enfield odprawił Mszę św. dla polskich sióstr zakonnych, pracujących na terenie Anglii i Walii. Zwiedził też Uniwersytet Londyński i wziął udział w spotkaniu z pracownikami tej placówki. Wieczorem, w Polskim Ośrodku Społeczno-Kulturalnym, spotkał się na tradycyjnej lampce wina z przedstawicielami organizacji polityczno-społecznych z Londynu.

Powitalne mowy wygłosili: dr Adam Ostoja-Ostaszewski, dyrektor POSK-u oraz prof. dr Zygmunt Szkopiak, prezes Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii. Prymas Polski, przemawiając do rodaków, zwrócił m.in. uwagę na istotną rolę, jaką odegrała na przestrzeni ostatniego półwiecza Polska Misja Katolicka i liczne organizacje świeckie, które w trudnych latach emigracji umacniały polskość i konsolidowały polską diasporę.

W ostatnim dniu swojej wizyty Kardynał Glemp spotkał się m.in. z burmistrzem Londynu, Aldermanem Christopherem Walfordem, odwiedził Nuncjaturę Apostolską w Londynie oraz przy podwieczorku spotkał się z duszpasterzami polskimi.

SPOTKANIE W POSK:



foto.: Ks. Prymas wśród Polonii

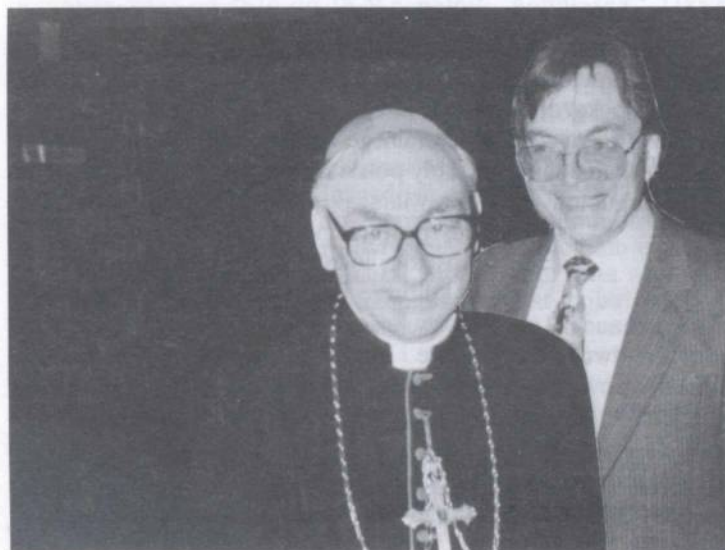


foto.: Abp Sz. Wesoly i dr A. Ostoja-Ostaszewski, prezes POSK

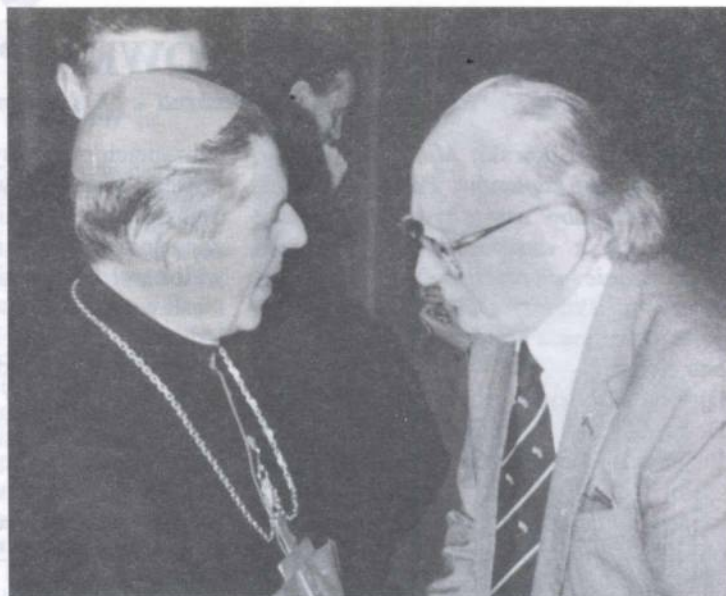


foto.: Ks. Prymas rozmawia z Al. Szkutą, prezesem Pol. Tow. Historycznego w Wielk. Brytanii



foto.: Kombatanci w... akcji - ppłk. L. Łubieński i ppłk. St. Soboniewski



foto.:... a Ksiądz Rektor St. Świerczyński i troi

Opr. i foto.: Z. A. JUDYCKI



JESTEŚMY WIZYTÓWKĄ POLSKI

rozmowa z Ks. Rektorem PMK w Brukseli - O. Leonem Brzezina OMI

Ojciec Jerzy Sikorski: *Minął szybko czas rekolekcji dla kapłanów. Pośród zajęć nie ma czasu, aby zapytać o wiele spraw, związanych z duszpasterstwem Polaków. Ojciec Leonie - od przeszło dwóch lat - jesteś Rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Beneluksie, znasz realia tej pracy. Na czym ona polega?*

Ojciec Leon Brzezina: Funkcję Krajowego Delegata Episkopatu do Duszpasterstwa w Belgii i Luksemburgu, objąłem po O. J. Pielorzu. Polega ona na stałej więzi z wiernymi Polakami, a duchowieństwem polskim, które roztacza opiekę nad emigracją. Chodzi głównie o koordynację pracy, by nie było zamieszania i nieporozumień, zwłaszcza na polu duszpasterstwa. Każdy bywa zadowolony, jeśli jest dobrze poinformowany. To także zadanie rektora. Rektor w jakiś sposób reprezentuje Polonię od strony religijnej na zewnątrz. Stąd też nasz kontakt nie tylko z biskupami, ale także z przedstawicielami organizacji polonijnych. Rektor jest po prostu zwornikiem wielu spraw, które dotyczą życia i pracy Polaków w Belgii oraz Luksemburgu. Trudno to w jednym zdaniu wyrazić. W każdym razie, nasza posługa jest widoczna i to na wielu płaszczyznach. Pracy nie brakuje, tylko trzeba chcieć. Jesteśmy zapraszani na różne zebrania i uroczystości. Wszędzie należałoby być.

J.S. *Ilu księży podlega Twojej "koordynacji" na terenie Belgii i Luksemburga?*

L.B. - Wszyscy księża pracujący na emigracji podlegają pieczy Ks. Abp Szczepana Wesołego, który rezyduje w Rzymie. Jako rektor mam wzajemny kontakt z dwudziestu kilkoma księżmi polskimi. Wśród nich są: oblaci, franciszkanie i chrystusowcy z Holandii. Moim zadaniem jest zwoływać ich na ważne zebrania i raz w roku, na dni odnowy czyli rekolekcje kapłańskie, które przeprowadziłem w listopadzie w Pêche k. Couvain.

J.S. *Rzeczywiście było to dla mnie przeżycie, a przy okazji poznałem kapłanów poświęcających się dla naszej emigracji. Zauważyłem, jak bardzo związani są z Polską i tym wszystkim co Polskę stanowi tutaj. Trzeba mieć duże serce i sporo sił, żeby załatwić sprawy duszpasterskie przede wszystkim, a potem inne ...*

L.B. Tak. Jest ich cały szereg. Polacy przyjeżdżają, żeby zarobić. Jedni zostają na stałe, inni wracają. Jedni umieją się odnaleźć w grupie - w kościele, na

zebraniach polonijnych, drudzy się gubią, czasem wchodzą w kolizję z prawem. Widzimy, że administracja państwowa zacieśnia krąg emigracji i nie ma widoków na powiększanie jej liczby. Nastawiamy się na to, żeby pomagać jednym i drugim. Podstawę dla naszej pracy stanowią ci, którzy zostają na stałe. Tych obejmujemy szczególną troską. Przez naszą kaplicę przy ul. Jourdain 80 - jak twierdzi ojciec proboszcz, Jerzy Kalinowski - przewijają się w niedzielę ponad dwa tysiące wiernych, dlatego odprawiamy tutaj 5 Mszy św. Jak sam mogłeś zauważyć - przychodzi też duża grupa młodzieży, z którą duszpasterze przeprowadzają specjalne konferencje. Opiekują się nimi stale o. Władysław Walaszczyk. Nie wszyscy zostaną w Belgii. Większość wróci do swoich parafii w Polsce, przeważnie w diecezji białostockiej, by tam założyć rodzinę lub założoną wesprzeć. Jestem przekonany, że wielu pojedzie z pogłębioną wiarą!

J.S. *Dlaczego pogłębioną? Czyby tu panował lepszy klimat ku temu?*

L.B. Myślę, że tak. Oni przyjechali tutaj z wielkich parafii, z dużych miast, gdzie panuje duża anonimowość i osobisty kontakt z duszpasterzem jest może trudniejszy, rzadszy. Tutaj, staramy się od początku wejść w kontakt z przyjezdnymi, w różny sposób, również przez odwiedziny w domach. To sobie nasi rodacy cenią, a tym samym wiążą się z naszym ośrodkiem duszpasterskim na stałe lub na czas pobytu.

J.S. *Jak liczna jest Polonia w Belgii?*

L.B. Myślę, że stanowi ją około 60000 Polaków. Największymi skupiskami są: Bruksela, Antwerpia, Liège, Charleroi, Limburgia. W tych ośrodkach są nasi kapłani, którzy nauczają, sprawują sakramenty, próbują dotrzeć do każdego wierzącego Polaka. Również organizacje polonijne, współpracując z kapłanami, pomagają nam odnaleźć zagubionych, umocnić słabych.

J.S. *Ci zagubieni?*

L.B. Przyjechali tutaj "w nieznane" i nie znaleźli pracy. Zostali na dworcach, mieszkają w tzw. pustostanach i powiększyli grupę kłoszardów. Instytucje charytatywne raz dziennie, wieczorem, ofiarowują im miskę ciepłej stawy, czasem coś z odzienia. Nie mając gosza, przychodzą po wsparcie do Misji. Wspieramy ich czym



możemy, jesteśmy w tym wypadku przedłużeniem organizacji charytatywnych... Jest także problem prostytucji. Przyjeżdżają dziewczęta z byłego bloku wschodniego. I w tym wypadku istnieją instytucje, do których, każda mająca dobrą wolę dziewczyna może się zgłosić, by wrócić na dobrą drogę. Chodzi tylko o to, żeby ta informacja docierała do nich - potem trzeba czekać na decyzję. Myślę, że wiele dziewcząt w ten sposób można by uratować, gdy ulotka w języku polskim z numerem kontaktowym dotrze do rąk zagubionych dziewcząt.

J.S. *Co radziłbyś księżom, którzy zamierzają wzmacniać Wasze szeregi na emigracji?*

L.B. Wszystkim, nie tylko księżom, radziłbym nauczyć się języka, w którym pracujemy. Pracujący w Limburgii czy w Holandii polscy duszpasterze muszą posługiwać się także językiem niderlandzkim. Koniecznie. Znajomość języka ułatwia życie i pracę duszpasterską. Księża powinni przestawić się na duszpasterstwo aktywne. To, co powiedział Ojciec św.: *potrzeba dzisiaj duszpasterstwa naprawdę misyjnego, które nie czeka biernie, ale wyrusza na poszukiwanie zagubionych...*. W duszpasterstwie polonijnym, ksiądz musi być także organizatorem życia kulturalnego i społecznego. Istnieją przecież szkoły polskie, zespoły teatralne, młodzież, uprawiająca polski folklor,... Wreszcie duszpasterz polonijny musi znać realia Kościoła lokalnego. Wiara zakorzenia się w kulturze i przez nią się wyraża. Nadto, każdy kościół ma swoją historię, która jest także historią zmagania, poszukiwania, bolesnego kroczenia za tymi, którzy zwątpili we wszystko: Boga i ludzi. Te drogi trzeba poznawać i z sercem nad nimi się pochylić...

Rozmawiał: o. Jerzy SIKORSKI OMI



CICHA NOC, ŚWIĘTA NOC

historia najpiękniejszej kolędy

Kolęda *Stille Nacht*, (*Cicha Noc*) jest znana na całym świecie i śpiewana we wszystkich językach.

Miejsce, w którym po raz pierwszy, podczas pasterki, zaśpiewano w 1818 r., *Stille Nacht* był kościół św. Mikołaja w Oberndorf, małym austriackim miasteczku pod Salsburgiem. Autorem tekstu był ks. Josef Mohr, a melodię skomponował Franz Gruber.

Ks. Josef Mohr urodził się w Salsburgu w ubogiej rodzinie. Ojciec jego służył w wojsku arcybiskupa Salsburga, ale o rodzinę nie wiele dbał... Młody Józef był bardzo utalentowany i wrażliwy na muzykę. Jako ośmioletni chłopiec śpiewał w chórze i tam zauważył go J.N. Hiernle, wikariusz katedry. Dopomógł chłopcu w nauce, najpierw w Salsburgu, potem wysłał go do liceum w Kremsmunster. Po ukończeniu studiów filozofii i muzykologii, Josef Mohr wstąpił do Seminarium Duchownego, gdzie otrzymał w 1815 r. święcenia kapłańskie. Od 1817 do 1819 był duszpasterzem w Oberndorf. I tutaj 24 grudnia 1818 napisał tekst kolędy *Stille Nacht*. W 1827 r. został proboszczem w małej wiosce, nad jeziorem Hintersee. Po ośmiu latach został przeniesiony, jako wikary, do Wagrain i tutaj dokończył swego pracowitego życia 4 grudnia 1848 roku. Jego grób w Wagrain jest otoczony czcią i odwiedzany przez tysiące turystów z całego świata. Franz Gruber urodził się 1787 roku w Unterweitzbergu, małej wiosce w Górnej Austrii. Ojciec jego był z zawodu tkaczem. Młody Gruber rwał się do muzyki. Początkowo ojciec przeciwny nauce syna, pozwolił chłopcu wreszcie, za radą innych, na naukę gry na skrzypcach i organach. Mając lat 18, Franz udaje się do Burghausen. Tutaj H. G. Hartdobler, organista parafialny, udziela mu lekcji gry na organach. W tym czasie zapisał się również na kursy nauczycielskie. W 1807 zostaje nauczycielem w wiejskiej szkółce Arnsdorf. Ponieważ w parafii św. Mikołaja nie było organisty, więc od 1816 do 1829 r. pełnił tam funkcje organisty i kantora.

Wtedy właśnie Gruber zaprzyjaźnił się z młodym ks. Mohr'em i ulegając jego prośbie, napisał melodię do tekstu *Stille Nacht*.

W 1829 r. Gruber awansuje na stanowisko nauczyciela w miasteczku Bernsdorf; a w 1833 r. spełniają się jego marzenia: zostaje mianowany organistą i dyrygentem chóru w parafii w Hallein. Tutaj może całkowicie oddać się muzyce. Skomponował ponad 90 utworów muzycznych; wśród nich *Mszę* na orkiestrę i chór. Zmarł w Hallein w 1863 r. Jego grób, podobnie jak ks. Mohr'a, odwiedzają tysiące miłośników muzyki.

30 grudnia 1854 r. Gruber napisał, na prośbę muzykologów z Berlina, relację o powstaniu kolędy *Stille Nacht*. Późniejsze

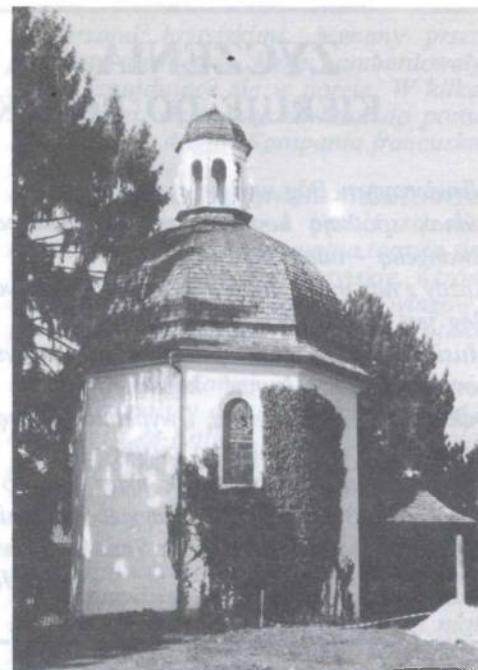
badania historyczne uzupełniły ją.

Wydaje się więc, że przyczyną wszystkiego był przypadek. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia, w kościele św. Mikołaja popsuły się organy i nie było czasu na ich naprawę. Młodemu Ks. Mohrowi żal się zrobiło, że Boże Narodzenie będzie bez muzyki. Ponieważ był związany serdeczną przyjaźnią z organistą i sam grał na gitarze, więc zdecydował: *ja przygotuję tekst nowej kolędy, a mój przyjaciel, organista, łatwo skomponuje muzykę na dwa głosy solowe z chórem i akompaniamentem gitary*. Organista Gruber skomponował melodię w ciągu kilku godzin i na Pasterkę wszystko było gotowe. *Mszę* św. odprawił ks. Józef Nosster; ks. Mohr śpiewał pierwszy głos (tenor) i grał na gitarze, a organista Gruber śpiewał drugi głos (bas) i dyrygował chórem, który śpiewał wersety końcowe poszczególnych zwrotek. Ludzie bardzo wzruszeni, z radości, spontanicznie bili brawa!

Tylko w jaki sposób cicha kolęda powędrowała w świat?

Otóż w miasteczku Fügen znajdował się sławny Dom Organów Mauracher'ów. To właśnie ta firma zainstalowała nowe organy w kościele św. Mikołaja w 1825 r. Przy ich instalacji Mauracher zdobył kopię kolędy *Stille Nacht* i przywiózł ją do Fügen, gdzie wzbudziła ona zachwyty. Rodzina Strasser, fabrykanci rękawiczek, sprzedając swoje towary w różnych miastach, przyciągali klientów pięknymi śpiewami tyrolskimi. Do repertuaru dołączyli i *Stille Nacht*. Sławny stał się występ kwintetu Strasserów w Lipsku i w Dreźnie. Rodzina Rainerów już w 1822 r. wykonała *Stille Nacht* na zamku w Fügen, w obecności cesarza Franciszka I i cara Aleksandra I. Ten zachwycony muzyką zaprosił wykonawców do Petersburga, gdzie pieśń miała wielkie powodzenie. W 1839 r. Rainerowie pojechali do Ameryki i zaśpiewali *Stille Nacht* w Nowym Jorku. Pieśń stawała się popularna. Ukazały się jej pierwsze wydania drukiem, ale bez wzmianki o autorach tekstu i melodii. Dopiero w 1854 r. Chór Królewski w Berlinie, który tę kolędę śpiewał corocznie, w obecności Fryderyka Wilhelma, rozpoczął poszukiwania autorów. Ks. Józef Mohr zmarł już w 1848, więc to Gruber napisał swoje wspomnienia o powstaniu pieśni.

Z biegiem czasu, *Stille Nacht* przetłumaczono na wiele języków świata. Obecnie jest najbardziej znaną kolędą na świecie. W Polsce kolęda "*Cicha noc*" przyjęła się stosunkowo późno. Wprawdzie śpiewano ją już, w pierwszej wersji, po odzyskaniu niepodległości, w 1918 r., ale dopiero nowe tłumaczenie: "*Cicha noc, święta noc* pokój niesie ludziom wszem", przyczyniło się do jej większego spopularyzowania po II wojnie światowej.



Kościół św. Mikołaja już nie istnieje. Powodzie w latach 1896-1899 tak mocno uszkodziły świątynię, że została, najpierw zamknięta, a potem, w 1913 roku, rozebrana. Niedaleko, na małym wzniesieniu, wybudowano nowy kościół. Ze starego pozostawiono tylko kilka kamieni, a obok umieszczono tablicę wyjaśniającą ich pochodzenie. Aby upamiętnić narodziny kolędy, wybudowano w 1937 r., na miejscu rozebranego kościoła św. Mikołaja, kapliczkę w kształcie rotundy. Znajdują się tu dwa witraże, ołtarz ze żłóbkiem, portrety autorów pieśni i księga pamiątkowa. Na jednym witrażu umieszczono podpis: "Wikariusz Josef Mohr napisał tutaj tekst pieśni: *Stille Nacht, Heilige Nacht*". W dolnej części widnieje napis "Oberndorf: tu stał stary kościół parafialny, w którym w 1818 po raz pierwszy, podczas Pasterki, zaśpiewano tę pieśń". Na drugim witrażu poniżej postaci, widnieją początkowe nuty kolędy i inskrypcja: "Nauczyciel Franz Gruber skomponował tutaj w dniu 24 grudnia 1818 r. melodię". Z Księgi pamiątkowej warto zacytować słowa: "Nie zapomnij, że ta pieśń jest cennym darem Austrii, nie tylko dla mnie, czy dla ciebie, ale dla całego świata". Obok kaplicy znajduje się muzeum poświęcone kolędzie "*Cicha Noc*". Mohr nie był wielkim poetą, a Grubera nie można zaliczyć do sławnych muzyków. Ale byli to ludzie związani ze sobą więzami przyjaźni, bardzo wrażliwi na muzykę i poezję. W tej malowniczej okolicy, wśród pagórków, wśród łąk, na skrzydłach natchnienia Bożego, umieli dać całemu światu najbardziej wzruszającą kolędę o Bożej Dziecinie. Śpiewa ją się w kościołach, w chatkach biednych ludzi, jak i na dworach książęcych i nie ma tak złego człowieka, którego by nie wzruszyły tchnące prostotą słowa kolędy: "*Cicha Noc, Święta Noc*"!

J. PIELORZ OMI



ŻYCZENIA NA BOŻE NARODZENIE I NOWY ROK KIERUJE DO RODAKÓW KS. REKTOR PMK NA KRAJE BENELUKSU

Niewierzącym Bóg wydaje się abstrakcyjny, nierzeczywisty. Jeżeli jednak spotkają kogoś naprawdę wierzącego, kogoś, kto żyje Ewangelią - odnajdują Boga.

Każdy z nas może stać się drogą Bożą dla tych, którzy twierdzą, że Bóg jest nieobecny.

Musimy jednak stale prostować to wszystko, co się w nas powykrzywiało. Usunąć każdą "górkę", z której chcielibyśmy traktować świat z wysoka, i wypełnić "dolinę", a raczej paskudną dziurę - naszą wewnętrzną pustkę.

Nie przeszkadzajmy Bogu iść przez nas do ludzi.

Tajemnica Bożego narodzenia - to tajemnica Boga, który przyszedł do ludzi przez Jezusa człowieka.

(Ks. Jan TWARDOWSKI)

**Na Święta Bożego Narodzenia
i dni nadchodzącego Nowego Roku,
życzę radosnego spotkania
wokół stołu Chrystusa,
przy którym On dla każdego przygotował
miejsce.**



Z wyrazami szacunku i oddania

Ks. Leon BRZEZINA
Rektor PMK - Beneluxs

BOŻE NARODZENIE 1994

Polska Misja Katolicka

rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles

PASTERKI:

24.12.94 - 20.30, 22.00, 24.00

MSZE ŚW.:

25.12.94 - 8.30, 10.30, 16.00, 18.00, 19.30

26.12.94 - 8.30, 10.30, 16.00, 18.00, 19.30

Święta Elżbieta:

rue Portaels 24, 1030 Bruxelles

24.12.94 - 22.00, 24.00

25.12.94 - 12.00, 17.00

26.12.94 - 12.00, 17.00

Liège: Kochani Rodacy!

Pasterka: - Wigilia (24.12.94): Cheratte (dolny) g. 21.15; Liège (r. Legia) g. 22.45
I Święto (25.12.94): Vievgnis - g. 10.30; Vottem - g.12.00

Nasza Polska Szkoła należy do Macierzy Szkolnej, ale pragnie być samowystarczająca. Dzieci nie płać, jednak przychodzi do nich św. Mikołaj. Opiacamy symbolicznie dwie nauczycielki. Organizujemy Bal Popularne Polonals (Cheratte górny) 25 grudnia o godz. 21.00 Zebrane pieniądze przeznaczamy na szkołę. Zapraszamy do zabawy celem wsparcia naszej Idel. Gra Peter Martyka!

Stary Rok 1994 - zakończymy pobożnie w Liège o godz. 18.00 Przeprosimy Boga za grzechy, a modły zaniesiemy o błogosławiony Nowy Rok 1995.

KSMP - Seniorzy organizują Bal Sylwestrowy 31 grudnia w Comblain la Tour. Do polskiego tańca przygrywa orkiestra p. Wacka Bienia. Miejsca ograniczone!

Koleśa - Początek 27.01. na Vottem: r. Vicinal i Visé Vol - g. 11.00 - 19.00. Od 2.01.: Milmort, Liers, Palfve, Praelle i Herstal, Riche, Visé, Hermalle. Od 9.01.: Heratte górny (poniedz., wt.); dolny (śr., czwart.). Dalsza koleśa zostanie podana podczas Mszy świętych.

Opłatek - dla organizacji polonijnych w II niedzielę stycznia (8.01.), g. 16.00. Prosimy o zgłoszenia u duszpasterzy.

Ks. Stanisław Heller - PMK, rue des Anglais 33

FESTIWAL KSMP W BELGII

Festiwale ukazują pewną prawdę teatralną, filmową, muzyczną. Kolejny 32 - Festiwal KSMP w Belgii przedstawi kulturę naszego narodu. Zespoły KSMP z Charleroi, okręgu Mons, oraz gospodarze imprezy z Liège, KSMP "Polska Wiosna" wraz z chórem "Moniuszko" i KSMP - Seniorzy tańczyli i śpiewali, że "Jeszcze Polska nie zginęła" na Emigracji!

Patronat nad Festiwalem, już dziewiątym w Liège objął Ks. Abp Szczepan Wesoły z Rzymu, Oplekun Emigracji Polonijnej. Swoją obecność zaznaczyli przedstawiciele Konsulatu polskiego z Brukseli, p. Marek Darmas i władze miasta Liège. Sympatykiem Polonii jest Instytut St. Laurent, który przyjmuje Festiwal KSMP już

trzeci raz. Pan Bóg uśmiechnął się do nas przez pogodę, mimo listopadowego czasu. Rozpoczęliśmy Mszą św., pod przewodnictwem Ks. Arcybiskupa, w koncelebrazie 7 kapłanów, z Rektorem PMK, Ks. Leonem Brzezina OMI na czele. W czasie Mszy św. młodzież złożyła przyrzeczenia KSMP, zaś starsza młodzież otrzymała odznaki KSMP zwykłe, za wytrwałość. Na zakończenie brzmiało potężnie "Boże coś Polskę" i hymn narodowy.

Po przerwie - występy zespołów KSMP, w sali teatralnej, udekorowanej polskimi emblematami. To był skrawek Ojczyzny. Pielśnię przeplatały się z tańcami różnych regionów. Polonijna publiczność, śpiewała wspólnie nasze melodie ze łzami wzruszenia. Młodzież, niby po amatorsku, bo poza nauką i pracą, ale dla patriotycznej postawy, zaprezentowała bogactwo polskiej kultury. Niektórzy mówili, że to profesjonalści tańczą. Możliwe - dzięki choreografom, pedagogom i Rodzicom!

W dalszym ciągu, nieocenioną rolę spełnia Polska Szkoła na Obczyźnie, z oddanymi sprawile nauczycielami, przy wsparciu opiekunów - polskich kapłanów.

Wspólne rozmowy dały radość i zadowolenie z pracy w organizowaniu KSMP (od 1957 r. ks. Marcell Stopa OMI, a od 1959 prężne kierownictwo ks. Kazimierza Szymurskiego OMI). Obecni goście belgijscy twierdzili, że trzeba to pokazać publiczności belgijskiej, która wiele zawdzięcza naszemu Narodowi (np. powstanie swego państwa w ubiegłym wieku dzięki Powstaniu Listopadowemu i wyzwolenie w 1944 roku przez Dywizję Pancerną gen. Maczka).

Festiwal, to bogactwo strojów, przepych, barwność regionalna

naszej Ojczyzny, to rytm, melodyjność, porwykające za serca. Miejscowy prezes KSMP, Marek F. wręczał kwiaty twórcom widowiska: p. Wojtkowi Rybakowi, Ks. Hellerowi ST. - opiekunowi KSMP w Belgii, oraz Patronowi Festiwalu Ks. abp Sz. Wesołemu.

Następnie to już relaks - polska kuchnia i zabawa. Orkiestra p. Wacka Bienia grała nasze polskie szlagiery z temperamentem. Niech będzie chwała i podziękowanie - prezesce KSMP w Belgii, Barbarze Jamar, prezenterom festiwalu, pp. Annie Borowskiej, Włodzimierzowi Bryndze. Szczególne wyrazy wdzięczności wszystkim organizatorom, na czele z państwem Wocheń-Pawlak oraz rodzicom z KSMP. Żyje Polonia w Belgii, nawet w czwartym pokoleniu, o czym informuję z satysfakcją.

Ks. Stanisław HELLER omi





Z ŻYCIORYSÓW BOHATERÓW (IV)

Szczególny wkład w wyzwalenie Belgii wniosła I Polska Dywizja Pancerna, Gen. Maczka.

Wielu żołnierzy poległo na polach bitew na obcej ziemi. Ci, którzy przeżyli, rozproszyli się po świecie. Wielu zostało w Belgii i Holandii.

Różne były drogi do I Dywizji, różne losy jej żołnierzy. Łączyła ich miłość do Ojczyzny i młodość. Nie tylko śpiewali: "Wszystko co nasze Polsce oddamy", ale gdy przyszła potrzeba, oddali Ojczyźnie siebie, swoją młodość, swoje życie. Ich losy i przeżycia wojenne godne są wspaniałej epopei.

Zajrzyjmy do ich życiorysów:

Janusz Pakulski

podchorąży rezerwy artylerii, rocznika 1935-36, zmobilizowany 24.08.1939, o godz. 6.00 rano z dwugodzinnym terminem stawienia się w koszarach I Pułku Art. Przeciwlotniczej w Warszawie. Wcześniej, jak większość Polaków, zgłosił się w marcu 1938, w macierzystym pułku ofiarowując swój czas. Wkrótce został wezwany do pułku, gdzie uczestniczył w zajęciach - służba na poligonie i praca w warsztacie samochodowym, także nauka jazdy samochodem.

Po zmobilizowaniu, bateria, w której dowódcą plutonu był podchorąży Pakulski, przewieziona została do Sosnowca. Czekano. Noce były "urozmaicane" napadami "piątej kolumny", dywersancami, miejscowi Niemcy, znali doskonale teren. Polskie patrole były więc stosunkowo bezsilne. Dlatego może, 1 września nie był zaskoczeniem, byliśmy ciągle gotowi. Bombardowani przez "Stukasy", poznaliśmy jak wygląda wojna.

Opuściliśmy nasze stanowiska i przeszli do Krakowa. Potem był Janów Lubelski, Krasnystraw, Tomaszów. Już nie mieliśmy 4 dział, tylko jedno: trzy były rozbite. To ostatnie działo oddaliśmy na obronę Lwowa, a sami tylko z bronią ręczną, jak piechota, poszliśmy w kierunku granicy rumuńskiej. Po co? Nikt tego nie wiedział. Wkroczenie do Polski wojsk sowieckich, 17 września, zastało nas w Kutach, na granicy rumuńskiej. Część żołnierzy (w tym wszyscy pochodzenia żydowskiego, a było ich w baterii około 10) wróciła do Polski. Pozostała część (w tym trzech oficerów), przekroczyła granicę rumuńską. Kampania wrześniowa zakończyła się. Zostaliśmy internowani i odesłani do obozu w Baile Govora. Od razu powstał pomysł ucieczki do Francji, która była naszą nadzieją. Na ucieczkę trzeba było mieć pieniądze, ubrania cywilne. Byliśmy skoszarowani i dostawaliśmy żołd. Jako znającego język francuski i niemiecki, podchorążemu Pakulskiemu zlecono zajęcie się "handlem", w celu zebrania funduszy,

niezbędnych do ucieczek polskich żołnierzy. "Handel" szedł bez wypadki. "Zorganizowane" pieniądze oddawano dowódcy, pułkownikowi Odzieżyńskiemu. Potem, kandydat na uciekiniera symulował chorobę i dostawał przepustkę do lekarza, do miasteczka. Tam kupował ubranie cywilne i wracał do obozu, gdzie czekał na swoją kolejną ucieczkę. Ucieczki odbywały się grupkami, po 4-5 ludzi, co 5-6 dni. Pakulski uciekł w listopadzie. W Konsulacie Polskim w Bukareszcie dostał paszport kupca. Z takim giejtem łatwo dostał wizę i "legalnie" pojechał nad Morze Czarne, gdzie miał się załadować na statek płynący do... WOLNOŚCI. Czekał 3 tygodnie, po czym "zaokrętował się" na maltański statek, "Patris", na którym oficerami byli Anglicy (jeden z nich mówił po francusku). Siłą rzeczy, Pakulski stał się tłumaczem na statku, którym płynęło około 300 Polaków). Bosfor, Konstantynopol, Dardanele, morze Egejskie, wreszcie Bejrut. Staliśmy w



od lewej: Rot. Z. Rosiński, Ambasador A. Krzeczunowicz, Burmistrz Knokke, Książę Filip belgijski, Mjr. J. Pakulski (tyłem)

porcie 3 dni, trwały święta Bożego Narodzenia. Odstawiono nas potem do obozu, 5 km od Bejrutu. Obóz pod komendą francuską... zatem z Pakulskim, jako tłumaczem.

Pod koniec lutego, obóz został zlikwidowany i częściowo - wraz z Pakulskim - odesłany, przez Aleksandrię, Algier do Marsylii, a stamtąd, po krótkim pobycie w obozie koło Carpiagne, do Paryża, na lotnisko le Bourget.

Teraz Pakulski miał wziąć udział w kampanii francuskiej. Przeniesiony z innymi żołnierzami polskimi do Immaculée koło St Nazaire, przeznaczony został do obrony portu, który nota bene nie widział ani jednego samolotu niemieckiego, aż do połowy czerwca 1940, kiedy Francja dogorywała, dzięki miłowi Linii Maginot'a, dzięki naczelnemu dowództwu z gen. Gamelin na czele (który nie chciał wykorzystać doświadczeń z kampanii wrześniowej w Polsce) i dzięki wpływowi francuskiej partii komunistycznej, pozostającej na rozkazach Moskwy.

17 czerwca, Pakulski odpłynął z St Nazaire, na węglowcu brytyjskim, z

żołnierzami brytyjskimi, zegnany przez samoloty niemieckie, które bombardowały okręty, znajdujące się w porcie. W kilka dni później, węglowiec zawinął do portu Plymouth, w Anglii. Kampania francuska zakończyła się.

Wielka Brytania oczekiwała niemieckiego ataku lada moment, a bronić się nie miała czym. Tymczasem wojna toczyła się w powietrzu. Lotnictwo brytyjskie, wśród którego było kilka dobrych "wingów" polskich, odpierało zwycięsko ataki Luftwaffe.

Dla armii lądowej nie było broni. Żołnierze polscy dostali w zimie 1940-41 karabiny Lee-Enfield, którym brakowało podajników, ale początek już był. Podchorąży Pakulski (awansowany do stopnia "aspiranta", tj. prawie oficerskiego) poprosił o przeniesienie z artylerii przeciwlotniczej do artylerii polowej i dostał przydział do 2 baterii lekkiej, która dostała wkrótce działa. Były to 75 mm francuskie, z czasów I wojny światowej, ale były to prawdziwe działa, znane Pakulskiemu z czasu służby w szkole podchorążych.

Bateria, w której służył aspirant Pakulski, dostała do obrony odcinek wybrzeża w północno-wschodniej Szkocji, między Dundee a Aberdeen. Po pewnym czasie, artyleria polska została przebrojona w działą 5,5 cala, później w 25-funtówki i włączona do świeżopowstałej 1 Dywizji Pancernej Polskiej, której dowódcą był gen. Maczek. Podporucznik Pakulski został oficerem w 1 Dywizjonie, w pułku, który dostał nazwę 2 Pułku Artylerii Motorowej. Był wrzesień 1943. Czekaliśmy z niecierpliwością na inwazję. Wreszcie, w końcu lipca 1944, w porcie Tilbury

załadowano nas na statki i 1 sierpnia wylądowaliśmy na kontynencie, w Normandii, w sektorze 1 armii kanadyjskiej, koło Courseulles sur Mer. Od tego momentu, historia Pakulskiego jest wspólna z historią Dywizji. Ranny w natarciu na lasek Quesnay, dołącza do pułku w Chambois, gdzie po bitwie, dostaje awans na porucznika i zostaje odznaczony "Krzyżem Walecznych". Potem jest Abbeville, St Omer, potem Belgia, Holandia (począwszy od zajęcia miasta Winschoten pełni funkcję zastępcy dowódcy 1 Dywizjonu), wreszcie Niemcy. Pod Wilhelmshaven, 5 maja 1945 o godz. 8.00 rano skończył dawać komendę "ognia", ponieważ ta część Niemiec skapitulowała (a w Dywizjonie nie było już ani jednego pocisku - strzelało się do ostatniego pocisku).

Zdemobilizowany w październiku 1947, porucznik Pakulski osiadł w Belgii z żoną, sanitariuszką z Powstania Warszawskiego. Już jako cywil, Pakulski został dwa razy awansowany: na kapitana (1951 r.) i na majora (1989 r.)

Opr.: J. P.

CENA PRAWDY

z Piotrem Wierzbickim i Elżbietą Isakiewicz, rozmawia Bogdan Dobosz

28 listopada b.r. z inicjatywy Klubu Myśli Patriotycznej w Paryżu, odbyło się w sali przy kościele św. Genowefy spotkanie z redaktorami "Gazety Polskiej" - Piotrem Wierzbickim i Elżbietą Isakiewicz. Tuż przed publicznym wystąpieniem E. Isakiewicz i P. Wierzbickiego, poprosiliśmy ich o rozmowę.

Bogdan Dobosz: Jak doszło do założenia "Gazety Polskiej"? Jak doszło do tego, że ideę stworzenia gazety, o wyraźnie prawicowym profilu, podjęli akurat Państwo?

Elżbieta Isakiewicz: Najpierw była nasza praca w pierwszym ogólnopolskim dzienniku prawicowym, który powstał po 1989 roku, czyli "Nowym Świecie". Stamtąd nas wyrzucono, a dokładnie, "Nowy Świat" został przejęty przez ludzi, którym się nie podobało m.in. to, że krytykujemy prezydenta. Wyrzucono pana Piotra, który był redaktorem naczelnym pisma, a ja zdecydowałam się odejść wraz z nim. Założyliśmy własną gazetę, której jesteśmy udziałowcami. Zaczynaliśmy praktycznie od zera - tylko we dwoje, bez lokalu, bez pieniędzy i bez współpracowników.

Towarzyszyło nam przekonanie, że w Polsce istnieje głód prawdy i znajdziemy czytelników, myślących inaczej niż lewica. I taki był początek.

B.D.: Jednak pomimo braku wsparcia, "Gazecie Polskiej" udało się zaistnieć na rynku prasowym.

Piotr Wierzbicki: Udało się, bo nas po prostu kupują. Gazeta sama zarabia na siebie. Mieliśmy pieniądze tylko na pierwszy numer, który po sprzedaniu zarobił na drugi, ten na kolejny itd. W ten sposób istniejemy bez długów, sponsorów i dotacji, czy wsparcia ze strony ośrodków politycznych.

B.D.: Z jakim nakładem pismo rozpoczęło działalność, jaki nakład ma obecnie, a jaki byłby dla Państwa zadawalający?

P.W.: Startowaliśmy od 50 tys. i byliśmy wówczas miesięcznikiem. Teraz mamy 120 tys. Może rzeczywiście ten nakład uda nam się jeszcze powiększyć. Na razie jesteśmy bardzo "gorąco" czytani. Na każdy numer przypada kilku czytelników. Jest to więc kilka setek tysięcy wiernych odbiorców.

B.D.: Łam "Gazety Polskiej" udostępnianie politykom większości partii prawicowych. Z którymi partiami współpraca układa się najlepiej?

P.W.: Specjalnie z nikim. Jesteśmy dla nich forum, w tym sensie, że udostępniamy liderom tych partii możliwość prezentacji swoich poglądów. Czasami kłócą się ze sobą, również na naszych łamach, ale z żadną z tych partii nie utrzymujemy

specjalnych stosunków. Wynika to z zasady niezależności gazety, która nie chce się wikać w żadne polityczne "małżeństwa", które mogłyby tylko popsuć to, co dla nas jest najważniejsze, czyli właśnie - niezależność.

B.D.: W "Gazecie Polskiej" powstała idea prawyborów kandydata na prezydenta dla całej prawicy. Jak powstał ten pomysł i jakie przyniósł wyniki?

P.W.: Pomysł wziął się stąd, że chcieliśmy się naprawdę dowiedzieć, który z kandydatów prawej strony politycznej cieszy się największą popularnością wśród czytelników, czyli nastawionej radykalnie antykomunistycznie grupy społeczeństwa. Trójka spośród zaproponowanych kandydatów - Jan Olszewski, Adam Strzembosz i Alicja Grześkowiak - zdobyła największą liczbę głosów. Teraz powinno się dokonać weryfikacji tych ludzi już pod kątem ich szans w normalnych wyborach.



foto.: P. Fedorowicz

B.D.: Kto mógłby takiej weryfikacji dokonać?

P.W.: Myślimy o tym sami i chcemy zamówić stosowne badania opinii publicznej w fachowej firmie.

B.D.: Jak widzicie przyszłość prawicy? Obserwujemy w tej chwili znaczne przetasowania po tej stronie sceny politycznej, czy można spodziewać się konkretnych rezultatów?

P.W.: Można. W tej chwili postępuje proces rozkładu, kłócenia się i dalszych podziałów. Są szanse, że gdy proces ten osiągnie już dno, wówczas coś się z tego dna podniesie. Powtarzam, że są na to jedynie szanse. Nie wykluczam, że ogólne partactwo polityczne może spowodować również samobójstwo tych partii. Główną nadzieję widzimy w tym, że istnieje bardzo silna presja społeczna w kierunku wymuszenia na liderach partii prawicowych jakiegoś porozumienia.

B.D.: Obecny stosunek "Gazety Polskiej" do prezydenta Lecha Wałęsy nacechowany jest niechęcią. W swoim czasie pan Wierzbicki był autorem książeczki "Bitwa o Wałęsę", w której bronił obecnego

prezydenta. Czy odczuwa pan z powodu napisania tej apologetyki wyrzuty sumienia?

P.W.: Nie, nie odczuwam żadnych wyrzutów sumienia. Gdyby doszło do powtórzenia tamtej sytuacji sprzed 3 lat i ponownych wyborów z tymi samymi kandydatami, to nawet gdybym wiedział jak będzie rządzić obecny prezydent, powtórnie wezwałbym ludzi do głosowania na Wałęsę. Wtedy trzeba było za wszelką cenę zagrozić drogę Tymiańskiemu i Mazowieckiemu. Wałęsa z różnych powodów był wówczas tym wariantem, który stanowił najmniejsze zło. Gdybym znał ten dalszy ciąg i wiedział, jak Wałęsa zachowa się jako prezydent, to pisałbym tę książkę mniej emocjonalnie i bez entuzjastycznego tonu. Pewna przesada tej książki wynikała z tego, że w Wałęsie pokładałem nadzieję nie jako na mniejsze zło, ale na bardzo dobrego prezydenta. W tym punkcie pomyliłem się. Wałęsa bardzo dobrym, a nawet dobrym prezydentem nie jest i w żadnym wypadku zarówno ja, jak i "Gazeta Polska" nie będą go popierać w następnych wyborach prezydenckich. Sądzę

jednak, że Wałęsa zagradzając 3 lata temu drogę Tymiańskiemu i Mazowieckiemu swoją rolę spełnił. Tymiański czy Mazowiecki, którzy planowali utworzenie monopartii z "Solidarności" oznaczałoby zepchnięcie Polski na drogę polityki typu południowo-amerykańskiego. Normalny system wielopartyjny w ogóle by się u nas nie rozwinął. Niewątpliwie wybór Wałęsy, plany np. ROAD zastopował.

B.D.: Jakie stanowisko zajmie "Gazeta Polska" w przypadku, gdy w przyszłorocznych wyborach prezydenckich staną wobec siebie w II rundzie np. Wałęsa i Kwaśniewski?

P.W.: Ja wyjadę na urlop. Gdybym był wędkarzem pojechałbym na ryby. Może przyjadę do Paryża pochodzić po sklepach płytowych. Natomiast czytelników wezwiemy do bojkotu II tury wyborów. Z punktu widzenia stricte politycznego, nie widzę różnicy pomiędzy Kwaśniewskim a tym co obecnie reprezentuje Lech Wałęsa. Lech Wałęsa odpowiada bezpośrednio za rekomunikację służb specjalnych, MSW i służby zagranicznej. Różnice z Kwaśniewskim sprowadzają się głównie do personalistów. Dałbym wiele, by móc widzieć w kandydaturze Wałęsy jeszcze jakieś wartości. Niestety, nie znajduję żadnych argumentów na jego poparcie. Kwaśniewski tworzy przynajmniej jasną sytuację. Rządzi komunista i mamy się spodziewać jego 4-letnich rządów. Natomiast Wałęsa stwarza sytuację oszukańczą. Pod sztandarem "S", pod płaszczykiem gromkich słów odbywa się to samo, co miało by miejsce i przy Kwaśniewskim. Osobiście wolę sytuację

jasną od dwuznacznych.

B.D.: *Zwracam się do pani Elżbiety, która jest uroczą kobietą i doprawdy trudno zrozumieć w jaki sposób w ręce felietonistki z ostatniej strony "GP" trafił walek, którym obraca na wszystkie strony?*

E.I.: Oprócz tego jestem kobietą jędrzowatą i kiedyś pan Wierzbicki wpadł na pomysł, żebym pisała felietony "Moje awantury", aby skanalizować mój temperament. To się po części udało. Jest to poza tym fajna zabawa, która, szybko dotarła do czytelników. Być może tak już nauczyliśmy się owijać prawdę bawełną, że wyłożenie kawy na ławę, w sposób trochę nawet neapolitański, bawi i pozwala naszym czytelnikom mówić - "napisała to, co ja myślę".

B.D.: *Jest Pani autorką książki "Przyszli po nasze głowy" o zamachu na "Nowy Świat".*

E.I.: Ta, pisana w żartobliwy sposób historia, zawiera całą prawdę o zamachu na dziennik, ale wolalabym porozmawiać o nowszej mojej książce "UOP, afery, mafia", która porusza sprawy znacznie aktualniejsze.

B.D.: *No to może spytajmy - jakie afery obecnie rozpracowuje "Gazeta Polska"?*

E.I.: Największy rozgłos przyniósł nam druk list Milczanowskiego i Macierewicza, czyli list agentów bezpieki, zawierających nazwiska osób, pełniących obecnie lub niedawno, wysokie funkcje państwowe i

polityczne.

B.D.: *Czy w związku z drukiem tych list doszło do procesów przeciw "Gazecie"?*

E.I.: Mamy 10 procesów. Jednemu z agentów zapłaciliśmy, a reszta procesów się toczy. Gdyby nie było to tak tragiczne, byłoby śmiesznie. Milczanowski (MSW) przeprosza człowieka, który się znalazł na liście, ale nie pozwala sądowi zapoznać się z jego "teczką". Krótko mówiąc, sąd feruje wyrok bez wiedzy o tym, jaka jest prawda. W przypadku tego przegranego procesu, decyzja sądu musiała zapaść w ciągu 48 godzin, jako że działo się to w czasie wyborów i tak stanowiła ordynacja. Przy ferowaniu tego wyroku pominięto podstawowe normy prawne. Rzeczą dotyczyła Niesiołowskiego, który kazał zapłacić sobie 20 milionów zł. Sprawa ta znajduje się obecnie w Strasburgu, gdzie odwołaliśmy się od wyroku.

B.D.: *Czy ktoś z umieszczonych na listach, zachował się inaczej? To znaczy starała się wyjaśnić, w jaki sposób na listę współpracowników trafiła?*

P.W.: Nikt. Jedynym człowiekiem, który coś w rodzaju wytłumaczenia opublikował jest Najder. Nikt inny nie zdobył się nawet na choćby próby wyjaśnień.

E.I.: Poza listami, nadaliśmy też rozgłos sprawie afery, z prywatyzacją Banku Śląskiego. Dzięki nam, Polska dowiedziała się o tym, że obecny prezydent Warszawy,

Święcicki (który był kiedyś członkiem KC PZPR, a obecnie jest działaczem Unii Wolności), nabył w sposób nielegalny mieszkanie. Poruszaliśmy wiele spraw, o których nie pisały inne gazety, uwikłane w przyjaźnie polityczne i finansowe.

P.W.: Jeżeli natomiast chodzi o oddźwięk czytelniczy, to największy spowodował mój artykuł o Żydach. Temat ten jest właściwie nie poruszany, a jeśli już, to w tonie raczej obraźliwym dla Polaków. Mój tekst dotykał spraw bardzo drażliwych i wielu czytelników z ulgą przyjęło fakt, że można pisać o tych sprawach bez zaciętrzewienia, tendencyjności i niesprawiedliwości w jedną czy w drugą stronę.

B.D.: *Pan Wierzbicki przygotowuje do druku książkę, której fragmenty już się ukazały. Czy będzie to takie wydarzenie jak "Traktat o gnidach", z końca lat 70., czy "Myśli staroświeckiego Polaka", z lat 80.?*

E.I.: Ja odpowiem, bo książkę już przeczytałam, a panu Piotrowi byłoby niezręcznie. To będzie wydarzenie. Książeczka jest niewielka, ale pełna treści. Dotyczy ostatnich lat naszej współczesności i obecnej sytuacji. Nosi intrygujący tytuł "Upiorki". Czytelnik znajdzie tam wiedzę np. o geniuszach dzisiejszej propagandy. Powinien to być przebój na miarę ukazania się rok temu "Gazety Polskiej".

KRONIKA REKTORATU PMK

30.X.1994. - Instalacja Ks. Andrzeja Michałowskiego w Ungersheim (diec. Strasburg). W obecności Ks. Rektora, przedstawicieli Ks. Biskupa ze Strasburga odczytał dekret nominacyjny. Ks. A. Michałowski obejmie też troskę duszpasterską Polaków z Ensisheim, gdzie dotychczas pracował Ks. kan. Dominik Ziółkowski.

31.X.94. - Zebranie dekanalne dekanatu wschodnio-południowego (Alzacja) w klasztorze św. Marka w Gueberschwer. Ks. Rektor wygłosił konferencję w związku z planowaną peregrynacją obrazu Jezusa Miłosiernego. Omawiano aktualne problemy duszpasterskie księży polskich w tym rejonie.

6.XI.94 - Uroczysta intronizacja obrazu Jezusa Miłosiernego w Houdain (Pas de Calais). Uroczystej Mszy św. koncelebrowanej, z udziałem 13 księży Chrystusowców, przewodniczył Ks. Rektor, który także wygłosił okolicznościową homilię w języku polskim i francuskim. Rozpoczęła się peregrynacja Obrazu we wspólnocie, do której z Bruay-Labbussiere dojeżdża Ks. Adam Szymczak T.Chr.

10.XI.94. - W parafii św. Genowefy w Paryżu odbyło się zebranie dekanalne księży z dekanatu paryskiego. Rozpoczęto je Mszą św. pod przewodnictwem Ks. Rektora, w czasie której homilię wygłosił Ks. Wiesław Gronowicz. Ks. Tadeusz Hońko, wygłosił referat nt. Kultu Miłosierdzia Bożego. W gronie kapłanów uczczono też ks. Rektora, jako solenizanta, z racji dnia Jego imienin.

12-14.XI.94. - Ks. Rektor wyjechał do Londynu na uroczystości 100 lecia Polskiej

Misji Katolickiej w Anglii i Walii.

15.XI.94. - Przyjaciele Polskiej Misji Katolickiej ze Stowarzyszenia "Concorde" urządzili spotkanie, w czasie którego wprowadzenia dokonał prezes stowarzyszenia "Concorde" - hrabia Poniński, a główny referat w j. francuskim, nt. "Les relations franco-polonaises dans l'histoire", wygłosiła pani dr Anna Łucka. Następnie uczestnicy zostali zaproszeni na przyjacielski poczęstunek.

21.XI.94 - Ks. Rektor uczestniczył w dniu skupienia, zorganizowanym przez Ks. Kard. J.M. Lustigera, dla francuskich kapłanów diecezji paryskiej, u sióstr Benedyktyn na Sacre-Coeur w Paryżu.

23.XI.94. - Odbyło się robocze spotkanie i zawarcie konwencji między PMK, którą reprezentował Ks. Rektor, a drukarnią, która ma drukować Informator Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

26.XI.94. - Konferencja ks. Rektora w par. św. Genowefy dla grupy z tamtejszej parafii, przygotowującej się do sakramentu małżeństwa, poprzez kurs przedmałżeński.

27.XI.94. - Wyjazd Ks. Rektora do Troyes na spotkanie z przedstawicielami polskich organizacji katolickich, dotyczące przyszłości Wspólnoty, jak i uregulowanie problemów związanych z nagłą śmiercią tamtejszego duszpasterza - Ks. Piotra Wieczorka.

28.XI.94. - Ks. Rektor brał udział w wieczorze autorskim redaktorów "Gazety Polskiej" - Piotra Wierzbickiego i Elżbiety Isakiewicz, zorganizowanym przez klub Myśli Patriotycznej w Paryżu,

29.XI.94. - Ks. Rektor, wraz z ks. Wiesławem Gronowiczem, uczestniczyli w spotkaniu w Bibliotece Polskiej, w czasie którego prof. Adam Mańkowski, wygłosił referat nt. "Powstania narodowe w historii Polaków".

30.XI.94. - Spotkanie Ks. Rektora z ordynariuszem diecezji Troyes, ks. Biskupem Dancourt i jego wikariuszem generalnym, w sprawie konwencji i przyszłości Wspólnoty polskiej w tamtej diecezji.

1.XII.94. - W par. św. Genowefy spotkanie rady administracyjnej Stowarzyszenia "Concorde", w czasie którego, pod przewodnictwem ks. Rektora, omawiano problemy związane z funkcjonowaniem administracyjnym Polskiej Misji Katolickiej.

2-6.XII.94. - Wyjazd ks. Rektora do Lourdes, gdzie 3.XII. wraz z Matką Generalną Sióstr Nazaretanek i siostrami przełożonymi wspólnot zakonnych Sióstr Nazaretanek, mających swe domy w krajach Europy Zachodniej, Ks. Prał. W. Kiedrowskim i Ks. Kapelanem Józefem Musiałem, obchodzono jubileusz 50 - lecia życia zakonnego Siostry Ireny Jastrzębskiej, dotychczasowej dyrektorki domu Polskiej Misji Katolickiej "Bellevue" w Lourdes.

6.XII.94. - Spotkanie Ks. Rektora z merem miasta Lourdes, w sprawie domu "Bellvue". Wieczorem, tego samego dnia, Ks. Rektor spotkał się w Paryżu z przedstawicielami Stowarzyszenia "Szkoła Polska" oraz przedstawicielami Rady Ministrów z Warszawy, w sprawie przyszłości szkoły polskiej w Paryżu.

9.XII.94. - Spotkanie Ks. Rektora z dyrektorami kościelnej organizacji międzynarodowej "Aide à l'Eglise en Detresse".

PRZEKAŻMY SOBIE ZNAK POKOJU

**"Choć tyle żalu w nas i gniew skłóconych
trwa,
przekażmy sobie znak pokoju,
przekażmy sobie znak".**

W orędziu na IX i X Światowy Dzień Młodzieży Ojciec św. kieruje do ludzi młodych wezwanie: "W perspektywie bliskiego już trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa w szczególności sposób zostaje powierzona wam, młodym, misja głoszenia nadziei i budowania pokoju w świecie, który coraz bardziej potrzebuje wiarygodnych świadków i rzetelnych głosicieli". To przed młodymi, o których Jan Paweł II mówi, że są "nadzieją świata, narodu, Kościoła" zostaje postawione wezwanie i zadanie budowania pokoju w rodzinie ludzkiej, dotkniętej dziś tyloma rozdarzami i podziałami.

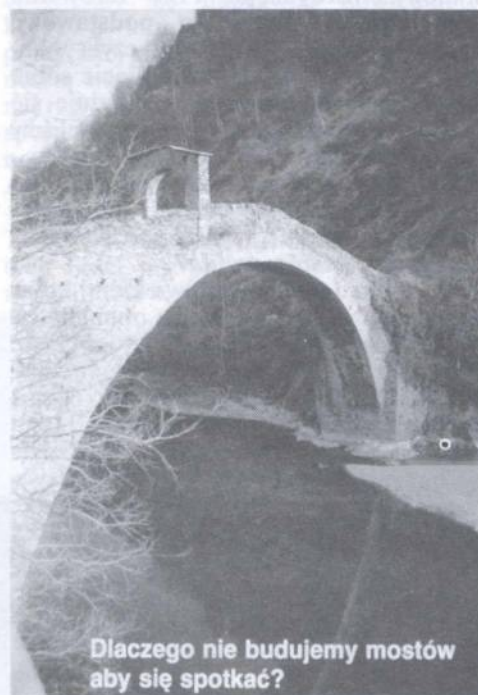
W świecie, w którym tyle mówi się o humanizmie, godności i prawach człowieka - tak wiele wojen, rozbitych rodzin i krwawiących serc. W świecie, w którym usiłuje się stworzyć ciepłarniane warunki dla dzieci - odmawia się prawa do życia dzieciom nie narodzonym, a wiele dzieci pozbawia się rodzinnego ciepła i domu. W świecie, w którym otwiera się szerokie perspektywy przed młodymi - tak wielu młodych (nawet, gdy żyją w dobrych, luksusowych warunkach) nosi ślady ludzkiego opuszczenia, dotkniętych jest, aż do najgłębszych pokładów duszy, rozdarciem, poprzez rozbicie rodziny, odejście tych, których kochali, czy też zagubienia radości i pokoju serca.

Pisze młody człowiek: "W moich oczach pozostanie na zawsze obraz pijanego ojca, który bił mamę i mnie. Gdy miałem 8 lat odszedł od nas, zaś mama, przygnieciona ciężarem doświadczeń i obowiązków, znalazła się w szpitalu psychiatrycznym. Dobrze, że na swojej drodze życia miałem ludzi, którzy podali mi pomocną dłoń. W okresie młodości pomogli mi włączyć się do wspólnoty młodzieżowej przy parafii. Tam w spotkaniu z Bogiem i ludźmi odnalazłem pokój, ale rany z dzieciństwa pozostawiły ślad". A oto świadectwo dziewczyny: "Mam 26 lat, zostawił mnie chłopiec. Byliśmy ze sobą 5 lat. Nawet nie starał się potraktować, jako pokusy, napotkanej na obozie żeglarskim dziewczyny. W moim sercu pozostał ból i niepokój. Boję się, że wyjdę z tego doświadczenia okaleczona na całe życie".

Opuszczenie, samotność, zranienia, rodzą niepokój serca u wielu dzieci i młodych. Jest też wielu opuszczonych rodziców, tych ludzi, którzy całych

siebie poświęcili dla dobra i szczęścia dzieci, a dziś w bólu i samotności przeżywają jesień swojego życia, bo córka, czy syn nie mają już dla nich serca i czasu.

Gdzie jest źródło tych niepokojów i podziałów? Tym źródłem jest grzech, bo on niszczy wewnętrzną harmonię w człowieku i między ludźmi. W szczególności sposób ten wewnętrzny niepokój rodzi: zazdrość - bo ona prowadzi do rywalizacji



**Dlaczego nie budujemy mostów
aby się spotkać?**

z drugim człowiekiem o dobro, którego nie posiadamy; lęk - przed utratą poczucia bezpieczeństwa lub kogoś kogo kochamy; nieufność - do siebie, czy drugiego człowieka; egoizm - bo zamyka on nasze oczy i serce na bliźniego.

We wspomnianym już orędziu Ojciec św. pisze: "Pokój - jak dobrze wiecie - zakorzeniony jest w sercu każdego człowieka, jeżeli potrafi on otworzyć się na słowa Zmartwychwstałego Odkupiciela - Pokój Wam - (J 20,19)". To Chrystus w ciszy betlejemskiej nocy przyszedł na świat i przyniósł nam pokój. Mówił już o tym prorok Izajasz: "O jak są pełne wdzięku na górach nogi zwiastuna radosnej nowiny, który ogłasza pokój, zwiastuje szczęście, głosi zbawienie" (Iz 52,7). Chrystus, przychodząc na świat, stał się mostem między niebem i ziemią, i pojednał nas z Ojcem. Jest to wezwanie i dla nas, by budować mosty, które pomogą nam spotkać się z drugim człowiekiem i staną się drogą pojednania i pokoju. Boże Narodzenie uczy nas, że znajdziemy pokój, gdy znajdziemy Boga. By innym ofiarować przebaczenie i pokój, trzeba samemu spotkać Boga i pojednać się z Nim - trzeba samemu stać

się człowiekiem pokoju. Wy Młodzi macie stawać się zwiastunami pokoju, twórcami pojednania i zaufania w rodzinach, wspólnotach, w świecie. Trzeba urzeczywistniać w życiu słowa modlitwy św. Franciszka z Asyżu:

*"Panie uczyni z nas narzędzie Twego
pokoju,
abyśmy siali miłość tam, gdzie panuje
nienawiść,
wybaczenie tam, gdzie panuje krzywda,
jedność tam, gdzie panuje zwątpienie,
nadzieje tam, gdzie panuje rozpacz,
światło tam, gdzie panuje mrok,
radość tam, gdzie panuje smutek".*

To wezwanie do budowania pokoju i pojednania między ludźmi, podjęła bardzo owocnie wspólnota braci z Taizé poprzez organizowaną każdego roku, na przełomie grudnia i stycznia, "Pielgrzymkę zaufania na ziemi". W tym roku to spotkanie młodzieży ma miejsce w Paryżu. Modlitwą i osobistym zaangażowaniem włączmy się w to wspólne budowanie solidarności międzyludzkiej, by ziemia nasza stała się bardziej gościnną, a wszyscy ludzie podali sobie dłonie w budowaniu pokoju i pojednania. W tym geście pojednania i przebaczenia otworzymy nasze serca wzajemnie na siebie, abyśmy stali się jutrzeńką miłości i pokoju. Pomóżmy przywrócić światu świadomość Boga i radość pokoju. Promieniuje Bogiem i bądźmy nosicielami pokoju i pojednania w podzielonej i skłóconej rodzinie ludzkiej. W duchu braterstwa i miłości szukajmy tego, co łączy i buduje. Niech młode i gorące serca napelnione Chrystusowym pokojem, złączą się w geście pojednania i zaufania, w budowaniu "cywilizacji miłości i pokoju", do czego wzywają słowa wiersza jednego ze współczesnych poetów:

**"Słyszycie synów głos i wnuków:
on w śpiewie moim dzisiaj płonie.
Jeszcze jest czas. Podajmy dłonie!
Jeszcze jest czas. Podajmy dłonie!"**

**Kłękniemy wszyscy na ulicy,
ziemię pochwalmy w tym pokłonie
i kłękam w śpiewie w miejskim huku
i śpiewem wszystkim daję dłonie.**

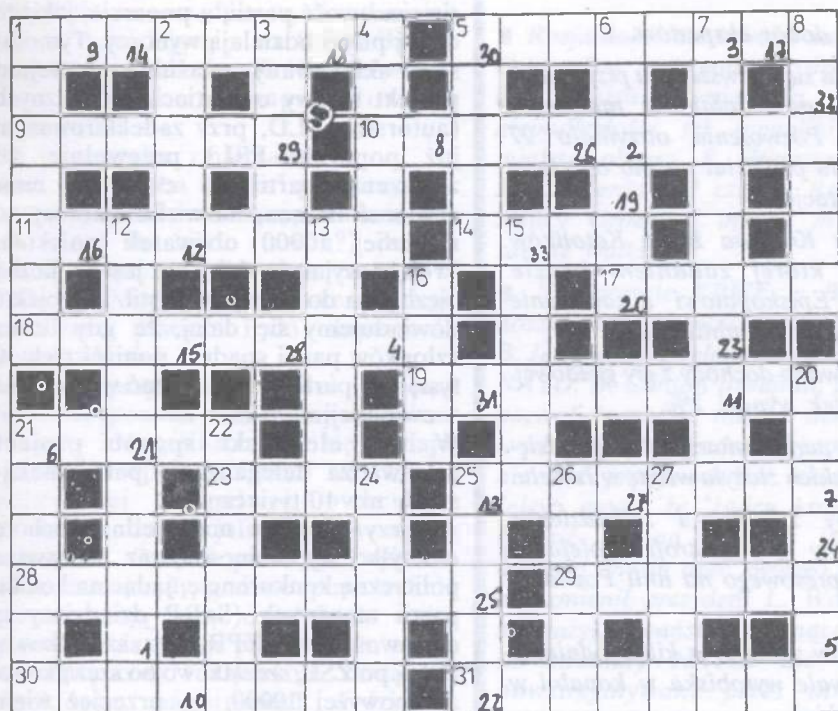
**Nie wiercie, że daleki stoję.
To kłamstwo! Ja słowami kłęczę
i w huku miasta brzmi mój okrzyk:
Podajmy dłonie!
Podajmy dłonie!
Podajmy dłonie!**

(Wojciech Bąk - z tomu "Pięta Ewangelia")

Ks. Ryszard GÓRSKI

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

Litery wypisane z pól oznaczonych w dolnym prawym rogu, numerami od 1 do 33 utworzą hasło - rozwiązanie zadania.



Pionowo: 1. Miasto w Północnej Francji (62400); 2. Państwo z Wilnem; 3. Materiał na spodnie "wycierusy"; 4. Szpony KGB lub techniczny pomiarowy przyrząd pomocniczy; 5. Roślina zielna, ślazi; 6. Tam odbył się ostatni sejm w dziejach Rzeczypospolitej; 7. Tetinoskopia, metoda badania wad wzroku za pomocą skiaskopu; 8. Rudolf (1846-1926), filozof niemiecki - twórca tzw. etycznego artywizmu. Zajmował się też filozofią religii. Laureat nagrody Nobla; 12. Bariera, ogrodzenie złożone z tzw. balasków; 13. Leżą w woj. białostockim; 15. Organizacyjna koleżanka druha; 16. Duchowny mużulmański; 20. Pierwiastek chemiczny, L.A.T.36, stosowany m.in. do napełniania żarówek.; 21. Owad z rzędu karaczanów. Szkodnik, roznosiciel chorób; 22. Ozdobna zapinka do spinania szat; 24. Grupa oszustów, złoczyńców, szajka; 25. Do wyprowadzania psa na spacer; 26. Typowy model melodyczny w muzyce arabskiej; 27. Wyznanie, zaufanie, religia.

Poziomo: 1. Tam przybierali pasterze; 5. Podstawowa ludność Madagaskaru; 9. Statek wodny z powiązanych ze sobą pni drzew; 10. Drzewo chlebowe; 11. Kazimierz, ur. 1929. plastyk, reżyser - animowane filmy eksperymentalne; 17. Burza, nawałnica, cyklon; 18. Z greckiego "umiejący wybierać" - pojęcie filozoficzne; 19. Wodoszczelny przedział na rufie statku, skrajnik rufowy; 21. Do butów, zębów, także pomidorowa; 23. Mini gaj; 25. Słynne z Tuły; 28. Nacieki krystaliczne powstające na dnach jaskiń; 29. W ubiorze eleganckiego mężczyzny; 30. Gilotyna introligatorska; 31. Jewgienij - 1884-1937, rosyjski pisarz na emigracji od 1937- autor pesymistycznych powieści, opowiadań, dramatów (m.in. "Pchła").

opr. Marian DZIWNIEL

WASTEELS ROBI WSZYSTKO Z MYŚLĄ O SWOICH KLIENTACH

jsf



ZNIŻKOWE CENY BILETÓW
LOTNICZYCH

PARYŻ - WARSZAWA - PARYŻ

1 725 F*



PRZEJAZDY AUTOBUSOWE

BILETY W OBYDWIE STRONY
OD 810 FR*

■ B.I.G.T

Bilety zniżkowe dla
Polaków i osób pocho-
dzenia polskiego.

PARIS-POZNAN
753 F*

■ B.S.E - B.I.J

Catoroczna taryfa ulgowa
we Francji dla uczniów i
studentów od 12 do 25
oraz dla
młodzieży poniżej 26 lat w i nnych kra-
jach Europy.

B.S.E
PARIS-DIJON
150 F*

- * Ceny najniższe
- * Możliwość zmian cen
- * Bilety w jedną stronę

B.I.J.
PARIS-FLORENCE
500 F*

■ DODATKOWE
USŁUGI

WASTEELSA :

Sprzedaż i rezerwacja biletów SNCF.
Carte vermeil, conge annuel, carte kiw,
Joker etc...

■ WYNAJM

SAMOCMODÓW

Proponujemy taryfy ulgowe przy
wynajmie samochodów
przykładowo :

1 Tydzień 1409 F*
1 Dzień 320 F*

* W cenę wliczony jest podatek i ubez-
pieczenie, cena bez limitu kilometrów.

VOYAGES
WASTEELS

Jesteśmy do waszej dyspozycji, będziecie
mile widziani w naszych agencjach

WASTEELS

75002 PARIS 5, rue de la Banque	(1) 42 61 53 21
75005 PARIS 8, bd. de l'Hôpital	(1) 43 36 90 36
75005 PARIS 113, bd. Saint Michel	(1) 43 26 25 25
75006 PARIS 6, rue Monsieur le Prince	(1) 43 25 58 35
75009 PARIS 12, rue La Fayette	(1) 42 47 09 77
75011 PARIS 91, bd. Voltaire	(1) 47 00 27 00
75012 PARIS 2, rue Michel Chasles	(1) 43 43 46 10
75012 PARIS 3, rue Abel	(1) 43 45 85 12
75012 PARIS 193 à 197, rue de Bercy	(1) 40 04 67 51
75016 PARIS 6, Chaussée de la Muette	(1) 42 24 07 93
75016 PARIS 58, rue de la Pompe	(1) 45 04 71 54
75017 PARIS 150, av. de Wagram	(1) 42 27 29 91
75018 PARIS 3, rue Poulet	(1) 42 57 69 56
75020 PARIS 146, bd. Mémilmontant	(1) 43 58 57 87
78500 SARTROUVILLE 88, av. J. Jaurès	(1) 39 57 40 00
78000 VERSAILLES	
4 bis, rue de la Paroisse	(1) 39 50 29 30
92000 NANTERRE	
Université Paris X-Bât E-Sortie RER	(1) 47 24 24 06
93176 BAGNOLET	
Les Mercuriales - 40, rue Jean Jaurès	(1) 43 60 61 61
93190 LIVRY GARGAN	
17, Bd de la République	(1) 43 02 66 11
93192 NOISY LE GRAND	
10, bd du Mont d'Est	(1) 45 92 88 00
93200 SAINT DENIS 5, Pl. Victor Hugo	(1) 48 20 58 39
93200 SAINT DENIS 15, Place Victor Hugo	(1) 42 43 84 73
93700 DRANCY 68, av. Henri Barbusse	(1) 48 95 92 92
94350 VILLIERS S/MARNE	
4, rue du Puits Mottet	(1) 49 30 45 30
94400 VITRY S/SEINE	
21, avenue Paul Vaillant Couturier	(1) 46 80 84 75
94500 CHAMPIGNY S/MARNE	
38, avenue Jean Jaurès	(1) 47 06 19 75

Imprimé par les Voyages WASTEELS LIC 568 18/11/94



■ W Edynburgu, w wieku 102 lat, zmarł legendarny dowódca I Dywizji Pancerniej, gen. Stanisław Maczek

■ Prezydent L. Wałęsa złożył oficjalną wizytę w Japonii. Kilka koncernów wyraziło chęć inwestowania w Polskę. Nie odblokuje się jednak kredytów, których przyznanie uzależniono od spłaty rat zaległych długów. Polska zamierza regulować zadłużenia wobec Japonii dopiero pod koniec 1995 roku. Z Tokio Prezydent udał się do Korei Południowej. Jeden z koreańskich koncernów rozważył możliwość budowy w Polsce fabryki samochodów.

■ W czasie wizyty w Tokio prezydent Wałęsa spotkał się nieoficjalnie z przebywającym w stolicy Japonii byłym prezydentem USA, G. Bushem.

■ Premier W. Pawlak: "nie wykluczam, że Prezydent dąży do rozwiązania Parlamentu".

■ Prezydent zdecydował się na odesłanie ustawy podatkowej do Trybunału Stanu. Wcześniej Lech Wałęsa ustawę zawetował, ale Sejm, większością głosów, veto odrzucił.

■ Prezydent Lech Wałęsa stwierdził, że nie zaakceptuje kandydatury L. Pastusiaka (SLD) na szefa resortu obrony "za żadne pieniądze". A. Kwaśniewski ripostował, że "o pieniądzach nie było mowy". Koalicja SLD-PSL rozważa, w razie braku zgody prezydenckiej, mianowanie Pastusiaka kierownikiem resortu bez tytułu ministra.

■ Prymas Polski, Ks. kard. Józef Glemp stwierdził, że rząd łamie kodeks pracy, nie płacąc pensji nauczycielom religii. Księża będą jednak uczyć w szkole nawet bez wynagrodzenia. Rząd, wbrew wcześniejszym ustaleniom, nie przewidział w budżecie pieniędzy na pensje. Rzecznik praw obywatelskich, T. Zieliński, "zatroskany" o łamanie prawa, zaapelował do rządu o ...zmianę ustaleń.

■ Podjęcie w Senacie tematu usunięcia z ustawy o KRR i TV zapisu o respektowaniu wartości chrześcijańskich Ks. Prymas nazwał - "wybrykiem".

■ Opozycja skrytykowała działalność przewodniczącego sejmowej komisji konstytucyjnej, A. Kwaśniewskiego, któremu zarzucono "sztuczne przyspieszanie prac" nad ustawą zasadniczą. Senator A. Grześkowiak wskazała również na

tendencyjny dobór ekspertów.

■ Zakończyła się pierwsza tura przyznawania koncesji na działalność radiową i telewizyjną. Pozwolenia otrzymało 97 ośrodków. Na przydział pasma oczekują jeszcze 43 stacje.

■ Powstała Krajowa Rada Katolików Świeckich, której zadaniem będzie doradzanie Episkopatowi i zabieranie głosu w sprawach publicznych.

■ Opodatkowano dochody z gry giełdowej. Nowy podatek wynosi 2%.

■ Delegacja parlamentarzystów i przedsiębiorców polskich złożyła wizytę w Izraelu.

■ 2 osoby zginęły, a kilkadziesiąt odniosło rany w katastrofie kolejowej pociągu ekspresowego na linii Poznań - Warszawa.

■ 2 górników zginęło, a kilku odniosło rany po zawale wyrobiska w kopalni w Rudzie Śląskiej.

■ Decyzją ministerstwa finansów, przesunięto podwyżki cen biletów PKP o jeden miesiąc.

■ W Białymstoku obchodzono 70. rocznicę utworzenia Korpusu Ochrony Pogranicza. Utworzenie KOP, przez rząd St. Grabskiego, miało za cel głównie ochronę naszej wschodniej granicy, a wielu oficerów i żołnierzy tej formacji zginęło później w sowieckich obozach.

■ Unia Wolności licytuje się z Unią Pracy o liczbę kobiet, które partie te będą chciały wprowadzić do parlamentu w przyszłych wyborach. Na razie stanęło na 30%. A może by tak od razu zamiast kryteriów politycznych podzielić się wg płci i utworzyć partie kobiet i mężczyzn. Partia dzieci stanie się wówczas "języczkiem u wagi".

■ Pismo J. Urbana "Nie", wyrokiem sądu w Warszawie, zostało zmuszone do złożenia przeprosin szcecińskiemu Księdzu. Sąd stwierdził, że reportaż tygodnika "Nie" naruszał dobra osobiste ks. Jana Zaparkta. Był to, niestety jeden z dość nielicznych, przypadek oficjalnego wystąpienia poszkodowanego publikacją "Nie" na drogę prawną.

■ W plebiscycie z okazji 75-lecia PZPN najlepszym piłkarzem polskim w historii krajowego futbolu wybrano Kazimierza Deynę, który wyprzedził G. Lato i Z. Bońka.

REFORMY?

W systemie demokratycznym nie liczy się masowość partii, a poparcie, jakiego danej partii udzielają wyborcy. Tymczasem skierowany właśnie do Sejmu projekt ustawy o partiach politycznych (autorstwa SLD, przy zadeklarowanym już poparciu PSL) przewiduje, że zgłoszenie partii do ewidencji musi zawierać imiona, nazwiska i adresy co najmniej 10000 obywateli polskich. Projekt wyjaśnia dalej, że jest to liczba niezbędna do założenia partii. Z projektu dowiadujemy się dalej, że gdy liczba członków partii spadnie poniżej tych 10 tysięcy - partia może zostać wykreślona z ewidencji.

W ten elegancki sposób projekt wprowadza delegalizację partii mniejszych niż 10-tysięczniki...

Autorzy projektu mają jednak ochotę nie tylko wyeliminować raz na zawsze polityczną konkurencję, jadąc na koniku partii masowych (SdRP dziedziczy tę masowość po PZPR, acz szcążkowo, PSL - po ZSL, szcążkowo bo szcążkowo, ale powyżej 10000, bo przecież wielu klientów ssalo partyjne piersi PRL). Chcieliby także, aby całe społeczeństwo (łącznie z ich politycznymi przeciwnikami) łożyło na utrzymanie tych 10 tysięczników. Temu najwyraźniej służy kolejny przepis projektu, przewidujący, że partie mają prawo otrzymywać z budżetu dotację na działalność statutową i dotacje na zwrot kosztów kampanii wyborczej... Krótko mówiąc: tylko partie co najmniej 10 - tysięczne i będą za to finansowane z budżetu państwa... Nasuwa się pytanie: jeśli celem tak skonstruowanej ustawy ma być wyeliminowanie innych niż lewicowe, elit politycznych z legalnej walki o władzę, to czy nie lepiej powrócić do jednej, kierowniczej partii, powiedzmy 50-tysięcznej?... Po co te wszystkie listki figowe?

Ze złożonym projektem harmonijnie współgra polityka rządu, której jednym z ostatnich przejawów jest próba centralnego regulowania płac, nie tylko w sektorze państwowym, ale i prywatnym!... Rządzący Polską postkomuniści obojga partii (SdRP i PSL) nie tylko mają ambicję narzucenia obowiązującej wielkości partii politycznej, ale i ...wiele pracodawca ma płacić pracownikom... Trzeba przyznać, że jest to dość szczególny sposób "reform prorynkowych", za to ostro i pikantnie zalatuje nawrotem do socjalizmu w demokratycznym wystroju prawnopropagandowym. Do podobnego wniosku doszli ostatnio prezydenci większych miast polskich, którzy debatowali nad decentralizacją zarządzania w Poznaniu. Stwierdzili, że rządząca koalicja świadomie paraliżuje

JUŻ BYŁY...

decentralizację samorządową, obarczając w dodatku samorządy nowymi zadaniami, ale nie udzielając im na to środków z budżetu centralnego. Krótko mówiąc - idzie chyba o skompromitowanie samorządu!...

Ku czemu więc zmierzamy?

Ano, gdy "gruba kreska" powstrzymała lustrację i dekomunizację, zmierzamy, jak widać do kilku (trzech?) dużych partii politycznych (które utuczyły się w PRL i po Magdalence), do centralnego sterowania płacami i do ośmieszenia samorządności.

Co nam przypomina "widok znajomy ten"? Przypomina nam realny socjalizm. Niestety i w gminach, jak się wydaje, zaczyna rozpowszechniać się klimat politycznej beznadziei, owocujący nawrotem do socjalistycznych stylów zachowań. Oto, dopiero co wybrane nowe samorządy gminne powszechnie rozpoczynają swą działalność od... podwyższenia pensji prezydentom miast, ich zastępcom i członkom zarządów, dyrektorom magistrackich wydziałów, wreszcie - diet radnym... Widać i "działacze samorządowi" dobrze widzą nadchodzące skutki powrotu do socjalizmu, więc dbają najpierw o własną kieszeń: nic to, że jeszcze nie wykazali się niczym specjalnym przed gminą - najważniejsze podnieść sobie pensje o kilkanaście milionów złotych.

Tego rządu podwyżki w skali miesięcznej fundują sobie bowiem za publiczne pieniądze magistracy urzędnicy... Socjalizm powraca więc i na szczeblu gminnym, wymieszany z socjalizmem powracającym na górze. I tak to się wzajemnie napędza.

Toteż prognozy nie są optymistyczne. Optymistyczna jest tylko rządowa propaganda, jak za najlepszych czasów PRL szafująca "wskaźnikami wzrostu". Co innego pokazują jednak wskaźniki realne: dolar osiągnie prawdopodobnie pod koniec roku 26 tysięcy złotych, a cena metra kwadratowego mieszkania - 8, a może więcej milionów złotych. Voila!...

Marian MISZAŁSKI

DRODZY PAŃSTWO!

Redakcja Głosu Katolickiego

dodaje się ze swoimi najserdeczniejszymi słowami życzeń: spokojnych, radosnych świąt Bożego Narodzenia i wielu łask Bożych, w Nowym Roku.

Przypominamy jednocześnie, iż oddawany właśnie do rąk Państwa G.K. jest datowany na dwie niedziele: 25 grudnia i 1 stycznia. Następny "Głos" ukaże się 8 stycznia 1995 roku.

Redakcja

ZE ŚWIATA



ZE ŚWIATA

■ **Rosja dokonała inwazji na Czeczenię.** Czeczeńcy są gotowi do każdego kompromisu z wyjątkiem podważenia niepodległości tej republiki. Rosyjski minister obrony, P. Graczwow stwierdził, że Czeczenia jest częścią Rosji. Wokół stolicy Grozny i innych miast trwały zacięte walki.

■ **Na szczycie KBWE w Budapeszcie** doszło do konfrontacji prezydenta Rosji, B. Jelcyna, ze zwolennikami rozszerzenia NATO. B. Clinton oznajmił, że USA nie pozwoli "pozostać nowym demokratom w szarej strefie" i żaden kraj spoza NATO nie ma prawa ustalać składu Paktu. Jelcyn groził, że "żaden kraj nie może zgodzić się na życie w izolacji". W ostatniej chwili, treść swojego przemówienia zmienił prezydent L. Wałęsa, który zauważył, że państwa pragnące przystąpić do struktury NATO "nie mogą być powstrzymywane przez innych". Po spotkaniu, Jelcyn nie przybył na wspólny obiad z Wałęsą.

■ **Na zakończenie szczytu państw Unii Europejskiej** ustalono strategię przyjmowania nowych członków z Europy Środkowej. Każdy z krajów będzie przyjmowany osobno. Na szczycie nie podano żadnych terminów rozszerzenia Unii.

■ **W Miami na Florydzie** odbył się szczyt państw Ameryki Północnej i Południowej. Do roku 2005 postanowiono utworzyć strefę wolnego handlu dla obydwu kontynentów. Na szczyt nie zaproszono jedynie Kuby.

■ **ONZ zdecydowała się na wycofanie** swoich wojsk z regionu Bihaca. Serbowie wyrazili zgodę na przemarsz "błękitnych hełmów" przez kontrolowane przez siebie terytorium.

■ **S. Peres, J. Rabin i J. Arafat odebrali** w Oslo Pokojową Nagrodę Nobla. Uroczystościom towarzyszyły zastrzone środki bezpieczeństwa. Demonstrację organizował m.in. amerykański rabin Weiss, znany również z wystąpień przeciw Ks. Prymasowi Polski.

■ **Rząd Litwy zapowiedział rozpoczęcie** negocjacji z Watykanem, nad wypracowaniem konkordatu.

■ **Wg raportu CIA** połowa rosyjskich banków jest zdominowana przez mafie.

■ **W Budapeszcie** odbyło się zebranie Międzynarodówki Socjalistycznej. Do organizacji przyjęto 2 nowe partie z

Polski - Socjaldemokrację RP i Unię Pracy.

■ **Minister spraw zagranicznych Białorusi** stwierdził, że jego kraj ma "powody do niepokoju, z powodu możliwości sąsiedzowania z krajem NATO". Ministrowi chodziło o...Polskę.

■ **Ustępujący minister obrony Słowacji** oświadczył, że nowy rząd premiera Mecziara opowiada się za neutralnością kraju i niewiązania go ze strukturami zachodnimi.

■ **Wybory samorządowe na Haiti** wygrała centrolewica.

■ **Ruch premiera S. Berlusconi** "Forza Italia" poniósł porażkę.

■ **35 mln forintów kosztował 2 godzinny** strajk kolejarzy na Węgrzech. Rząd odmawia podwyżek ich płac tłumacząc się zadłużeniem budżetu.

■ **Ostrej krytyce** poddano rząd w Ankarze. Sąd turecki wydał bardzo surowe wyroki na deputowanych Kurdów, których oskarżono o kontakty z separatystami.

■ **Białoruś i Rosja przygotowują projekt** unii celnej, który mówi o "zjednoczeniu ekonomicznym państw". Zdaniem białoruskiej opozycji, oznacza to usunięcie ich kraju z mapy politycznej.

■ **Estonia wprowadziła obowiązek** umieszczania napisów estońskich na wszystkich importowanych towarach.

■ **Jak dotąd, układ o liberalizacji handlu** GATT ratyfikowało 50 państw. Polska zapowiada jego ratyfikację w pierwszej połowie 1995 r.

■ **Niemiecki minister spraw wewnętrznych, M. Kanther** opowiedział się za utworzeniem ogólnoeuropejskiej policji "Europolu".

■ **W Ystad w Szwecji** znaleziono, w samochodzie polskich turystów, narkotyki o wartości 6 mln \$. Zdaniem szwedzkich celników, wykrywa się jedynie 5% narkotykowego przemytu.

■ **Jacques Delors, najpoważniejszy** kandydat socjalistów, zrezygnował z ubiegania się o fotel prezydenta Francji. Sondaże dawały Delorsowi zwycięstwo, on sam jako przyczynę rezygnacji podał powody osobiste.



"LOJALKA" NOWOROCZNA

(felieton świąteczny)

Wkroczyliśmy właśnie w ostatni tydzień roku, w taki okres najbardziej świąteczny, rodzinny, ciepły, patriotyczny i pełen dobrej woli. Wola ta, nawet jeżeli krótkotrwała i okazjonalna, godna jest przecież podkreślenia, bo wprawia nas w dobry humor i samouspakaja na następnych 12 miesięcy. Toteż składamy sobie, czasem nawet szczerze i wybiegając ponad puste towarzyskie formy, życzenia pomyślności i pocalunki. Dokonujemy, życzeliwie łagodnych, auto-bilansów minionego roku i snujemy optymistyczne plany na całkiem nowy rok (według zasady: *mierz siły na zamiary*). Programowo rozczulajmy się - nad sobą głównie - ustawiając przy wigilii dodatkowe nakrycie dla nieobecnych, my, ludzie z poczuciem dobrze spełnionej pocziwości.

A tu tymczasem jakiś zgrzyt, jakieś takie obce ciało, brzydkie słowo - **lojalka!** My i "lojalka"? Nigdy! My zawsze przeciw **wierni** triadzie polskiej - Bóg, Honor, Ojczyzna. Więc, my zawsze, od pokoleń, w zaborach i komunie wyrośli, przeciw okupantom, reżimom, sprzedawczykom, lojalistom. My nie-lojaliści, my nielojalni, ... wobec wszystkich. I tak nam zostało, z przyzwyczajenia, z poczucia wierności

właśnie. Tym, których może pamięć zawiodła, warto odświeżyć wspomnienia. "Lojalka" to dokument zaprzędania, konformistycznego poddaństwa, kolaboracji, to hańbiący podpis złożony na zdradzie wobec "Bóg, Honor, Ojczyzna". To może także wygodne, obce obywatelstwo, bo czyż Ojczyzna to rzeczywiście jakiś obowiązek?

A przecież to, co właśnie najbardziej irytuje, zazdrośnie drażni cudzoziemców w Polaku, w Polakach, to nie tylko ich tradycyjna skłonność do mocnych, bez umiaru pitych, trunków. To także ta ich "zaślepiona", romantyczna, uparta, nieokiełznana wierność, tej *cholemej*, polskiej, odwiecznej triadzie: "Bóg, Honor, Ojczyzna". I nijak nie idzie Polaków z tego wyleczyć, przerobić na takich "wolnych", "europejskich", według przepisu: *...bez Boga, bez honoru, bez ojczyzny, bez tożsamości*. Można im obrzydzać, tłumaczyć - tak *"po proletariacku"*, lub po niemiecku, lub z pozycji nowoczesnego kosmopolityzmu i... nie trafia. Bo oni wciąż o Ojczyźnie, o Ojcach, o Bogu, o Częstochowie, o "Matce Polce", o tradycji wierności i o Narodzie, przez duże "N", może i o "Solidarności" (ich dziecku specjalnej troski).

Wierność wobec wartości, wobec idei, wobec tradycji, wobec marzeń, nawet wobec gniazda rodzinnego. Tego nam nie brakuje, do tego "zmuszała" nas historia, wrogowie, tego nam nie zabrali.

Pozostał mały szkopuł z... lojalnością. Tego nikt nie wymagał wobec obcych, narzuconych autorytetów, wobec nomenklaturowych marionetek reżimu, wobec przełożonych "z klucza" i hierarchii. Lojalność dotyczy raczej ludzi, konkretnych osób, dotyczy szacunku dla nich, za ich wartość i ... wierność. Więc lojalność, przez wieki, przez czas totalitaryzmu i małych "szwindli" na każdym stanowisku, nie była w cenie, nie była zaletą z repertuaru cnót narodowych i bohaterskich życiorysów. Im bardziej kompromitowaliśmy, spadające czasem - ku radości narodu - oficjalne, administracyjne i partyjne "autorytety", wrednych luminarzy życia publicznego tym lepiej dla Sprawy, to punkt dla nas, dla narodu i bliżej do wolności. Lojalni byli tylko zdrajcy, lub złamani i zubożeni, to oni podpisywali "lojalki". I tak nam jakoś zostało, jak odruch Pawłowa - wykrzywiamy się na hasło "lojalność". Zwłaszcza, że i ci, wobec których lojalność, szczypta zaufania w trudnych chwilach, przydałaby się, nie wierzą w nią, nie cenią jej. Wszyscy "po równo" bimbają sobie lojalność, nawet nie zabiegając o nią, nie licząc na nią. A przecież lojalność wobec ludzi, którym kiedyś zawierzyliśmy, przyznaliśmy rację, świadczy i o szacunku do samego siebie. Życzę sobie i wszystkim Państwu, odrobinę wiary i lojalności wobec siebie nawzajem i nadchodzącego roku.

Paweł OSIKOWSKI

POLSKA-FRANCJA ŚWIAT

"Jak to, jeszcze nie wierzycie?"

Spójrzcie na strugę światła, w której

Dziecko brodzi,

jak ważka pośród kwiatu.

Jeszcze nie dopłynęło, nie przekroczyło,
jeszcze trwa w tamtej przejrzystości.

To rzeka, która nie zna brzegów,

ani źródeł.

W jej toni czystej, Bóg się do Was śmieje
o odpływa na jasnym obłoku".

(Krzysztof Jeżewski)

Wiersz ten, zainspirowany Motetami Orlanda di Lasso, pochodzi z tomu "Muzyka", który ukazał się właśnie nakładem wydawnictwa L'Harmattan.

Jest to rodzaj poematu, złożonego z 64 ogniów. Jego autorem jest poeta, tłumacz, publicysta i muzykograf polski zamieszkały od 24 lat we Francji - Krzysztof Jeżewski.

Tłumaczenia wierszy z tomu "Muzyka" na francuski dokonała Dominique Sila-

Khan. Ilustracjami są obrazy zmarłego w 1989 roku Michela Józefowicza. Polskie wydanie "Muzyki" ukaze się w Warszawie na początku 1995 roku.

Związki Krzysztofa Jeżewskiego z muzyką wywodzą się jeszcze z dzieciństwa. Jego babka - Maria Czartkowska była doskonałą pianistką. Można powiedzieć, że on sam jest niedoszłym muzykiem. Już na studiach w Warszawie zaczął zajmować się krytyką muzyczną. Kontynuował tę pracę po przyjeździe do Francji, szczególny nacisk kładąc na propagowanie polskiej muzyki, poza Chopinem, niemal zupełnie nieznaną. Jeżewski wprowadził do świadomości francuskich melomanów Karola Szymanowskiego. Zrobił to na początku lat 80-tych, przy okazji setnej rocznicy urodzin kompozytora. Napisał na jego temat wiele artykułów, a także poemat: "Fortepian Szymanowskiego".

W przekonaniu Krzysztofa Jeżewskiego, muzyka jest mostem, przerzuconym w stronę świata niewidzialnego, w stronę transcendencji. Jak mawiał najwybitniejszy perski poeta mistyczny Rumi, muzyka może być najkrótszą drogą do poznania

Boga. Nie jest prawdą - jak chciała udowodnić awangarda - że muzyka nie nie znaczy, że jest asemantyczna. Wielka sztuka nie jest asemantyczna. Znaczenia przepływają, zależne są od epoki, znajdują się w ciągłym ruchu, ale istnieją i zawsze w jakiś sposób łączą człowieka z tym, co wieczne.

Krzysztofa Jeżewskiego najbardziej fascynuje muzyka skrajnie metafizyczna, bo niesie ona ze sobą najbogatsze treści. Taką muzykę tworzyli wielcy kompozytorzy końca XIX wieku i początku XX wieku. Poemat Jeżewskiego "Muzyka" pisany był jak w transie, autor swoje odczucia przelewał na papier. Jego wiersze, inspirowane przez takich twórców jak Palestrina, Corelli, Bach, Mozart, Beethoven, Wagner, Brahms, Mahler, Strawiński, Messiaen czy Penderecki nie są przy tym wcale próbą przetłumaczenia dźwięku na słowo, czy obraz poetycki. Żyją własnym, niezależnym życiem, będąc równocześnie próbą przekazania zawartego w muzyce głębokiego, mistycznego przesłania.

Anna RZECZYCKA -DYNDAL

UCHODŹCA POLITYCZNY

W 1991 r., pierwszy raz od wojny, znowu byłem w Polsce. Jakie były moje uczucia, gdy po przeszło 50 latach znalazłem się w Polsce, nie sposób wypowiedzieć. Tak jak nie sposób wypowiedzieć tych uczuć, gdy któregoś dnia przed dziesiątkami lat, człowiek bez ojczyzny, znalazłem się na pustym placu przed paryską Katedrą Matki Bożej. Było to wtedy, gdy na zimno musiałem sobie powiedzieć, że nie dla mnie powrót do Polski, nie dla mnie Polska.

Kilkanaście minut przedtem wyszedłem z Prefektury, to znaczy: z Dyrekcji Policji w Paryżu. Tam oddałem paszport polski. W zamian, otrzymałem "Tytuł Uchodźcy Politycznego". Jestem księdzem. Po Bogu, Polska - Ojczyzna moja, była dla mnie pierwszą i naczelną racją życia i istnienia. Dla niej ranny pod Kutnem... i dla niej uciekałem z niewoli. Dla niej pracowałem w konspiracji, nauczałem na tajnych kompletach gimnazjalnych i dla niej skazany byłem na śmierć. W niewoli,...w więzieniach i obozach,... ale zawsze szedłem do Niej... Wszystko dla niej oddać byłem gotów. A oto nagle... straciłem Ją. Zostałem sam i bez celu...na ulicy... Człowiek z rozbitą tożsamością, na pustym i rozległym placu, który nie był w Toruniu, ni w Warszawie. Nad brzegiem rzeki, która... nie była Wisłą.

Sam nie wiem, jak się znalazłem na tym wielkim placu przed Katedrą. Sam jeden, na środku wielkiego,... zupełnie pustego placu. Jakieś ciemne, ogromnie ciężkie niebo wisiało nad placem,... w każdej chwili gotowe zawalić się, runąć.... We mnie zaś, w duszy i w sercu, przerażająca, czarna, nieskończona pustka, stokroć większa niż ten wielki pusty plac dookoła... i cięższa, niż to czarne niebo nad głową... Ciężar..., co z serca miazgę robi...

W obozach koncentracyjnych, zabrano mi imię i nazwisko, dano mi numer. Jednak w duszy pełno było Boga i Polski, było pełno. Teraz stwierdziłem, że mi Polskę zabrano. Została pustka,... nawet, jakby... i Boga zabrakło. Zaczęła mnie przenikać czy ogarniać jakaś przeraźliwa otchłań nicości... Nawet Bóg, wydawało mi się... milczał, czy... zagubił się. A może?... Nie! Lepiej nie wypowiadać do reszty takich myśli... bo i tak nie wypowiesz. Martwy kolek na środku pola... chyba mniej jest sam i bez celu, niż ja, - wtedy, sam, bez domu i Ojczyzny, ... bez celu... Z "Tytułem" uprawniającym do podróży,... jak pies bezpański, któremu wszędzie iść wolno... Wszędzie mu iść wolno... dlatego właśnie, że nigdzie nie ma miejsca, ni domu. Gdziekolwiek pójdzie,... wszędzie - niemiłe widziany... zawsze i wszystkim

obcy... przeganiany, ... obijany często. Czy się dziwić, że zęby szczerzy,... gryść gotów z bólu... Wtedy powiedzą: "wściekły pies"...

Na pustym placu stałem sam, jak pies bezdomny, który "wszędzie" iść może, a nigdzie nie ma Ojczyzny ni domu... Sam...! Bez reszty zagubić się było można.. i ... gryść - jak wściekły pies... Stałem na środku pustego placu. Czulem się obity ...rozbity,... z rozdeptaną duszą i sercem... Na placu pustka dookoła. Jeszcze większa w duszy i w sercu? Jak długo stałem? Nie wiem i nigdy wiedzieć nie będę. Może to były sekundy,... może wieki, w jakimś wymiarze bez czasu,... nie wiem. Chyba wieki raczej...

Nagle, pierwszy raz to dzisiaj zdradzałem,... usłyszałem jakiś piekielny diabelski rechot. Wszystkie diabły się ze mnie śmiały. Te, co ...w kamienne figury zakłete siedzą - maszakary - gargulce na wszystkich wodościekach i rynnach Katedry. Czulem, że w posiadanie mnie brały... Byłem jak ta struna, którą się naciąga... i jeszcze,... aż z głośnym hukiem trzaska, - zerwana... Gwałtownym ruchem, ku górze, poderwałem głowę, szeroko,... do jakiegoś zbuntowanego krzyku, otworzyłem usta... Nie wiem,... z przerażeniem myślę,... raczej myśleć nie chcę, co byłbym wydobył z siebie... gdyby,... gdyby nie Ona!...

Na frontonie Katedry Ją zobaczyłem,... wprost przede mną,... nad głównym wejściem... Nie widzenie... Nie! Figura w kamieniu wykuta. Od wieków tu stoi. Kamienna, a przecież żywa,... nad miastem czuwa, nad człowiekiem... co jak ja, zagubiony na bezimiennym placu świata... Dziecię trzyma na ręku, do serca tuli. Wtedy: ... "Matko,... oto zagubiony syn Twój! Synu,... oto matka twoja" - usłyszałem spod krzyża. Matka moja! ... Ja - Jej syn! ... Dziecię na Jej ręce, do serca tulone... to ja! Więc już nie jestem sam! Matkę mam! Mam Matkę...!

Jakby na nowo zrodzony... już inny człowiek. Z Matką wracałem do siebie, ... już nigdy nie byłem sam. Teraz już wszystko o mnie wiecie... lub prawie... Gdy więc, od czasu do czasu, spotkamy się, na skrzyżowaniu dróg, czy na fali radiowej "Lille" lub ...na fali radia "Maryja",... gdy coś wam, nie tak ... zdawać się będzie,... nie miejcie mi za złe... proszę. Za pobłażliwość i wyrozumienie ... dziękuję.

Ks. Witold KIEDROWSKI



Pan Ambasador RP, Jerzy Łukaszewski dekoruje Ks. Prałata Witolda Kiedrowskiego Krzyżem Komandorskim (3 X 1994)

foto.: P.O.

Ks. Witold KIEDROWSKI - diec. Pelplin (d. chełmińska); prałat hon. J. Św.

Lic.: teologia, prawo kanoniczne, socjologia; prof. j. francuskiego.

Odnaczenia: Komandoria Orderu Odrodzenia Polski - Polonia Restituta, Komandoria Orderu Zasługi Rzeczypospolitej, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski - Polonia Restituta, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski - Polonia Restituta, Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Armii Krajowej AK, Medal Czynu Zbrojnego - czterokrotnie, Oficerski Krzyż Zasługi Suwarskiego Zakonu Maltańskiego, (16.04.1912... 15.06.1935... 1947...1948).

Emerytowany Kapelan Wojska Polskiego: Dziekan - Major; b. więzień Pawiaka i obozów koncentracyjnych: Majdanek, Brzezinka, Buchenwald, Ohrdruf - "S 3"; **Oficer łącznikowy:** Kapelan - Dziekan: Trzecia Armia USA Forces; b. Prezes Skarbu Narodowego - Paryż; b. Organizator, kierownik i wykładowca: Małe Polskie Seminarium Duch. Paryż; b. Kierownik Polskiej Sekcji: National Catholique Welfare Conference, Paryż.

Aktualne duszpasterstwo: polsko-francuskie: Kapelan Siostr Nazaretanek i ich Międzynarodowego Domu dla Studentek 49, rue de Vaugirard, 75006 Paris; religijne pogadanki radiowe od r. 1960, w każdy piątek o godz. 19 na fali 216, Lille; głoszenie rekolekcji: dla zakonnic, księży, parafialne; kapelan Pol. Stow. Suwarskiego Zakonu Kawalerów Maltańskich, Paryż; indywidualne duszpasterstwo rodzinne: słuchaczy radiowych, głównie osoby starsze i samotne, daleko od polskich skupisk: dojazdy do: Tanlay, Tonnere, St. Florentin- Avrolles.

ROK ŚW. MAKSYMILIANA KOLBE

Gdyby nie fakt, że wszystko, co robił, znaczył imieniem Niepokalaney, założony przez niego klasztor dzisiaj nazywałby się Maksymilianowem. Nazwa ta doskonale odzwierciedlałaby jego wkład w rozwój tego klasztoru.

Przyjechał tu w 1927 r. z kuferkiem i figurą Niepokalaney. Niektórzy mówili o nim "zwariowany Maksio", bo jego plany graniczyły z fantazją. Na 5 morgach, ofiarowanych zakonowi franciszkanów przez księcia Jana Druckiego-Lubeckiego, w krótkim czasie zamierzał wybudować klasztor, skąd na Polskę i dalej w świat miał promieniować kult Niepokalaney. Sam biedny, mówił jak o czymś zupełnie oczywistym, że musi zdobywać ludzi dla Maryi przy pomocy ostatnich osiągnięć techniki: *ograniczając jak najbardziej potrzeby własne, prowadząc życie jak najuboższe, w połatanym habicie, w połatanych butach będziemy używali choćby najnowocześniejszych środków*. Niepokalanów miał być wspólnotą zakonną, centralą Rycerstwa Niepokalaney oraz wydawnictwem prasy i książek. Telewizja była jeszcze w fazie eksperymentów, a on już widział w niej narzędzie, służące głoszeniu Ewangelii. Samolotami, startującymi z lotniska obok klasztoru, myślał kolportować prasę...

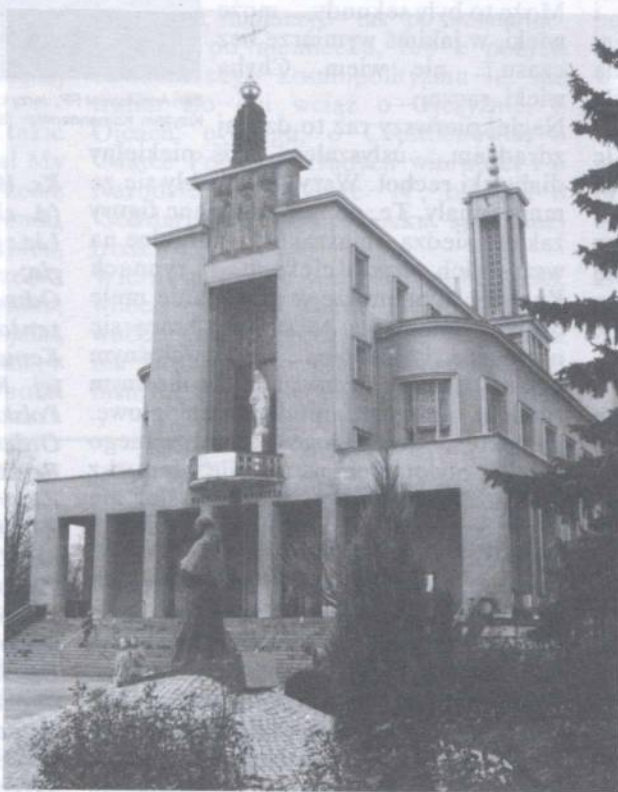
Na początku ojcu Maksymilianowi Kolbemu towarzyszyło zaledwie 20 zakonników. Własnymi rękami wznosili pierwsze zabudowania, głównie baraki z drewna. Niebawem wspólnota zaczęła się rozrastać. Pojawili się inni, urzeczeni prostym stylem życia i ideałami Rycerstwa Niepokalaney. Powiększał się też teren klasztoru, bo ofiarodawca pozwolił zakonnikom zająć tyle ziemi, ile im będzie potrzeba.

W przededniu II wojny światowej, a więc zaledwie po 12 latach, klasztor - nazwany przez założyciela **Niepokalanowem** - liczył już 772 mieszkańców i zajmował obszar 28 ha. Nie miał zwartej zabudowy, przypominał raczej osiedle. Na miejscu wydawano kilka czasopism, w tym 3 popularne miesięczniki w łącznym nakładzie 1200000 egz. (*Rycerz Niepokalaney*, *Rycerzyk Niepokalaney* i *Mały Rycerzyk Niepokalaney*) oraz pismo codzienne, "*Mały Dziennik*" (250000 egz.). Zbudowano radiostację, działało niższe seminarium duchowne, funkcjonowała straż pożarna, zaczęto nawet wytyczać lotnisko...

Fantazja stała się rzeczywistością, gdy wybuchła wojna. Męczeńska śmierć Ojca Maksymiliana w Oświęcimiu zamknęła pierwszy rozdział w historii i działalności Niepokalanowa.

Ciąg dalszy Niepokalanowa, choć bez Ojca Kolbego, jest z nim nierozdzielnie związany. Obecnie w klasztorze przebywa 32 ojców, 143 braci zakonnych, w tym 114 po ślubach wieczystych, i 80 seminarzystów. 56 zakonników znało Ojca Maksymiliana osobiście. Dla nich, choć kanonizowany, pozostał po prostu dawnym przełożonym i kolegą z zakonu franciszkańskiego i wspólnoty Rycerstwa Niepokalaney. - *Nie musimy odwoływać się do świętych sprzed wieków - mówią - skoro mamy swojego świętego. Wielu z nas go pamięta*.

Twierdzą, że w Niepokalanowie charyzmat Ojca Kolbego jest nadal żywy. Czują się zobowiązani do kontynuowania jego dzieła. Po wojnie, w czasach komuny, nie było to takie proste. Władze przeraziły się, gdy w 1947 r. nakład "Rycerza



"Niepokalaney" osiągnął nakład 800000 egz. Skonfiskowano drukarnię. "Rycerz..." nie mógł się ukazywać. W tej sytuacji cały potencjał ludzkiej siły skierowano w klasztorze w innym kierunku: zaczęto budować kościół. Ojciec Maksymilian też miał taki zamiar, ale wojna pokrzyżowała jego plany. Zdążył zaledwie położyć fundamenty.

Teraz - w czasach najgorszych dla Kościoła - na tych fundamentach powoli wyrastał kościół. Zresztą nie tak powoli. Budowa wielkiej świątyni - długiej na 85 m, szerokiej na 24 m, a z kaplicami na 35, z wieżą sięgającą 47 m trwała od 1949 r. do 1954. Jak w czasach średniowiecza, tak i teraz zakonnicy wznosili kościół własnymi siłami. Znaleźli się klasztorni murarze, stolarze, kamieniarze, ślusarze.

Powstała świątynia, która może pomieścić 5 tysięcy osób. Jest radiofonizowana, ma klimatyzację. Zgodnie z życzeniem Ojca Kolbego wystrój wnętrza jest prosty. Przeważa biel. Białe są ściany, filary, kasetonowy strop.

W świątyni nie brakuje jednak dyskretnych ozdób - też są dziełem zakonnych rąk. Np. brat Maurycy Kowalewski jest autorem tutejszych rzeźb i płaskorzeźb. Kiedy Ojciec Maksymilian zobaczył jego amatorskie prace, polecił mu pracować nad rozwinięciem niewątpliwego talentu: *Może z tego rzeźbiarstwa wyniknie pożytek na chwałę Niepokalaney* - powiedział. W rezultacie brat Maurycy skończył Akademię Sztuk Pięknych, a w ołtarzach kościoła, na drzwiach, można podziwiać wiele jego dzieł. Najpełniej, jako artysta wypowiedział się w ołtarzu św. Maksymiliana. W centrum ołtarza stoją dwie figury: postać św. Maksymiliana, wyrzeź-

biona w bryle z karraryjskiego marmuru i Madonna, wykuta w patynowanej blasze. Matka Boska pochyla się nad swym czicielem w opiekuń-czym geście i osłania go płaszczem.

Wielką dekoracją świątyni są okna witrażowe. Jest ich dwanaście, przedstawiają cykl "Matka Boża w Kościele i w Chrystusie". To również dzieło zakonnika, brata Józefa Twardowskiego. Nie z benedyktyńską, ale z franciszkańską dokładnością wykonał je wg wzoru Ł. Karwowskiego. W przeciwieństwie do witraży, wzorowanych na gotyku, te nie są krzykliwe w barwie, ale mają stonowane kolory, zharmonizowane z klimatem kościoła.

Metaloplastyka z kolei to domena brata Mariana Jast-rzębskiego. Wykonał wszystkie niezbędne w kościele naczynia liturgiczne, a także m.in., relikwiarz, w którym przechowywane są włosy Ojca Kolbego. Nieprawdą jest bowiem, jakoby po patronie naszych czasów, spalonego w komorze gazowej, nic nie zostało...

Klasztorny fryzjer przez przypadek zachował włosy z brody Ojca Maksymiliana. Dziś są relikwią.

Tam, gdzie są wystawiane relikwie świętych, albo słyną z cudów obrazy, czy rzeźby, zaczynają podążać pielgrzymi. W Niepokalanowie relikwiarz z włosami Ojca Kolbego nie jest ogólnie dostępny. Nie ma też żadnego cudownego wizerunku czy cudownej figury. A jednak rocznie do Niepokalanowa przybywa około miliona osób. *Niepokalanów w okresie półwiecza stał się ośrodkiem pielgrzymkowym na skalę ogólnopolską, a nawet międzynarodową. Przybywają tu bowiem dość licznie, indywidualnie i grupowo, pielgrzymi z wielu krajów. Co ciekawsze, przybywają tu również ludzie, którzy czują*

stosunkowo luźną więź z Kościołem lub nie są z nim w ogóle związani. Niepokalanów bowiem przyciąga ludzi nie tylko z motywów czysto religijnych, lecz także z pozareligijnych, które można by nazwać humanistycznymi. Przybywają tu, aby głębiej poznać życie człowieka - św. Maksymiliana Kolbe - który w nieludzkich warunkach okazał się człowiekiem, by zobaczyć środowisko, które tworzył i w którym sam stał się coraz bardziej człowiekiem.

Nalot rosyjski zburzył w czasie wojny większość zabudowań, wzniesionych w czasach Ojca Kolbego. Szczęśliwie przetrwał barak, w którym założył kaplicę i gdzie mieściła się jego pierwsza cela. Druga cela, skąd w 1941 r. zabrano go gestapo, również się zachowała. Dla pielgrzymów mają one dziś wartość muzealną i kultową.

Do dyspozycji pielgrzymów oddano w Niepokalanowie dwa domy, które mogą pomieścić kilkaset osób. Większość z tych, którzy się tu zatrzymują, decyduje się równocześnie na odbycie rekolekcji.

Wielką frekwencją gości Niepokalanowa, a zwłaszcza dzieci, cieszy się "Panorama Tysiąclecia". Choć dla niektórych może trochę kiczowata, z pomieszczeniem konwencji, przecież wzrusza i pokazuje szmat polskich dziejów. Wykonane przez brata Felicissimusa Sznyka postacie wybitnych Polaków: królów, książąt, hetmanów, rycerzy, poetów, muzyków, świętych etc., przesuwają się na tle polskiego krajobrazu przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Jest to obraz Polski wiernej i bohaterskiej, ojczyzny wielkich ludzi.

Jak za czasów Ojca Kolbego i teraz Niepokalanów ma drukarnię z nowoczesnym parkiem maszyn. Jest także siedzibą prężnego wydawnictwa. Od 1981 r. wznowiono edycję "Rycerza Niepokalanego". Nakład sięga już blisko ćwierć miliona. Zgodnie z wolą świętego Maksymiliana, jest to najtańszy periodyk w Polsce. Rozprowadza się go w drodze prenumeraty, a odbiorcy płacą co łaska, albo i wcale. Bogatsi z własnej woli uiszczają więcej, dlatego pismo może się ukazywać. Adresowane jest do wszystkich, nie tylko do członków Rycerstwa Niepokalanego. Notabene ta formacja liczy już w świecie ok. 4 mln członków, w tym 2 mln w Polsce.

Wydawany jest również w nakładzie 10 tys. egz. "Informator Rycerstwa Niepokalanego", rozprowadzany na podobnych zasadach. Obydwa czasopisma na miejscu w niepokalanowskiej księgarni kosztują 4-5 tys. zł. Za to nie kupi się bochenka chleba.

Oficyna Ojców Franciszkanów w Niepokalanowie wydaje również książki, głównie o tematyce maryjnej. Średnio 10 tytułów



rocznie. W rekordowym 1992 r. było ich 50.

Przez prasę i książki, do Maryi Niepokalanej - to zadanie, postawione przed wspólnotą przez jej założyciela - jest wypełniane sumiennie.

Ojciec Kolbe posługiwał się również w swej działalności apostołskimi radami. To także ma być wkrótce kontynuowane. Trwają właśnie ostatnie prace przy uruchamianiu studia radiowego. Niepokalanów ma koncesję na prowadzenie rozgłośni lokalnej. Jej zasięg ma być niewielki, około 30 km, ale na początek dobre i to. Będzie nadawał swój program na fali UKF (102,7).

Co z telewizją, wizjonerskim marzeniem Ojca Maksymiliana, jeszcze nie wiadomo. Krajowa Rada Radiofonii podjęła wprawdzie uchwałę o przyznaniu koncesji dla Niepokalanowa, ale koncesja jest wciąż nie podpisana. Póki co, działa więc przy klasztorze Katolicka Wytwórnia

Filmowa, powstała też Fundacja Radio i TV Niepokalanów, która wspiera całą akcję. Specjaliści pracują nad ramówką programową. Telewizja Niepokalanów ma być adresowana do wszystkich: *Ona chce przesłać każdemu komunikat następującej treści: Ja ciebie kocham i pragnę twojego dobra. To jest telewizja, która posiada osobowość i charakter. Jej osobowość stanowi katolicyzm, czyli powszechność, otwartość na szczęście człowieka, problemy i niedostatki. To jest telewizja, która ma charakter. Potrafi powiedzieć: nie. Tego nie zrobię. Nie zrobię tego w imię wspólnego dobra nas wszystkich.* Franciszkanie nie rezygnują z telewizji. Chcą przez nią zdobywać świat dla Chrystusa i Niepokalanej, walczyć ze złem. Są przecież kontynuatorami dzieła Ojca Maksymiliana. Muszą wciąż doskonalić metody i środki społecznego oddziaływania. Dlatego hasło "telewizja" brzmi dla nich jak imperatyw. Muszą mieć do niej dostęp! Jeśli nie uda się z Krajową Radą Radiofonii, wtedy sięgną po telewizję satelitarną, choć to już nie to samo.

Na klasztornej cmentarzu w Niepokalanowie jest już ponad 160 grobów braci i ojców. Zmarli po życiu poświęconym Maryi i Niepokalanowi. Kiedy instalowali się w majątku Teresin, wokół była pustka. Teraz Niepokalanów jest nie tylko centrum stowarzyszenia Maryjnego, ale także parafią liczącą ok. 7 tys. osób. Oprócz kościoła i zabudowań klasztornych jest tu także ośrodek rekolekcyjny, wielki ołtarz polowy, przy którym Jan Paweł II odprawiał w 1983 r. Mszę św. Zmieniło się otoczenie klasztoru. Podobnie jak klasztory w dawnych wiekach, jego obecność też wpłynęła i nadal wpływa ekonomicznie i kulturowo na rozwój okolicy.

W stulecie urodzin św. Maksymiliana na dziedzińcu przed bazyliką w Niepokalanowie stanął pomnik autorstwa Krystyny Fałdygi-Solskiej. Przedstawia spiżową figurę założyciela Niepokalanowa. *Ta postać zakonnika z całą dobrocią wyciągającego rękę w przyjaznym geście do każdego człowieka, a na tej ręce medalik, znak Niepokalanej.* Czy gest św. Maksymiliana odwzajemni współczesny świat?

Tekst i fot. B. STEFAŃSKA

* OGŁOSZENIA * KOMUNIKATY *

Lekcje

- * INDYWIDUALNE lekcje języka francuskiego. Tel.: 45.56.01.46.
- * NAUKA FRANCUSKIEGO - nauczycielka z dyplomem Sorbony. 70 F/godz. 40.02.06.02.
- * NAUCZAM J. FRANCUSKIEGO - TANIO. T.41.10.84.06.

Sprzedam

- * zestaw do odbioru TV POLONIA, tel. 48.35.44.30.

Polska piekarnia

* POLSKA PIEKARNIA zaprasza codziennie (oprócz niedziel) od 6.30 do 21.00. Polskie pieczywo i ciastka. Przyjmujemy zamówienia na uroczystości rodzinne. 18, rue Vieille du Temple - 75004 Paris, tel.: 42.78.38.25. M° St Paul lub Hotel de Ville.

Polskie wędliny

* MANOREK, producent polskich wędlin poleca swoje wyroby na targu w Les Lilas w Aulnay s/s Bols, Charenton Le Pont oraz w Saint Denis i Argenteuil. Informacje tel. 39.93.42.00. (repondeur).

Prace

* Cherche SOUFFLEUR de VERRE neoniste pour Sud France. T.90.31.14.25.

TAIZE - PIELGRZYMKA ZAUFANIA

rozmowa z Bratem Markiem - jedynym Polakiem ze wspólnoty w Taizé

Między 28 grudnia, a 1 stycznia 1995 r. odbędzie się w Paryżu kolejne, z zainicjowanych przez ekumeniczną wspólnotę z Taizé, "Europejskie Spotkanie Młodych". W tym czasie, stolica Francji będzie gościła dziesiątki tysięcy młodych ludzi, przybyłych ze wszystkich krajów Europy, uczestników następnego etapu tzw. "Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię. Ruch ten, zapoczątkowany przed 15 laty w Taizé, służy pozyskiwaniu młodzieży Kontynentu dla wspólnego pokoju i pojednania. Ostatnie z gigantycznych spotkań ludzi młodych Wschodu i Zachodu, oddanych idei tworzenia wspólnoty w pojednaniu, odbyły się w Pradze (1990), w Budapeszcie (1991), w Wiedniu (1992), w Monachium (1993). Teraz przyszła pora na Paryż (po raz pierwszy od upadku komunizmu), który przyjmie ponad 80000 pątników pokoju.

Wspólnota ekumeniczna z Taizé w Burgundii założona została w 1940 r. przez brata Rogera. Jednoczy ona braci katolików i ewangelików ponad 20 narodowości i stara się, poprzez wspólną modlitwę, także z tysiącami przyciągających tu ludzi (w dużej mierze młodych), tworzyć klimat, wyzwalać potrzebę pokoju i pojednania międzyludzkiego.

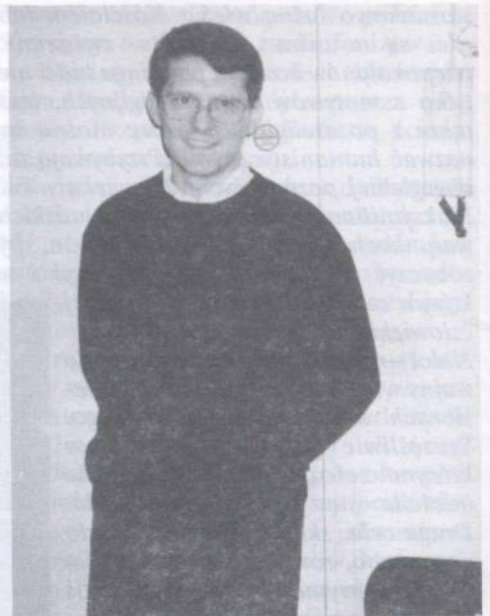
Paweł Osikowski: Jaka jest geneza pojawienia się takiego fenomenu, jakim jest Wspólnota Taizé? Kim jest jej założyciel, Brat Roger?

Brat Marek: Brat Roger, który do dzisiaj jest przeorem naszej wspólnoty, zakładał ją podczas trwania II wojny światowej, w 1940 roku. Przyjechał do tej małej wioski w Burgundii z myślą znalezienia miejsca, w którym wspólnie z kilkoma współbraćmi mógłby się poświęcić sprawie pojednania w wielkiej rodzinie chrześcijan, w ludzkiej rodzinie. Brat Roger przybył tutaj ze Szwajcarii, jego ojciec był pastorem, matka pochodziła z Francji. Już w swojej rodzinie Brat Roger uczył się, panującej tam, atmosfery otwarcia wobec każdego człowieka. Brat Roger często wspomina swą babkę, która już podczas I wojny światowej starała się przezwyciężać rozdarcia, powstające między ludźmi, w wyniku wojen. Sama protestantka, która straciła podczas wojny swoich synów, przyjmowała i chroniła w swoim domu obcych starców, samotne kobiety. Powiedziała sobie wówczas, że chrześcijanie muszą coś zrobić, aby przezwyciężać cierpienia ludzkie, wynikające z nienawiści, z wrogości i niezrozumienia czy rozbić. Zaczęła chodzić do kościoła katolickiego. Kiedy wybuchła kolejna wojna, Brat Roger jak gdyby podejmuje na nowo misję, wskazaną przez swoją babkę. Nie

chce biernie przyglądać się temu, co dzieje się w Europie. Zostawia spokojną Szwajcarię, jedzie do Francji, gdzie trwa wojna i tu zaczyna, najpierw samotnie, przygotowywać "wykuwać" fundament pojednania. Pod życie przyszłe, pod życie wspólnoty. Ma jasny cel, pragnie aby w przyszłości, po wojnie, powstała wspólnota, która poświęci się sprawie uczenia ludzi pojednania na rzecz pokoju, jedności ludzkiej rodziny. Pierwsze dwa lata spędza sam, ukrywa uciekinierów, ludzi zaszczytów. Uważał zawsze, że życie monastyczne, zakonne, skierowane bardzo silnie na Pana Boga, musi zawsze być bardzo blisko ludzkiego cierpienia.

Ale wszystko zaczęło się od czegoś bardzo niewielkiego, od prostych gestów solidarności i pomocy ludziom potrzebującym.

Poszukiwany za swą działalność przez Gestapo, szczęśliwym przypadkiem uniknął aresztowania. Do Taizé powrócił w 1944, już wówczas z pierwszymi współbraćmi. Istotą ich życia staje się modlitwa i ciężka praca, by zarobić na przeżycie. Ale w regule wspólnoty, spisanej kilka lat po założeniu, jest przede wszystkim zapisane otwarcie na drugiego człowieka - w każdym przybyszu należy zawsze przyjmować... samego Chrystusa. I to praktykowano, z wyjątkiem, bo wspólnocie nie wolno przyjmować żadnych darów, spadków. Wspólnota żyje i wspiera tylko z własnej pracy. Zwolna ludzie zaczęli dowiadywać się o niej i coraz liczniej pielgrzymować tutaj, dla wspólnej modlitwy, szukać wewnętrznego oparcia, jedności. Z biegiem lat, kiedy przyjeżdżali najrozmaitsi ludzie, większość zaczęli stanowić ludzie młodzi. Początkowo także, byli to głównie ewangelicy, protestanci. Stopniowo jednak zaczęły się kontakty wspólnoty z katolikami, datujące się już na koniec lat 40. W latach 60. i 70. we wspólnocie jest już bardzo wielu katolików. Są Hiszpanie, Włosi, przyjeżdżają Francuzi i Niemcy. Po Soborze Watykańskim II wstępują do wspólnoty bracia katolicy, oczywiście po stopniowych przygotowaniach i za zgodą kolejnych papieży. Brat Roger spotykał się z Piusem XII, potem możliwe było spotkanie z Janem XXIII, które nazaczyło całe życie wspólnoty i jej ewolucję, utwierdziło jej poszukiwania ekumeniczne. Brat Roger uczestniczył we wszystkich sesjach Soboru Watykańskiego II. Za pontyfikatu obecnego papieża te kontakty stały się już coroczną tradycją. Brat Roger, zawsze wiosną, odwiedza Watykan, odpowiadając zresztą na zaproszenia do częstych odwiedzin. Jan Paweł II, kiedy był jeszcze biskupem Krakowa, dwukrotnie



odwiedzał wspólnotę. Brat Roger był również kilkakrotnie w Polsce, zapraszany, przez ks. biskupa Bednorza, na pielgrzymki do Piekar Śląskich. W 1986 roku papież odwiedził Taizé, przy okazji wizyty we Francji.

P.O.: Jak, w dialogu ekumenicznym, wspólnota z Taizé przekracza swoje wewnętrzne różnicowania teologiczne, np. jeżeli chodzi o Eucharystię?

B.M.: Do Taizé, zaczęły przyjeżdżać tysiące młodzieży. Dla wspólnoty było jasne, że dysputy teologiczne, ekumeniczne, nie są tu najistotniejsze. Od początku młodzi ludzie są tu zapraszani do pogłębienia wiary, u jej źródeł - poprzez modlitwę, katechezę biblijną. Naszym zadaniem jest dzielenie się z nimi naszym doświadczeniem wiary, naszą miłością do Chrystusa, w Jego Kościele. Wtedy nie prowadzimy sporów ekumenicznych, pozostawiamy to teologom, komisjom ekumenicznym. Młodym, Taizé pragnie przede wszystkim ukazać tajemnicę obecności Chrystusa, poprzez piękno Jego Kościoła, który w sercu Bożym jest jeden i niepodzielny. My bracia mamy za sobą pewną wspólną drogę, poprzez codzienną wspólną modlitwę, wsłuchiwanie się w Słowo Boże, odkrywamy..., poprzedzamy być może, to dochodzenie wspólne do wspólnego Źródła. Życie naszej wspólnoty oparte jest na "filarach" katolicykości Kościoła, tzn. na Eucharystii, na posłudze jedności, której patronuje papież Rzymu, na tej wizji Kościoła, jako wspólnoty świętych, w której Maryja zajmuje szczególne, jedyne i niepowtarzalne miejsce. Te trzy "filary" katolicykości wszyscy bracia przyjmują, niezależnie od swojego pochodzenia. Stąd w Taizé wszyscy uczestniczymy w Mszy św. odprawianej przez księży katolickich. Spośród czterech kapłanów we wspólnocie jest i proboszcz naszej parafii katolickiej.

P.O.: *Do Paryża przyjeżdża prawie sto tysięczny tłum ludzi. Zapytam prowokacyjnie, do jakiej ilości uczestników można mówić o uczestnictwie, o "wyciszeniu", w przeżyciu duchowym, a od jakiej można mówić już tylko o wycieczce turystycznej?*

B.M.: Trudno oddzielić całkowicie motywacje od rzeczywistości; motywacje wypływające gdzieś z samej głębi człowieka, z wiary, od tych płynących z atrakcyjności miasta, jakim jest np. Paryż. Jednak sposób przygotowania do tego spotkania, wyklucza te osoby, które chciałyby przyjechać tutaj tylko na wycieczkę. Polacy zresztą mogą teraz przyjechać do Francji na wczasy i bez spotkania wspólnoty. W naszym kraju obecne spotkanie było przygotowywane przez 120 specjalnych punktów przyparafialnych, rozsianych po całym kraju. Spodziewamy się więc kilkudziesięciu tysięcy przybyszy z Polski. Przygotowują się do tego już od kilku miesięcy. Od początku przygotowań przebywam w Kraju i jestem pełen podziwu dla pracy całych ekip młodych ludzi, biorących w tym udział. Każdej niemal grupie będą

towarzyszyć księża. To też jakoś świadczy o charakterze wyjazdu i przyświecającym mu celu. W Polsce codziennie odywa się kilkadziesiąt spotkań modlitewnych, czuwań adwentowych, wszystko w ramach przygotowań do Europejskiego spotkania w Paryżu.

P.O.: *Czy współczesna Europa szuka, potrzebuje wspólnoty w wierze, z którą pragnie się identyfikować, dzielić modlitwę?*

B.M.: Obecność w centrum dzisiejszego, paryskiego spotkania, ludzi, którzy całkowicie poświęcili się Chrystusowi (a spotkanie organizuje właśnie taka wspólnota), o czym młodzi wiedzą i przekonują się, odgrywa zasadniczą rolę. Współcześnie ludzie, często samotni, nie mają odwagi, by podjąć ważne decyzje, by dokonać istotnych wyborów. I wtedy takie spotkanie, z ludźmi, którzy dają jasne świadectwo jest nie do przecenienia, zwłaszcza, że młodzież jest niesłuchanie wrażliwa i potrafi to odczytywać.

P.O.: *Czy uczestnicy spotkań, organizowanych w intencji pojednania i pokoju*

potrafią przenieść te idee we własne życie codzienne?

B.M.: Prosimy ich, by nie tworzyli grup pod szyldem Taizé, nie chcemy by powstały jakieś struktury hierarchiczne z centralą w Taizé. Powtarzamy zawsze na tych europejskich spotkaniach, iż naturalnym i najważniejszym miejscem realizacji naszego powołania, do życia w pojednaniu i pokoju są parafie, ich środowiska. Mówimy wiele o tym, że parafie są miejscami, gdzie jedynie możliwe jest zakorzenienie i realizowanie Ewangelii w sposób najbardziej uniwersalny. Mamy też wiele świadectw tego, że młodzi, po powrocie, podejmują nasze wezwania. Na przykład właśnie w Polsce młodzi, po poprzednich spotkaniach w Wiedniu, w Monachium, zajęli się w szczególnie sposób dziećmi, potrzebującymi opieki. Młodzi założyli dla nich rodzaj ochronek, świetlice przy parafiach. W bardzo wielu miejscach młodzi podejmują modlitwę, animują Msze św.

rozmawiał Paweł OSIKOWSKI



POLSKA PARAFIA W PARYŻU

pod wezwaniem
Wniebowzięcia N.M.P.

MSZE ŚWIĘTE:

24 grudnia 1994 r. (sobota - dzień Wigilii):
godz.: 8.00, 21.00 i 22.30 - *Pasterka po polsku;*
godz. 24.00 - *Pasterka po francusku.*

25 grudnia 1994 r. Boże Narodzenie:
godz.: 8.00, 9.30, 11.00 - *po polsku;*
godz. 12.30 - *po francusku i łacinie*
godz. 14.00 - *z Chrystem (polsko - francuska)*
godz. 15.30 - *Nabożeństwo z kołędami*
godz. 16.00 - *po polsku*
godz. 17.30 - *po francusku*
godz. 19.30 - *po polsku*

26 grudnia 1994 r. II Dzień Świąt - św. Szczepana:
godz.: 8.00, 9.30, 11.00 - *po polsku*
godz. 12.30 - *po francusku i łacinie*
godz. 13.30 - *Msza św. i ślub - po polsku*
godz. 14.30 - *Msza św. i ślub - po polsku*
godz. 15.30 - *Nabożeństwo z kołędami*
godz. 16.30, 19.30 - *po polsku*



13 EME SANS FRONTIERES
16bis, rue E&H Rousselle
75013 PARIS tel.45.89.52.00

FRANCUSKI DLA OBCOKRAJOWCÓW WSZYSTKIE POZIOMY

KURSY ZWYCZAJNE I INTENSYWNE

- 20 godzin tygodniowo przez 3 mies. - 1400F/mies.
- 6 godzin tygodniowo przez 5 mies. - 1500F
special au pair - studenckie ceny: 10 godz./tyg. przez 5 mies. - 2000F

DAMMARIE - LÈS - LYS

SAMEDI 31 DECEMBRE 1994

À 21 h 00

SALLE DES FÊTES "RAYMOND BUSSIERES"

(près de l'Eglise)



49 ÈME BAL

FRANCO - POLONAIIS DU JOUR DE L'AN

FRANCUSKO - POLSKI ŚW. SYLWESTRA

PARTICIPATION: 90 F

RESERVATION: T. 64.39.19.78; T. 64.37.08.78.

ASSOCIATION CATHOLIQUE POLONAISE

ASSOCIATION "NAZARETH"

Kursy j. francuskiego dla początkujących i zaawansowanych
3 razy w tygodniu: poniedziałki, środy, piątki
od 19.30 - do 21.00.

NOWE GRUPY OD 9 STYCZNIA 1995
68 rue d'Assas (M^o: St. Placide, N-D des Champs).
Zapisy - tel. 43.03.38.33. ; 46.63.32.92.

Usługi

* PORADY PRAWNE- Wiesław DYŁĄG przyjmuje na umówione spotkania
Tel:40.58.16.84; Fax:45.75.25.80.

* RENOWACJE MIESZKAŃ - w zakresie elektryki, hydrauliki, malowania, tapetowania, stolarki, kładzenia filizów - prowadzi firma - sari "BJP". Ceny konkurencyjne. Tel. 43.32.21.48.

* PRACE budowlano-remontowe oferuje firma POLBAT; TEL.48.23.73.82.; FAX 60.37.05.76.

Lokale

*SPRZEDAM dom w Gdyni: 64m2, ogród - 670m2. 180000 fr..
Tel.60.15.72.18. (od 8.30 do 20.00) lub (16)89.55.00.49.



FRANCUSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Pompes Funèbres Générales

63, rue de la Saussière
92100 BOULOGNE

☎: 46.04.17.83 fax: 48.25.23.56

istniejący od 1850 roku

- * Uwalnia Rodziny od załatwienia wszelkich formalności
- * Przeprowadza całą organizację pogrzebu w Paryżu, w regionie, na prowincji jak i zagranicą
- * Dokonuje wszystkich formalności na miejscu, w domu
- * Dostarcza akt zgonu
- * Bezpłacie podaje cennik swoich usług
- * Przygotowuje podjęcie „Mutuelle”
- * Przewozi zwłoki na terenie Francji i zagranicą
- * Załatwia kontrakty przedpogrzebowe

VR
voynage HARLATER

komfort

licencja polsko-francuska n°113 156 SE STW 94

550 F - 900 F

taryfy specjalne dla grup

St Etienne LYON - 72.41.80.82 ; 74.96.31.29 ; METZ - 87.66.84.80.
DIJON - 80.47.00.95 ; ROANNE - 77.71.44.90. MINITEL 3615 POLINFO

Częstochowa Kielce Lublin
Wrocław Opole Katowice Stalowa Wola

REGULARNE POŁĄCZENIA AUTOKAROWE DO POLSKI
PROPONUJE LICENCJONOWANA FIRMA

KAROLINA Becker

TEL. (1) 60. 66. 21. 95.

PONIEDZIAŁKI - GODZ. 8.00: SZCZECIN, GDAŃSK, TCZEW
PONIEDZIAŁKI - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW
SOBOTY - GODZ. 10.00: WROCŁAW, KRAKÓW, RZESZÓW

GWARANTUJEMY: DUŻY KOMFORT, SOLIDNOŚĆ, NIEWYGÓROWANE CENY

— od 1979 roku —

*** W A N O U C H K A ***

RESTAURACJA POLSKA
Sélectionné par le guide Gault/Millau

28, rue la Vieuville otwarta we wszystkie wieczory od 19.30
(róg z ulicą Trois Frères) w niedziele na obłady (od 12.30)
75018 Paris zamknięte w środy
Metro: Abbesses tel. 42.57.36.15.

* Zakopane
* WYNAJMUJĘ POKOJE, (wyżywienie)-27 b, HARENDA (19.48.165) 88.668

UWAGA - UWAGA - UWAGA 2 NOWE LINIE FRANCJA - POLSKA

PARIS - Lille - Szczecin - Koszalin -
- Słupsk - Gdynia - GDAŃSK.

PARIS - Lille - Kalisz - Piotrków Trybunalski -
- Radom - Puławy - Lublin - ZAMOŚĆ.

* * *

W DALSZYM CIĄGU LINIE

PARIS - Lille - Poznań - Konin - Łódź - WARSZAWA.

PARIS - Lille - Zielona Góra - Wrocław -
- Opole - Gliwice - Katowice - KRAKÓW.

WSZELKIE USŁUGI I INFORMACJE
OFERUJE PAŃSTWU NASZE BIURO
W PARYŻU - POD NOWYM ADRESEM



93 Rue de Maubeuge
Metro: Gare Du Nord
75010 PARIS
tel. 42.80.95.60

BILLY MONTIGNY tel.(16)21.20.22.75
LILLE tel.(16)20.92.05.05

KURSY JEZYKOWE W SZKOLE POLSKIEJ JĘZYKI: FRANCUSKI, POLSKI, ANGLISKI ZAPISY TELEFONICZNIE: 39.73.74.38.

Podróże do Polski

- * AMIGO - TOURIST - w niedziele przejazdy autokarem do: Wrocławia, Opola, Katowic, Krakowa. Cena 370F; A/R - 650F. Inf. i rez. Paryż tel.: 47.39.88.26 lub 43.88.06.98 codziennie (8.00-22.00). Zapraszamy!
- * BUS TOURISTIQUE SERVICE. Od wtorku do niedzieli - EKSPRESOWE MIKROBUSY: Zielona Góra, Wrocław, Kraków, Rzeszów, Kielce, Stalowa Wola, Łódź, Radom, Lublin. TEL.: 43.38.67.29.
- * VITESSE - Licencjonowanym autokarem w kierunkach: Warszawa, Kraków, Rzeszów, (380FF; A/R-650FF). Tel. 48.05.00.88.
- * PARTNER - NAJSZYBCIEJ i legalnie do Polski Południowej komfortowo mikrobusem Ford (nowy), przez Valenciennę. Już w 12 godzin na granicy. TEL.46.30.49.58.(po 18.00). ZAPRASZAMY.
- * JANTAR - biuro rezerwacji biletów autobusowych do licznych miejscowości w Polsce. Ceny zróżnicowane ze zniżkami. Informacje: od 8.00 do 23.00. Tel. 45.25.58.29
- * DO STAŁOWEJ WOLI I OKOLIC MIKROBUSEM co niedzielę. Tel. 46.27.64.22.
- * EUROEXPRESS - Polska południowa; Częstochowa, Warszawa. Znaczne zniżki. Tel. 45.25.58.29. (od 8.00 do 23.00).

Usługi

- * GARAGE - WARSZTAT NAPRAWY SAMOCHODÓW wszystkich typów: kontrola techniczna, sprzedaż samochodów używanych wszystkich typów, załatwianie formalności administracyjnych, przewóz samochodów na platformie do Polski, pomoc drogowa - dépanage (24/24). ZAKŁAD CZYNNY: od 8.00 do 22.00. Tel.: 48.47.20.74; Tel.: 09.13.31.93. (24/24).
- * PRZEPROWADZKI, SKUP ZBĘDNYCH PRZEDMIOTÓW. Tel.39.98.87.85.

KANCELARIA PRAWNA OLSNICKI

TŁUMACZ wszelkich dokumentów urzędowych
i prywatnych PORADY PRAWNE

ZAŁATWIA: tłumaczenia urzędowe, papiery do ślubu i naturalizacji, pełnomocnictwa, adopcje, kontrakty notarialne, spadki, sprawy sądowe we Francji i w Polsce, sprowadzanie dokumentów i rodzin, formalności konsularne, itp.

ETUDE OLSNICKI: Mile FAJANS

106, Rue Joffroy - 75017 Paris - M° Wagram. Tel. 47.63.88.91.
Przyjmuje: 9.00-12.00 i 14.00-19.00

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!

POLKA
2, RUE DE MONDOVI
75001 PARIS - M° CONCORDE
Tel. 40.20.00.80

LICENCJONOWANE LINIE
LUKSUSOWYMI AUTOKARAMI

z: Paryża, Lens, Douai, Valenciennes,
Reims, Metz, Freyming-Merlebach

* * * * *

do: GDAŃSKA, WARSZAWY, RZESZOWA,
POZNANIA, KRAKOWA
I 40 INNYCH MIAST POLSKI

WYJAZDY: WTORKI, CZWARTKI, SOBOTY

* * * * *

W ZWIĄZKU Z OTWARCIEM NOWEJ AGENCJI
2, RUE MONDOVI, 75001 PARIS,

M°: CONCORDE, koło KOŚCIOŁA POLSKIEGO

SPECJALNE CENY DLA PIERWSZYCH 100 KLIENTÓW

NA PRZEJAZDY AUTOKAROWE,
PACZKI I PRZEKAZY PIENIĘŻNE

* * * * *

Biurowo otwarte od poniedziałku do soboty
od 10.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00
w niedziele: od 10.00 do 14.00



Copernic
La Pologne en direct

PACZKI DO POLSKI:

WYJAZDY W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
DOSTAWA DO RĄK WŁASNYCH ODBIORCY
ODBIÓR PACZEK Z DOMU: PARYŻ I OKOLICA
TEL.: 40. 09. 03. 43.

SPRZEDAŻ BILETÓW NA AUTOKAR DO POLSKI

COPERNIC
6, Rue des Immeubles Industriels
75011 Paris - tel. 40.09.03.43 M° NATION
biuro otwarte: 10.00 - 18.00, również w soboty i niedziele.

SYLWESTER I NOWY ROK W LA FERTE

1 - świąteczna kolacja i TANECZNY sylwester
w Domu PMK w La Ferté sous Jouarre - cena: 300 F.
GRA "PRYMA DUO-ORCHESTRA"

2 - świąteczna kolacja sylwestrowa i Nowy Rok
specjalna cena: 450 F.

Tylko za dodatkowe 150 F. - pokój i posiłek noworoczny,
ilość pokoi ograniczona.

DOMY POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI ZAPRASZAJĄ:

DO LOURDES - "Bellevue", Route de Bartrès, 65100 Lourdes; tel.(33)
62.94.91.82; fax.(33) 62.42.08.75

DO LA FERTE SOUS JOUARRE (60 km. od Paryża; 15 km od
Eurodisneyland) - 31, rue d'Hugny, 77260 La Ferté sous Jouarre;
tel.(33.1) 60.22.03.76; fax. 60.22.02.23.

Informacji udziela również sekretariat P.M.K. w Paryżu
- 263bis, rue St Honoré; Tel.(33.1) 42.60.07.69.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU: 14 XII 1994

FOTO.: OKŁADKA: -(c)- P. FEDOROWICZ -
OBRAZ Z KOŚCIOŁA POLSKIEGO
W PARYŻU, MAL. VAN LOO
FOTO.: STR.32 -(c)- B. SŁEPIAŃSKA

OFIARY NA:

TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA:

HELENA MALINOWSKI	500 F
ZOFIA KLAK	200 F
HENRYK JANISZEWSKI	1000 F
HENRYK GASPEROWICZ	450 F
JULIA MICHAŁ	100 F
TADEUSZ POŁOAK	300 F

Ofiarodawcom serdeczne: "Bóg zapłać"
Dalsze ofiary prosimy przysyłać pod adres:
Mission Catholique Polonaise
263 bis, rue St Honoré, 75001 PARIS
wpłacając na: CCP 1268-75 N PARIS
lub czekiem i zaznaczając:
"Na Tydzień Miłosierdzia"

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Ekspert Sądowy Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France
92290 Chatenay Malabry - Tel. 46.60.45.51.
lub

4, Villa Juge - 75015 Paris
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Formalności prawno-administracyjne, notarialne,
asystowanie w sądach i urzędach, redagowanie
aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

PRENUMERATA (ABONNEMENT)

GŁOS KATOLICKI - LA VOIX CATHOLIQUE
263 bis, rue Saint Honoré
75001 PARIS
tel: 40.15.08.23

- ☐ Odnowienie abon. (renouvellement)
☐ Rok 280Frs
☐ Pół roku 150Frs
☐ Przyjaciele G.K. 350Frs

NAZWISKO:.....

IMIE:.....

ADRES:.....

TEL:.....

- ☐ Czekiem
☐ CCP (CCP 12777 08 U PARIS)
☐ Gotówką
☐ Przekazem pocztowym

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji

Adres Redakcji:

263bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
Tel: (1)40.15.08.23 - Fax: (1)40.15.09.64
CCP 12777 08 U

Dyrektor publikacji:

Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

br. Władysław Szynkiewicz, Paweł Osikowski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: INDICA

27, Rue des Gros-Gres - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 150 F, rok - 280 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 950 FB, rok - 1800 FB
P. Bronisław Dejneka - Rue Jourdan 80

1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11

Niemcy: pół roku - 50 DM, rok - 95 DM

Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60593

